

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; w granicach rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 80 k., na ost. innej str. 30 k., na innych 18 k. W dalszych: Zasiłki i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadosłane (w tekście) 75 k., Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1236

Petersburg, 6 kwietnia (24 marca) 1906 r.

Rok XXIV. № 12

## Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą 3 rb. kwartalnie.

Administracja «Kraju».

## DO KUPNA

małą działkę ziemską w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

## IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. urzędników przyw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

Poszukuje się letniska na Litwie, między Wilnem i Dzwińskiem, niedaleko od kolei Petersburg-Warszawa, dla ulokowania ochronki, składającej się z 150 dzieci i dozorczyń. Pożądana jest bliskość wody i lasu, łatwość dostawy produktów i mleka. Dom i dwa domki mogą być najskromniejsze, byle obierne, suche i jasne. Wymagana jest bliskość doktora. Adres na oferty: Petersburg, Newski 32, Tow. Dobroczynności do «Kółka Pań».

## E. L. Iwkinow

proszę uprzejmie osoby, które coś wiedzą o panu i pani Iwkinow, z domu Sliukich, o łaskawe przesłanie szczegółów pod adresem: E. L. Iwkinow, Maly Nadan, u p. Temei Réka, Ungarn. (7799)

## Usynowię chłopca lub dziewczynkę

z wynagrodzeniem. Oferty w warsz. Kancelarji «Kraju», Marszałkowska 119, dla T. T. (3492)

## BIELIZNA

BEZ ZARZUTU.

NIEDROGO.

MAISON ADOLPHE.

Newski pr. 60, naprzeciwko pałacu Anickowskiego.

Otrzymano świeży asortyment krawatów. (7780)

## ELEGANCKIE KOSZULE

DO FRAKA I SURDUTA

gotowe i na obciatunek

CENY PRZYSTĘPNE.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, Newski pr. № 40.

Otrzymano pa ta «CORUSCUS». (7781)

## WALKA WYBORCZA.

Zbroiły się stronnictwa w programy, któremi chciano przemówić do serca wyborców, zwolywały wiece, uruchomiły swoje siły. W ciągu paru ubiegłych tygodni codziennie w rozmaitych gmachach publicznych, w salach teatrów i klubów zgromadzali się ludzie, by słuchać polemik stronnicych i hasel, wygłaszanych z zapalem przez mówców, powołanych i niepowołanych. Klaskano, krzyczano, gwizdano.. zdarzało się różnie. Ale był ruch, było życie, którego nie zaznały dotąd masy, wzwyczajone do roli biernego w ręku biurokracji narzędzia.

Walkę toczyły ze sobą trzy zrzeczenia. Dwa o barwach wyraźnych, jaskrawych, przemawiających tą wyrazistością dosadnie i zrozumiale dla wszystkich. Po prawicy zachowawcy *quand même*, wsteczniczy zdecydowani, ludzie, którzy o niczem nie zapomnieli i nie nauczyli się niczego, dla których rok miniony przeminął jako coś, co należy z dziejów Rosji wykreślić, by snuć dalej przedzę historii taką, jaką snuto na zgubę państwa od r. 1881. Tych niepoprawnych jest jeszcze dużo. Nie stracili nadziei, że jeżeli nie prawem, to «lewem» ruch wolnościowy zatamują i wykreślą z księgi dziejów jego wszystkie zdobycze. Liczą na lud ciemny, na popularność hasel przestarzanych, ale zdolnych jeszcze zelektryzować masy nieświadome, by rękami własnymi pogrzebały pozyskaną gołność obywatelską.

Po lewicy demokracja konstytucyjna, inaczej stronnictwo wolności ludowej. Jeszcze dalej na lewo stanęłyby może stronnictwa socjalistyczne, ale hasło bojkotu Dumy sparaliżowało ich siły. Żałują trochę po niewczasie, że za niem poszły, i liczna frakcja demokratów socjalnych dziś już oświadcza, że należy jąć się pracy na widowni legalnej, stojącej obecnie otworem. W akcji wyborczej obecnej, pomijając niektóre wybory robotnicze, lewicy stanowi stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne. Świeci imionami, wstawionymi w ruch wolnościowym, odznacza się działalnością niesłychanie czynną, taktyką umiejętną i zręczną, a hasło otwartej walki z systemem rządów dotychczasowych przysparza stronnictwu przyjaciół i zwolenników

wśród wszystkich przez te rządy upośledzonych i świadomych swego upośledzenia warstw społecznych i ludów. Stanowczem na ostatnich wiecach zwalczaniem taktyki socjalistycznej stronnictwo pociągnęło zastęp ludzi ostrożniejszych w wyborze programów politycznych i zapewniło sobie zwycięstwo tam nawet, gdzie to zdawało się bardzo wątpliwem. Wybory miejskie w Petersburgu i podmiejskie w Moskwie były prawdziwym tryumfem demokracji-konstytucyjnej, działającej wespół ze stronnictwami reform demokratycznych, wolnomyślnem i radykalnem, stanowiącemi zresztą tylko jej odmiany.

Pośrodku bryła bezkształtna i bezbarwna stronnictw umiarkowanych konstytucyjnych, złożona z październikowców, których komitet zajął w ostatnich czasach względem rządu stanowisko opozycyjne, partji handlowo-przemysłowej, monarchiczno-konstytucyjnej i praworządu. Dobrze walczyły razem, ale trzeba przede wszystkim zespolić się w ideałach i dążnościach. Tymczasem zespolenia tego ani śladu. W samem stronnictwie 17 października są już odcienia znaczne, i jeżeli ludziom takim, jak pp. Szipow i A. Guczow, można zaufać jako uznanym stronnikom wolności politycznej, już ich zwolennicy, obcujący chętnie «z istinno-russkimi» urzędnikami kresowymi, ufności tej budzić nie mogą. Cóż dopiero stronnictwo praworządu, urodzone w kancelarjach biurokratycznych, wykarmione stęchłą strawą papierów urzędowych, powstałe dopiero na skinienie z góry i gotowe, z natury rzeczy, na podobne skinienie zamilknąć i zamrzeć. Jest w niem niemoc ustrojowa swoista, i duch twórczy nie obierze go sobie za siedlisko. Bezbarwność zrzeszenia staje się źródłem jego słabości, zwłaszcza w ogniskach miejskich, gdzie potrzeba ruchu, inicjatywy, życia.

Nie można wszakże przesądzać z góry porażki bezwzględnej stronnictw umiarkowanych, w szczególności stronnictwa październikowców. Niefortunne to miano, jak cała taktyka wyborcza partji, nie przeszkadzają jej mieć w pewnych kołach licznych zwolenników. Przepada częstokroć, aczkolwiek nie wszędzie, na wyborach miejskich, zdobywa wszakże dużo głosów na zgromadzeniach własności większej

i mniejszej ziemskiej. W chwili obecnej toczy walkę zaciętą o Moskwę, tryumf bowiem K.-D. na prawyborach podmiejskich przeraził żywioły zachowawcze starej stolicy. Chciałyby nań odpowiedzieć zwycięstwem w «sercu Rosji».

W Petersburgu chwyciły się taktyki niezbyt fortunnej, niedość bowiem, że na wiecach zarzucały demokracji konstytucyjnej nieszczerłość, dwulicowość, wykrętność programów i hasel, oraz popieranie akeji przewrotowej, ale jeszcze w dziennikach wystąpiły przeciwko nieprzyjaciółom politycznym z całym szeregiem zarzutów osobistych. Odznaczyło się zwłaszcza pod tym względem «Now. Wr.». W artykułach p. Mienszykowa cedziło naprzemian słodycz i gorycz, w innych zaś działach uderzało gwałtownie na wskazanych przez partję K.-D. kandydatów na wyborców. Jeden miał być «fabrykantem aniołków», przez swoją bowiem karygodną bezczynność doprowadził szpitale miejskie dziecięce do stanu upadku przerażającego, drugi — pospolitym karjerowiczem, trzeci — wyzyskiwaczem skarbu państwowego, czwarty — żydem, co w języku «Now. Wr.» jest już wadą, wołającą o pomstę do nieba. «Słowo» wyszydzało popisy krasomówcze demokratów konstytucyjnych, wytykało im znaną historję z odezwaniami różnobrzmiącymi w sprawie agrarnej, usiłowało ich przedstawić w roli przewrotowców, którzy przez brak rozwagi i przez zapędy rewolucyjne zniszcza dzieło odrodzenia.

Demokracja konstytucyjna płaciła pięknem za nadobne, oskarżając październikowców o konszachty z reakcją, o brak poczucia obywatelskiego,

ODCINEK „KRAJU“.

## CZORTÓWKA.

OBRAZEK Z 1863 ROKU.

Henryka Piątkowskiego.

Jednej nocy, a było to już w końcu kwietnia, Czortówka była przepelnioną. Cała sień, stajnia, pełne były koni i bryczek, nawet za karczmą stały zaprzęgi. W pierwszej izbie, za mgłą dymu tytoniowego, ludzie wyglądali jak fantastyczne widma, w oświetleniu niemniej fantastycznym migotliwego kaganka. Nieznajomi ci naradzali się wspólnie; mówiono cicho, bojaźliwie, czasami tylko jaki wykrzyknik budził drzemiącego z otwartymi oczyma Sruła. Szmer, panujący w izbie, przypominał szelest fali, kotłującej o brzeg gdzieś... Jaleko.

o nikłość programów i o próżność wewnętrzną zasad. Z drugiej znowu strony na stronnictwa umiarkowane padają gromy z prawicy. «Z rewolucjonistami otwartymi—mówią wsteczniczy—poradzimy sobie. Trzeba tylko obalić październikowców. Niech przejdą do nas otwarcie, czy do lewicy». I rzecz dziwna. Wsteczniczy gotowi są na wyborach popierać lewicę przeciwko październikowcom, bo, jak przyznają się wywiadowcom, w razie zwycięstwa lewicy, Dumę wypadnie rozpedzić na cztery wiatry, rewolucję zgnieść i sterroryzować, a wszystko wróci do dawnego szczęśliwego stanu, kiedy nie było ani walk stronnicych, ani wyborów, i kiedy wśród milczenia powszechnego grzmiały donośne głosy pp. Gringmuthów... Szczęśliwe dni, czasy arkadyjskie...

St. M.

## WRAŻENIA PARYZKIE.

Doczekaliśmy się manifestu tutejszych „realistów“, tak ochrzczonych wcz raj przez „Les Débats“ i istotne podobieństwo przedstawiających z naszymi. Kilkunastu wybitnych katolików, w tej liczbie kilku panów wielkiego imienia, kilku posłów, kilku byłych dygnitarzy i akademików wystosowało suplikę do miejscowego biskupstwa w sprawie rozdziału między kościołem a państwem i odnoszącej się do niego ostatniej encykliki papieżkiej. Pióro trzymał podobno p. Brunetière, tak wskazywać się zdaje jędrny, ale nieco zawył a ciężki styl dokumentu. Suplikanci godzą się uroczyście z potępieniem rozdziałowej ustawy, wyrażonem przez Ojca świętego: nie przypuszczają jednak, ażeby przesądzało ono kwestję przymusowego posłuszeństwa tej ustawie wogóle, a w szczególe poddania się przepisanej przez nią formie stowarzyszeń obrządkowych. Gdyby Stolica Apostolska skłoniła się ostatecznie do innego postanowienia w tej

materji, redaktor „Revue des deux Mondes“ i jego towarzysze z góry oświadczają także swoją bezwarunkową uległość; tymczasem jednak streszczają argumenty, przemawiające, ich przekonaniem, przeciwko takiej decyzji.

Podlegając zarzutom w wielu względach, ustawa rozdziałowa nie jest zasadniczo antyliberalną. Zostawia ona kościołowi cały jego majątek, szanuje kościelną hierarchję, gwarantuje biskupom swobodę znoszenia się z Rzymem, większą jeszcze, niż ta, której używali dotąd i wreszcie pozwala katolikom „wierzyć i praktykować to, w co wierzą“.

Tak rozumują suplikanci; ale ostatni punkt ich argumentacji wywołał już dyskusję.

Przeprowadzając rozwód z kościołem, państwo nie wyrzekło się wszystkich przywilejów, które mu zabezpieczyła ustawa konkordatowa. Zachowało ono mianowicie rozmaite prerogatywy policyjne, bardzo silnie zastrzone. Najmniejsze np. wkroczenie kaznodziei kościelnego w sferę polityki pociąga za sobą kary nader surowe, cielesne i pieniężne. Przyczem zastrzeżoną jest solidarna odpowiedzialność wszystkich członków stowarzyszenia obrządkowego. Ztąd objawiona już niepochochność parafjan do uczestniczenia w tych związkach, których utworzenie okazać się może wprost niemożliwym w wielu parafjach. Owóż p. Brunetière i jego towarzysze oświadczają sami, że, za uchyleniem się od takich związków, swoboda wyznania okazać się musi nietylko skrepowaną, ale wprost usuniętą, ponieważ, niezależnie od konfiskacji kościołów i kościelnego mienia, wszelkie inne stowarzyszenia religijne ulegną natychmiastowemu rozwiązaniu i obrządkowanie odbywać się będzie mogło jedynie w formie prywatnej, dla ogółu niedostępnej.

I ten jednak punkt podlega dyskusji: ogólna bowiem ustawa o stowarzyszeniach przedstawiać się zdaje większą elastycznością.

W sferze religijnej iniejątywa suplikantów spotkała się z dość nieprzychylnem przyjęciem. Aczkolwiek mają oni za sobą największą podobno sumę inteligencji i rozsądku, katolicy realisci tutejsi nie cieszą się szeroką popularnością. Półurzędowy organ Stolicy Apostolskiej, „Osservatore Romano“ i wtórujące mu niektóre katolickie

powitali przybywających okrzykiem i wnet zabrali się do siodłania koni.

Ruch i zamęt jak w ulu pszczół!

Rozległ się silny głos:

— Na koń!

Śliczny księżyc w pełni oświecił nieznaną dotąd spokojnym mieszkańcom Czortówki scenę.

Długi szereg jeźdźców w szyku bojowym rozwinął się i po komendzie zwolna ruszył przez zasiewy, po grząskim gruncie, w stronę borów, które jak czarna linja majaczyły w oddali. Chrząst ryszunka zagłuszony został pieśnią, co z dwustu piersi naraz wzleciała w górę, jak skarga, jak jęk serc cierpiących i przygnębionych. Tępy falowały w powietrzu, drżała niemi każda trawka, odbijały się w każdej grudce ziemi, przelatowały ponad polami dalej i dalej, i łączyły się, wzmocnione stokrotnem echem boru, w jeden wielki krzyk rozpacz i zapału, szeroko wznoszący się w stropy niebieskie.

Ci, co się spóźnili, dobiegali do szeregów szybkim klusem; chorągiewki powiewały, wiatrem muskane.

Za konnymi ruszyli piesi w znacznie

Coraz nowe przybywały twarze. Jedni wchodzili do karczemki, inni wprost do stajni, inni znowu krążyli wzdłuż ścian zewnętrznych.

Kilku panów zaczęło odbijać paki, w głębi za sianem ukryte. Wyjmowano broń najrozmaitszą: strzelby, pałasze, na których stalowych pochwach błysk świecy mignął na chwilę i znowu zniknął, pistolety, kosy, osadzone na drzewcach. Wyjmowano proch, kule, gotowe patrony, i rozdawano w milczeniu skupionej dokoła drużynie. Ukazały się wreszcie piki z chorągiewkami, czapki czworokątne z barankiem, orzełki z blachy srebrnej, które do czapek, torb i pasów przyczepiano.

O czwartej po północy usłyszano z daleka głuchy tentent koni. Przed karczmą stanął nagle spory oddział jeźdźców—może ze stu ludzi—po wojskowemu uszykowany, na dzielnych wierzchowcach, z flintami przez plecy przewieszonymi, z szabliškami u boku, które groźnie o strzemiona pobrzękiwały.

Znajdujący się w Czortówce panowie

pisma tutejsze odezwały się z ostrą odprawą. *De quoi vous mêlez vous?* Wara wam, laikom, do spraw kościelnych! Naśladujecie protestantów! Ztąd dość ogólne przypuszczenie, że Stolica Apostolska i wyższa hierarchia kościelna tutejsza postanowiły już zająć wobec nowej ustawy stanowisko zasadniczo odporne. O ile jednak wiedzieć mogę, wniosek to conajmniej przedwczesny, i ani w Rzymie, ani tutaj, żaden zamysł stanowczy nie wyłonił się dotąd z rozterki pojęć i poglądów, spierających się ze sobą, tak jak u nas, w łonie nawet pojedynczych grup a stronnictw.

Same podpisy na suplice dostarczają w tym względzie wskazówki charakterystycznej. Znajduję między nimi nazwisko p. Gigot, byłego prefekta policji w Paryżu, a teraźniejszego prezesa *fabryki*, czyli bractwa kościelnego w paryzkiej parafji St. Honoré d'Eylau. Owóż, po długich wahaniach, proboszcz tej parafji, o którym wspomniałem już na tem miejscu, ks. Marbeau, wszedł już na inną drogę, niż ta, którą wskazują suplikanci. Człowiekiem zamożnym będąc i mając w odwodzie dwóch braci, równie bogatych, a bardzo hojnych, jakgdyby w przewidzeniu dzisiejszych wypadków, przed laty już wielu zamiejszczył on rozdział między kościołem a państwem w nieprzewidzianym przez nową ustawę i całkiem oryginalnym stylu. Opoadał od parafjalnego kościoła ks. Marbeau zakupił obszerny grunt, na którym dźwignął najpierw kaplicę, od kościoła obszerniejszą i dziś już skupiającą przeważnie w sobie życie religijne, następnie zaś szereg budynków, mieszczących w sobie szkółki, ochrenki i rozmaite inne instytucje dobroczynne. Całość stanowi tak zwaną *Cité Paroissiale*, wyodrębnioną na podstawie „akcyjnej spółki”. Akcjonariuszami byli dotąd głównie sam proboszcz i jego bracia. Obecnie jednak ogłoszoną została z ambony wyprzedaż trzech tysięcy pięćsetfrankowych akcji, z których sześćset kilkadziesiąt znalazły już nabywców. Włączając zaś do finansowego obrotu spółki dochody parafji, jednej z najintraćniejszych w Paryżu, założyciel mocen jest zapewnić akcjonariuszom przyzwoitą dywidendę, przypuszczając jednak, że pospolita obowiązująca ustawa uszanować musi tę organizację, jako wprowadzoną już w życie bez żadnego oporu ze strony władzy.

już mniejszej ilości, za nimi wozy nalożowane i próżne bryki.

Daleko, daleko widniały szeregi rozwinięte kawalerji i czarne zbite masy piechoty. W końcu wszystko znikło, zasunęło się w przestrzeń, owiane tumanem. Z oddalenia czasami tylko wiatr przyniósł jaki ton chóralnej pieśni.

Przy karczmie pozostali jej mieszkańcy. Sruł przez całą tę noc wytrzeszczał oczy, nie ruszając się ze swego kąta. Teraz stał zgarbiony, opierając się plecyma o ścianę, skulony, z obu łokciami w dłoniach. Blask księżyca padał wprost na bladą twarz ascety.

— Takie wojska prowadził Jozue pod Jerycha bramy—wyrzekł poważnie.

Stali tak długo w błocie po kostki, oni oboje, stara ciotka i dzieci. W końcu stara żydówka rzekła:

— Ja pamiętam takie wojsko z samych *puryców* już raz... ja wtedy była jeszcze młoda—my mieszkali z mężem w Daszowie. Przyszli tacy panowie ze strzelbami i pałaszami i pikami... to było dawno, bardzo dawno, lat bę-

Przedsięwzięcie to w każdym razie ciekawe i realności tutejsi powinni byli je uwzględnić, choć zapewne przedstawia się ono w warunkach dosyć wyjątkowych. Niezależnie od osobistych i familijnych środków, któremi rozporządza, ks. Marbeau jest człowiekiem niezmiernie energicznym i obrotnym, a trzymającym swoich parafjan w rękę, jak się to mówi. Zeszłej niedzieli zarządzona przezeń składka kościelna na rzecz ofiar katastrofy kopalnianej wyniosła jednorazowo do pięciu tysięcy franków!

Ofiarność tutejszego społeczeństwa jest także faktem, z którym liczyć się byli powinni miejscowi ustawodawcy.

Paryż, 27 marca.

Externus.

## POD BERŁEM PRUSKIEM.

Niewymownie smutnym jest obraz życia polskiego pod berłem pruskim. Cokolwiekby można powiedzieć o tężyźnie chłopów wielkopolskiego, o tryumfie polskości na Szlązku, o pomyślnem rozwijaniu się trzeciego stanu, pozostaje niezbitym faktem, że ta wysiłona, szara, przyziemna walka o istnienie, jaka zapelnia życie społeczeństwa, wytwarza atmosferę przytłaczającą, duszną, ciężką, w której hartować się mogą mięśnie, wyrabiać zaciętość i siłę odporu, lecz wędnąć muszą kwiaty ducha i opadać poziom kultury narodowej. Od lat wielu Poznańskie stało się jałowym gruntem dla wyższego życia umysłowego. Tyczy się to wprawdzie w jednakowej mierze Niemców, jak Polaków. Lecz Niemcy poznańscy, to tylko straż przednia swego plemienia w parciu na wschód, to dziś jeszcze, bądź co bądź, koloniści świeżej stosunkowo daty, to wreszcie liczebnie drobna tylko cząstka kilkadziesiątomiljonowego wielkiego narodu, który, prowadząc walkę na kresach, jednocześnie u siebie w domu może w niezliczonych ogniskach życia umysłowe-

dzie ze trzydzieści, albo i więcej jeszcze...

— Nu, i cóż oni zrobili, *tante?*—zapytała Tauba.

— Ja ich widziała potem powiązanych, a dużo i pobitych...

— A zgromadził wódz wielkie wojsko, a wódz on zwał się Jozue i szedł pod miasto, Jerychem zwane, i w wielkie mosiężne trąby uderzyć kazał...— zaczął jak przez sen Sruł.

— *Szt!*—zawołała Tauba.

— A trąby one... szeptał w dalszym ciągu chasyd, przez nikogo nie słuchany.

W tej chwili pies, kundel parszywy, stróżujący przy karczmie, wybiegł na śmietnisko, usiadł na tylnych łapach i zaczął wyć, długo, przeciągle, boleśnie.

Kulawy Semen, stróż, rzekł:

— On widno czuje trupa.

Dreszcz przeszedł po żydach, weszli do chaty, zaryglowali drzwi i ułożyli się do spoczynku. Pies wył wciąż pod oknami.

Tauba, już rozebrana, stanęła przy

go wytwarzać wciąż nowe zasoby dóbr duchowych i zasilać nimi wszystkie swoje odłamy.

Inaczej dzieje się z nami. Społeczeństwo polskie w Poznańskim stanowi piątą lub szóstą część narodu, a zajmuje część trzecią lub czwartą obszarów Polski etnograficznej, część ważną, bo stanowiącą kolebkę historyczną życia narodowego. Społeczeństwo to przedstawia pierwszorzędną rubrykę w ogólnym bilansie naszego istnienia cywilizacyjnego i nie dostarcza bilansowi temu cyfr żadnych, lub tak dobrze, jak żadnych. Ojczyzna Libeltów, Raczyńskich i Marcinkowskich, ojczyzna Małeckiego i Kasprowicza, kraj, który przed pół wiekiem przewodził polskiemu ruchowi umysłowemu, przedstawia się dziś jako jałowa pustka na polu wszelkiej wyższej twórczości. Utracił własny ruch naukowy i literacki, z wysiłkiem tylko utrzymuje prymitywną, popularną sztukę, stojącą na najniższym szczeblu potrzeb prowincjonalnych. Zmuszony do podjęcia pierwotnej, dzikiej w istocie swej, choć nowoczesnymi środkami prowadzonej walki o elementarne swe dobra, o całość swych siedzib, o język, o spójność wewnętrzną, wyczerpuje w niej cały zapas najlepszych swych sił. W tem wyjąłwieniu ducha nie może liczyć na sukces innych dzielnic, odgrodzonych kordonami i dalekich również od posiadania normalnych warunków rozwoju. Słaby dopływ twórczości polskiej z Warszawy i z Galicji zmniejszy się w najbliższej przyszłości jeszcze bardziej. Upadek życia umysłowego w dzielnicy rosyjskiej, wstrząsanej konwulsjami politycznego przeobrażenia, jest już faktem dokonany. Galicja, ostatnia prowincja polska, w której życie to mogło rozwijać się na polu przynajmniej normalnie, wchodzi w tej chwili w okres walk politycznych, mogących przeciągnąć się długie lata.

łóżku Sruła, na którym on leżał w chacie z zamkniętymi oczyma.

— Sruł! Ty śpisz?—zapytała.

— Nie—odparł.

— A wiesz ty Sruł, co to jest tysiąc?

— Tysiąc? Czego?

— Tysiąc rubli.

— Tysiąc rubli, to bardzo dużo pieniędzy.

— A wiesz ty Sruł, że u nas jest już tysiąc rubli?

Żyd zerwał się, usiadł na łóżku.

— Co ty mówisz Tauba? A zkad tyle pieniędzy? My biedni ludzie, i mój ojciec był biedny, i mój dziad Jankiel był biedny, i my wszyscy zawsze byli biedni. Zkadby u nas wzięły się takie skarby?

— Czy ty ślepy, Srułu? Czy ty nie widział, co się tutaj działo od trzech tygodni?

— Nu! ja nie ślepy... ja patrzył, ja widział dużo rzeczy, dużo ludzi, ale... ja nic tego nie rozumiał.

— Ale ja rozumiała. Ten harmider dał nam tysiąc karbowanów zarobku. Cóż? *Zły geszeft?*

W warunkach tych tem posepniej zarysowuje się perspektywa najbliższej przyszłości Poznańskiego. Postępujący ciągle proces demokratyzacji społeczeństwa, aczkolwiek pożądany ze stanowiska obrony bytu narodowego, pociąga za sobą coraz większe obniżanie się umysłowego poziomu, coraz większe wulgaryzowanie się życia. Inteligencja polska w Poznańskim nie może zadowolnić się podnoszeniem ludu na wyższe stopnie kultury. Aby wygrać batalję, musi ona sama zniżyć się do gminu, wżyć się w jego sposób myślenia, przyswoić sobie jego formy. I ta asymilacja ku dółowi w społeczeństwie tak starem kulturalnie, jak polskie, jest jednym z najciekawszych zjawisk naszego czasu, a dodajmy, jest zjawiskiem, które w całej Europie możliwym stało się tylko na ziemi, mającej szczęście być rządzoną przez rząd niemiecki. Kto się przysłuchiwał kiedykolwiek obradom jednego z nielicznych wieców wielkopolskich, kto przerzucał karty prasy poznańskiej, nietylko tej, która jest przeznaczoną dla warstw szerszych, ale i dla czytelników ze sfer wykształconych, kto obracał się w kołach patriotów nad Odrą i Wartą, tego uderzyć musiał ten ton schłopienia, który staje się w coraz wyższym stopniu cechą znamioną stosunków poznańskich. Nie jest to już rozmyślnie przystosowywanie się do potrzeb ludu; jest to bezwiedne obniżenie się poziomu cywilizacyjnego.

Cała polityka poznańska, o ile nie odbija się skargą w murach Sejmu pruskiego i parlamentu, robi się na wiecach, wśród rzesz ludu. Od szeregu miesięcy skupia się ruch polski około «Straży». Utworzenie tej instytucji było szczęśliwą myślą Józefa Kościelskiego. Przy zręcznej organizacji, polegającej na jaknajwiększej decentralizacji i ustanawianiu oddziałów w każdym powiecie, rozszerzyły się już «Straże» na cały kraj, i w obecnej chwili liczą bez mała 15 tys. członków, opłacających podług możliwości

pewne stałe ofiary na wspólne cele. Marzymy, aby się «Straż» nasza stała z czasem tak potężnym czynnikiem, jak niegdyś «Liga irlandzka», która pod mądrym kierownictwem O'Connella wywalczyła na rządzie i parlamencie angielskim doniosłe ustępstwa i wolności. Na dziś działalność jej ogranicza się głównie do obrony interesów zarobkowych i zaprawienia ludności do samopomocy. Najczynniejsza z sekcji «Straży», sekcja ekonomiczna, wcale wydatnie popiera już dziś nasz przemysł i handel, rozporządzając znacznym funduszem pomocniczym; sekcja prawno-polityczna załatwiła z dobrym skutkiem z 500 oddanych jej spraw przeszło połowę. Sekcje kulturalna i organizacyjna nie spuszczają również z oka swych zadań i pracują dodatnio w swych zakresach. Niezmiernie ważną jest przytem okoliczność, że członkowie wszystkich sekcji pracują zupełnie bezinteresownie. Żywa to antyteza stosunków, panujących w organizacjach niemieckich, gdzie każda usługa jest bądź opłacana sutemi pensjami i dodatkami, bądź wynagradzana hojnie w innych postaciach. W tej bezinteresowności naszej pracy obywatelskiej tkwi wielka siła naszych bojowych szeregów, a «Straże» stają się przez to znakomitą szkołą, która wychować może niezwalczonych niczem działaczy.

Oredzie ks. arcybiskupa Stablewskiego, zabranające duchowieństwu przyjmowania godności starostów «Straży», nie pociągnęło za sobą skutków, których chwilowo można się było bać. Ks. arcybiskup Stablewski obawiał się, iżby wybitny udział duchowieństwa w «Strażach» nie wywołał represji rządu, któryby mógł utrudniać mianowanie polaków na wyższe stanowiska kościelne. Obawa ta spowodowała wydanie zakazu. Był moment, w którym zdawało się, że zakaz arcybiskupi pobudzi krewkie żywioły w «Straży» do akcji, któraby mogła wnieść rozdwojenie w polskie szeregi. Na szczęście, nie przyszło do tego i

trójką koni, galopujących w całym pędzie. Zatrzymał się przy karczmie.

Wysiadło z niego trzech mężczyzn. Jeden stanął przy drzwiach, dwóch innych weszło do izby, gdzie zastali Srula siedzącego przy oknie.

— *Ty chaziain?*—zapytał pierwszy z nowoprzybyłych, wysoki brunet z długimi faworytami, w płaszczu z peleryną, pod którym widniał znany i straszny dla żydów mundur czynownika policji. Towarzysz jego miał mundur oficera dońskich kozaków.

Srul zwrócił swe duże, zamyślane oczy na mówiącego i milczał.

— Czy ty gospodarz? No, gadaj żydzie!

— Ja gospodarz—odpowiedział przeciągle chasyd, ale ja uczony, ja nie nie wiem.

W tej chwili drzwi w drugiej izbie szybko się otworzyły i wyszła z nich Tauba, blada, z sinemi ze strachu wargami.

— Panie sprawnik, proszę jego nie

niebezpieczeństwo można uważać prawie za zażegnane. Szereg księży, na skutek rozporządzenia ks. arcybiskupa, złożył godności starostów, a miejsce ich zajęli ludzie świeccy. Członkami wszakże «Straży» mogą być duchowni i nadal.

Na Szlązku dokonywa się ostateczny, jak się zdaje, rozłam między ludnością polską a partją centrową. Długoletni sojusz kończy się—i kończy się nie z winy polaków. Centrum, które od kulturkampfu utrzymywało się w charakterze stronnictwa katolickiego, przesunęło się w ostatnich czasach tak stanowczo ku obozowi narodowo-niemieckiemu, że dalszy pobyt polaków w ramach jego organizacji stał się absolutnie niemożliwy. W ciągu paru ubiegłych miesięcy coraz częściej rozlegały się z szeregów centrowych głosy, tęskniące za zjednoczeniem się z żywiołami niekatolickimi pod wspólnym sztandarem narodowo-niemieckim. Tęsknota ta znalazła najsilniejszy wyraz w głośnym artykule jednego z przywódców centrowych, d-ra Bachema, który, wśród oklasków swoich zwolenników, udowodnił jak na dłoni, że centrum w intencjach swoich założycieli, nie wyjmując Windhorsta, nie było nigdy partją wyznaniową, katolicką, lecz czysto polityczną i, jako takie, nie powinno wyrzekać się szukania zwolenników dla swych ideałów politycznych także wśród protestantów.

Ze zwrotu tego wysnuć musieli politycy polsko-centrowi odpowiednie konsekwencje. Poseł górno-szlązki, p. Teofil Królik, wystąpił z centrum, a obecnie złożył mandat parlamentarny, który zdobył, jako kandydat tego stronnictwa. «Katolik», który, mimo wielu fałszywych kroków partji centrowej na Szlązku, został jej wiernym aż do tej pory, uznał dalsze pozostawanie w ramach jej organizacji za niemożliwe. Wreszcie «Dziennik Szlązki», rozważywszy rzecz z całym spokojem, doszedł do konkluzji, że «należenie nadal do partji centrowej nie przedstawia się dla nas korzystnie». «I jak partja centrowa skupić zamysła nie

pytać—trzęsącym się ręką głosem—to mój mąż, ale *wun* tak sobie... durny... Co pan sprawnik chce?

— A! to ty *choziajka*? — *charoszo* dawaj wodka... i usiadł na ławie, obok siedzącego już oficera.

Tauba wnet przyniosła, czego żądano. Wszedł również i trzeci przybyły: stanowej przystaw. Wypili po kieliszku i zakasili żydowską bułką.

— Stań tu *jewrejko* i odpowiadaj—zakomenderował sprawnik—ale prawdę! Byli tu *insurgenty*?

— Co pan sprawnik mówi? Jakie *insurgenty*?

— Nu! *insurgenty*—*miatieżniki!*

— My tu nie widzieli żadnych takich.

— Nie kłam, suko przeklęta. Nie zapieraj się, znajdę na ciebie sposób.

— Tu nikogo nie było, my nikogo nie widzieli!

— Łzesz! — wrzasnął policjant — mam donosy. U was, tu, oni zbierali się.

— *Du hast a kops!*—odparł Srul—lecz po chwili namysłu dodał: Na co tyle pieniędzy? Co ty z nimi zrobisz?

— Gdzie jest tysiąc, tam będzie i dwa, a jak będzie dwa tysiące... nu... to my kupimy dom w Piatyhorach i będziemy handel mieć.

— Co ty gadasz kobieto! A Czortówka?—wybełkotał raczej niż wymówił Srul.

— Zostawimy ją czortu!—odparła, uśmiechając się Tauba.

— *Sztii!* Tauba! *Sztii!* Ani słowa więcej! Czortówka to nasz dom, to dom naszej rodziny! Tu każdy Beznosy rodzi się, tu umiera, tu nasza *chazuka*. *Sztii!* Tauba! Ja nie wyjadę ztąd nigdy... nigdy.

— *Meszycer!*—szepnęła w złości.

Dniało, gdy wszyscy usnęli.

Na drodze odezwał się zdala dzwonek głosem przytłumionym. I coraz wyraźniej go słycać. Z za mgły ranej ukazał się tarantas, zaprzężony

tylko katolików, ale także protestantów z chrześcijańskim programem pod wspólnym sztandarem niemieckim, tak samo i nam polakom—kończy organ szlązki—nie wypada inaczej, jak prowadzić odtąd wspólną polską politykę w Prusach, bez względu na to, czy mieszkamy na Szlązku, czy w Poznaniu».

Masław.

## GALICJA WOBEC POWSZECHNEGO GŁOSOWANIA.

(Wywiad u eksc. Abrahamowicza).

Eksc. Dawid Abrahamowicz należy do rzędu tych nielicznych posłów w parlamencie austriackim, których mowy bywają słuchane. Mowa p. Abrahamowicza stanowi zawsze wydarzenie parlamentarne. Polityk głęboki i wykształcony, rozważny mistrz słowa o najwykwintniejszych formach, nie wypowie jednego wyrazu na wiatr. Każdy frazes, chociażby w dorywczej odpowiedzi, to część programu Koła polskiego, dojrzała myśl, w pięknej podana formie. Znając jasność i logiczność jego wywodów, udałem się do p. Abrahamowicza z prośbą, by w tej tak ciężkiej i przełomowej dla polaków w Austrii chwili, zechciał poinformować za pośrednictwem „Kraju“ rodaków zakordonowych, w czym tkwi niebezpieczeństwo narodowe projektowanej reformy wyborczej, i uzasadnić opozycyjne stanowisko polskiej reprezentacji. Sądzę, że wywód p. Abrahamowicza osiągnie nadto cel jeszcze drugi, bo w chwili, kiedy Rosja wejść ma w konstytucyjną fazę rozwoju, zawiera niejedną cenną, bo na doświadczeniu opartą wskazówkę co do niebezpieczeństwa centralizacji w państwie różnoplemiennym.

Uprowadzony o celu mojej wizyty, eksc. Abrahamowicz od razu przystąpił do rzeczy.

— Poważne wątpliwości — rzekł — co do zamierzonej reformy wyborczej, w parlamencie i w prasie podnoszone, podwójne mają znaczenie: w pierwszym rzędzie zasadnicze, a w drugim ściśle merytoryczne — w obu zaś kierunkach głównie narodowe. Przypatrzmy się nasamprzód konstytucji dzisiejszej. Twórcą jej nie był ani autonomista, ani federalista, ale mąż stanu, przejęty nawskroś duchem centralizmu i mający przedewszystkiem na oku utrzymanie hegemonji niemieckiej (Schmerling). Pomimo to uznał on za konieczne, licząc się z historją Austrii, wprowadzić do reprezentacji państwowej nie reprezentantów poszczególnych okręgów wyborczych, ale reprezentantów krajów. Schmerling zdawał sobie jasno sprawę z tego, że w państwie, składającym się z poszczególnych królestw i krajów \*) o wybitnej, historycznej indywidualności, niepodobna stanąć na gruncie, wręcz z dziejami państwa sprzecznym, niepodobna przemienić królestwa i kraje na prowincje czy departamenty, a przeciwnie, bacząc na najżywoźniejsze interesy samego państwa, uszanować należy prawa i historyczne indywidualności.

To też aż do r. 1873 nie istniała w Austrii odrębna ordynacja wyborcza dla Rady Państwa i sejmy wybierały posłów, którzy, jako delegaci krajów, w skład Rady Państwa wchodziły. W dalszej zaś konsekwencji ordynacja wyborcza dla sejmów polegała i polega dotąd na ordynacji wyborczej gminnej. Ztąd cały ustroj reprezentacyjny miał cechę autonomiczną, a etapami tego ustroju były: reprezentacja gminna, krajowa, państwowa.

Kiedy w r. 1873 Niemcy, dążąc do centralizacji i wzmocnienia własnej hegemonji, zażądali wprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady Państwa, ażeby w ten sposób zerwać łączność pomiędzy reprezentacją państwową a krajową, Koło polskie opierało się tej zmianie z całą stanowczością, bo miało ono pełną świadomość, że idzie tu o zatarcie indywidualności historycznej kraju, o wzmocnienie centralizmu i hegemonji niemiecką. Ówczesna abstynencja Czechów i bezprawna interpretacja ustaw zasadniczych ze strony prezydenta Izby (Kaiserfelda), umożliwiły tę zmianę, przeciwko której jednak, na najbliższej sesji Sejmu galicyjskiego, odezwał się głos protestu w znanym wniosku ks. Jerzego Czartoryskiego. Uczyniono więc w r. 1873 wielką szczerbę w konstytucji austriackiej na niekorzyść kierunku autonomicznego i narodowego.

Ale dokonana zmiana nie daje się jeszcze zbyt silnie odczuć, dopóki istniejące dotąd kurje wyborcze wybierają posłów tak do Sejmu, jak do Rady Państwa. Zerwana w r. 1873 łączność nie mogła doprowadzić do ostatecznych konsekwencji, z powodu, że poseł do Rady Państwa i poseł do Sejmu stawał przed tem samem gronem wyborczem, kierunek przeto areopagu, oceniającem działalność polityczną jednych i drugich, był jednolitym.

Dzisiejszy projekt rządowy w zupełności te węzły zrywa, kraje przemieniają je na departamenty, a główną cechą reformy jest zatracenie wszelkiej narodowej odrębności. Ze stanowiska więc narodowego projekt jest bezwarunkowo zgubnym. Dlatego też zarówno Koło polskie, jak klub czeski i inne kluby autonomiczne zażądały, ażeby, wraz ze zmianą ustawy wyborczej, dokonana została zmiana konstytucji, a w szczególności, by zawieszono atrybucje sejmów krajowych. Po parlamencie bowiem, który traci cechę reprezentacji krajów, a przybiera znamię reprezentacji interesów lokalnych, obawiać się należy, że w sprawach ogólnokrajowych i narodowych nie będzie działał z taką obiektywnością i takim zrozumieniem, jak parlament stanowiący reprezentację krajów. Przytem ani na chwilę zapominać nie wolno o tem, że parlamenty, oparte o powszechne i równe głosowanie, tracą zawsze odporność przeciw dążeniom centralistycznym, — odporność, jaką odznacza się np. w przeciwstawieniu do sejmu Rzeszy niemieckiej, niemiecki Bundesrath.

Przechodząc do strony materialnej, proszę pana zwrócić uwagę na fakt następujący: przez 10 dni toczyła się w Izbie poselskiej rozprawa o projekcie rządowym. Przemawiało kilkudziesięciu posłów, a, z wyjątkiem chyba ślepych adherentów rządu, nikt nie stanął na stanowisku, że liczba mandatów przyznana Galicji jest słuszną, a przeciwnie, każdy obiektywny mówca, od Czechów do Niemców, przyznawał, że Galicja została okropnie pokrzywdzoną.

Do powyższych wątpliwości przyłącza się jeszcze jedna, i to bardzo poważna, mianowicie obawa, że, w razie dojścia do skutku reformy wyborczej, reprezentacja naszego kraju pod względem intelektualnym bardzo znacznie zostanie obniżoną. Dziś już widzimy, że od Przemyśla aż do granicy szląskiej posłowie z kurji wiejskiej i powszechnej, z wyjątkiem trzech duchownych, jednego prawnika i jednego lekarza, to sami tylko włościanie, którzy są w Izbie zupełnie nieużyteczni, chociażby dlatego, że językiem niemieckim zupełnie nie władają. Wszakże włościanie ze stronnictwa ludowego, którzy od jakich lat dziesięciu w Izbie zasiadają, oprócz jałowych interpelacji i odczytywanych z trudem oświadczeń, ani w pracach Izbowych, ani w komisyjnych udziału nie brali. Kraj zaś tem wydatniejszej potrzebuje obrony, ile że naturalnych

sojuszników w reprezentacji austriackiej nie mamy. Nie zaliczając się do stronnictw ściśle słowiańskich, a przestrzegając naszej narodowej odrębności, na poparcie innych słowian liczyć możemy i w rzadkich tylko wypadkach, a Niemcy i socjaliści stale nas atakują.

Nakoniec jedno jeszcze wyjaśnienie: Zdarza się, że zasadnicze stanowisko większości Koła polskiego tłumaczonem bywa przez przeciwników, jako obrona interesów większej własności ziemskiej. Jeśli rozpatrzmy skład Koła, przekonamy się, że ziemiaństwo nie ma w niem bynajmniej przewagi, ale, stojąc na gruncie polityki umiarkowanej a ściśle narodowej, znajduje poparcie u reprezentantów wszystkich innych warstw społecznych. Gdyby chodziło tylko o zniesienie kurji wielkiej własności, a utrzymanie jednocześnie dobrego zastępstwa interesów narodowych i krajowych, ofiara byłoby nader łatwą. Niechaj pan przypomni sobie chwilę upadku hr. Taaffego. Wszakże Taaffe przedłożył wtedy również projekt powszechnego głosowania, ale z tą różnicą, że, jako jedyny prawie, zachował przywilej wielkiej własności. A jednak Koło polskie jednomyślnie ten projekt potępiło i, wraz z innymi, inicjatora obaliło.

To chyba na nasze usprawiedliwienie wystarczy.

Na tem zakończył eksc. Abrahamowicz zajmujący wywiad; pozostaje mi tylko miły obowiązek podziękowania mu za uprzejmość.

A. I.

## PORAŻKA BARONA GAUTSCHA.

Baron Gautsch poniósł dotkliwą, chociaż nierozstrzygającą porażkę w parlamencie. Stało się to podczas głosowania nad nagłością wniosku posła Wolfa i towarzyszy o wyodrębnienie Galicji, który skupił wszystkich przeciwników przedłożenia rządowego o reformie wyborczej. Większości kwalifikowanej, t. j. dwóch trzecich głosów, wprowadzić wniosek nie uzyskał, znalazła się atoli większość absolutna: 153 głosów przeciw 147. Wynik ten głosowania, poprzedzony, nawiasem mówiąc, niebywałą presją rządu na niektóre stronnictwa niemieckie, okazał w całej pełni, że rząd bar. Gautscha nie ma w Izbie większości. Że bar. Gautsch nie wysnuł ztąd natychmiast zwykłych konsekwencji, dowodzi to jedynie namiętnego przywiązania tego męża stanu do władzy. Bar. Gautsch, zamiast podać się do dymisji, wolał przerwać obrady parlamentu na miesiąc, nie tracąc nadziei, iż uda mu się ten czas wyzyskać dla podreparowania swego zachwianego stanowiska.

O tem wszakże, aby projekt reformy mógł przejść w obecnej Izbie w tej formie, w jakiej został przedłożony, sam premier już nie marzy. W położeniu politycznem zaszedł wskutek głosowania nad wnioskiem o wyodrębnienie Galicji zwrot, którego następstwa nie dadzą się najzręczniejszą intrygą uchylić. Oceniając doniosłość tego zwrotu, zdecydował się bar. Gautsch na uczynienie koncesyj stronnictwem opozycyjnym, które, jak słyhać, zaprosił do rokowań, mających na celu ewentualne zmienienie projektu w duchu rozszerzenia autonomji krajów i uwzględnienia systemu pluralnego przy wyborach.

\*) Urzędowa nazwa Austrii brzmi: «Królestwa i krajów, w Radzie Państwa reprezentowane».

Chwila staje się więc coraz bardziej brzemienne w następstwa historycznej doniosłości zarówno dla całej monarchji, jak dla Galicji, która przy dal- szym szczęśliwym przebiegu wypad- ków zyskać może prawdziwą, pełną autonomję wzamian dzisiejszej czę- ściowej. Okazuje się także, że dotych- czasowa polityka Koła polskiego była trafna i dobrze obmyślana. Koło po- winszować sobie może, jak na dziś, zupełnego sukcesu.

Debaty nad wnioskiem o wyodrębnie- nie Galicji miały momenty pierwszo- rzędnie ciekawe. Nie mówimy już o mowach pp. Daszyńskiego i Breitera, którzy wystąpili ze zwykłą u nich namietnością, krusząc kopje za projek- tem rządowym. Ale jakże nieporów- nany był p. Romańczuk, który, imie- niem rusinów, z goryczą wyrzucał niem- com austrjackim, iż wydawszy na łup węgrom dwa miliony swoich rodaków po tamtej stronie Litawy, teraz chcą wyrzec się dwustu tysięcy Niemców w Galicji i oddać ich na pastwę spolszczenia, względnie oczywiście— zruszczenia! Jak niezrównany był ten rusin-patrjota, gdy przypominał Niemcom ich stare a zapomniane (!) przez nich hasło: «ojczyzna niemiecka powinna się powiększać», i kiedy zwracał uwagę niedbałym patryjotów ger- mańskich, że przy systemie narodo- wym, nie terytorjalnym, Niemcy mo- gliby też z Galicji mieć swoich po- słów! Niezłi byli także czesi, pp. Kra- marz i Stransky, deklamujący pod adresem Polaków o Wrześni i o wspól- nych interesach słowiańskich, a rów- nocześnie z lisią miną reflektujący prze- mysłowców niemieckich, że wyodręb- nienie Galicji z pewnością nie wyszłoby na korzyść ich kieszeniom.

Z godnością i powagą, a często nie bez delikatnej ironji, odpowiedział wszystkim nieproszonym opiekunom Galicji Wojciech Dzieduszycki, rozwi- jając szeroki program autonomiczny i dowodząc wymownie, że jedynie auto- nomja krajów i przeniesienie spraw narodowych do sejmów może uzdrowić chory organizm państwa i wzmocnić jego nadwątloną budowę.

*Pełka.*

## „RUSSKOJE SOBRANJE“.

(Wywiad).

Jaka partja będzie rej wodzić w Dumie państwowej: czy konstytucyjni-demokraci, czy październikowcy, czy monarchiści-kon- stytucyjni? A może „prawdziwi Rosjanie“? Ci przedewszystkiem odśpiewają hymn naro- dowy, a potem oświadczą, że żadnych dum, rad, parlamentów nie potrzeba, niech wszystko będzie po staremu, niech rząd ukarze „zdrajców“!

Chociaż „prawdziwi Rosjanie“ nie chowają „światła pod korcem“, nie kryją się ze swe- mi poglądami, pomimo to w celu wyjaśnie- nia dokładnego jak zapatrują się na kwe- stję polską, zwróciłem się do znanego człon- ka rady i rzecznika „Russkowo Sobranja“, znanego agitatora, pryw.-docenta uniwersy- tetu, p. B. Nikolskiego.

Po paru dniach otrzymałem cały list, w którym p. Nikolski zawiadomił mię, że treść mojej prośby zakomunikował radzie

„Russk. Sobranja“ (co za formalistyka!) i ta upoważniła go do porozmawiania ze mną, ale we własnym jego imieniu. Następnie pi- sał mi p. Nikolski, że poglądy „Russk. So- branja“ są wyrażone dokładnie w jego pro- gramach i odezwach, ale: „jedno tylko i „Russk. Sobr.“ i ja osobiście uważamy za ko- nieczne sprostować, a to myśl o naszym wro- gim jakoby stosunku do Polaków. Nasze zadania—to zadania pokojowe. My traktujemy po przyjacielsku wszystkich, z wyjątkiem tych tylko, których zapędy wojownicze wy- magają odparcia. Ale i tu obcą nam jest nienawiść lub zemsta. Dla nas zawsze, jak mówi poeta: „poległy w walce jest nietykal- ny, powalonego wroga nie deptaliśmy“.

Przeczytawszy ostatni ustęp, pomyślałem, że p. Nikolski widocznie uważa mię za naj- zupełniejszego ignoranta w rzeczach historii. Rosjanie—i rycerskość?... Karol V, Hernani i dekabryści, Ryszard Lwie Serce—i Mu- rawjew. „Prawdziwi Rosjanie“ mogą się popi- sywać wszystkim, ale nie tem chyba.

Z uprzejmego zaproszenia skorzystałem. P. Nikolski to uczony przedewszystkiem, jego gabinet jest zavalony po brzegi książ- kami, a co najdziwniejsza, jego gospodarz nie jest specjalistą od ikonografji, filologii słowiańskiej, lub dziejów kolonizacji gub. wiackiej, lecz magistrem prawa rzymskiego. Romanista i „prawdziwy Rosjanin“!...

Przedewszystkiem p. Nikolski rozwijał w dalszym ciągu myśl, wyrażoną w jego liście o przyjaźni i zyczli ości względem Polaków. Okazało się, „że nawet mówi po polsku nienajgorzej“.

— Składamy hołd polskiej literaturze, wysoko cenimy kulturę, historję polską. Ja osobiście zachwycam się Chopinem. Podzi- wiam piękną, dumną, dzielne rycerstwo pol- skie wieków zamierzchłych. Nie znoszę środ- ka: albo arystokracja, albo lud; wstrętną jest burżuazja. I Polacy zachowali dotąd wiele z cnót swoich przodków. Oficerowie, wracający z wojny, nie mogą się nachwalić zalet polskiego żołnierza. Jest odważny, karny, roztropny, wiele w nim poczucia so- lidarności korporacyjnej. Z Polakami moż- na się porozumieć, kochać się wzajem. Dla- czego mielibyśmy ich nienawidzić?

— A pomimo to?...

— Są między nami rozterki. „Niechęć wschodu i zachodu, Rzymu i prawosławia. Dzieli nas nie pochodzenie, lecz różnica wy- znania, kultury.

Staram się wtrącić uwagę, że religja jest rzeczą nadziemską, a polityka to czysta ma- terja. Pozostawmy religję sumieniu, a mów- my o interesach doczesnych. Lecz p. Nikol- ski słyszeć o tem nie chce. „Religja jest podstawą i pierwowzorem wszelkiej kultury. Niewierzący chrześcijanin, a niewierzący buddysta, to zupełnie co innego. Pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem leży prze- paść, której nikt nigdy przestąpić nie bę- dzie w stanie“.

Zwracam znowu uwagę, że Polacy nie odpowiadają za katolicyzm, i że ten przecie gotów był zawsze pogodzić się ze wscho- dem.

— Prawda jest po stronie wschodu, a prawda nie dopuszcza żadnych kompromi- sów. Ustępstwa wychodziły zawsze od tam- tej strony. Wschód nie uznaje unji. Wszyst- ko, lub nic.

— Więc Polakom wypadnie koniecznie przejść na prawosławie?

— No, nie koniecznie! Czas wszystko ule- czy stopniowo. Wyrosną nowe pokolenia, mające wspólne tradycje. Taka wojna ja- pońska już połączyła Polaków i Rosjan. I jedni i drudzy mają na Dalekim Wscho- dzie swoich bohaterów, swoich rannych, swoich poległych... Ale to była wojna nie- szczęśliwa. Wspólne zwycięstwa, wspólny tryumf złączyłyby nas jeszcze bardziej.

— Uprzedzając historję, radziłybyście prze- cie panowie zrusyfikować Polaków?

— O nie, pocóż ich zrusyfikować? Niech Polacy mówią sobie po polsku, niech się uczą nawet po polsku, ale w szkołach pry- watnych. Szkoła państwowa musi być ro- syjską, służyć celom państwowym. Oczywi- ście nie może być mowy o złatwianiu czynności urzędowych w innym języku, niż państwowym. Mniejszość musi zawsze ustępować przed większością. Niepodobna, aby Rosjanin, przyjeżdżając na kresy, czy to w charakterze tamtejszego mieszkańca, czy też urzędnika, był zmuszony uczyć się jakiegoś niezwykłego języka. Jest to zresz- tą najzupełniej zbyteczne. Człowiek poważ- ny, mieszkając wśród obcoplemieńców, nau- czy się ich języka, ale nie można wygodnie kresów poświęcać interesów państwowości.

— Więc cóż mają robić Polacy?

— Muszą uznać fakt dokonany i zrozu- mieć, że Rosja wywalczyła sobie prawo pa- nowania. Reszta przyjdzie z czasem. Auto- nomja—to absurd. Jeżeli to ma być pierw- szy krok do niepodległości, to jak można dopuścić do niego, nie pamiętając o ostat- nim kroku? Zresztą ja nie sądzę, aby Pola- cy myśleli naprawdę o autonomji. Któryś z filozofów starożytności powiada, że nie wierzy w opór na śmierć i życie miasta, w którego murach wyrosła oliwka... Co to znaczy? Znaczy, że to miasto prowadzi han- del, a więc ma na uwadze interesy ekono- miczne, a te każą mu zawsze wejść w ja- kiś kompromis, płacić daninę zdobywcy, by- leby mu tylko dał spokój. W tej właśnie pozycji jest Polska. Autonomja—to granica celna, a granica celna—to ruina i pogrom, autonomja zaś bez granicy celnej, to już proste drwiny z Rosji.

— Gdybym był Polakiem, nie byłbym nigdy autonomistą. Ja rozumiem, że można umierać za niepodległość, można umierać za monarchję, ale umierać za autonomję?... To coś bardzo dziwaczne... Gdyby można by- ło porwać cały naród, pociągnąć go do ofiar, wtedy walczyć. Ale gdy to jest niemożliwe, gdy tłum rozumiał, że jedna ideologja nie wystarcza, gdy tak się powiązały czyjeś in- teresy materialne, jak Polaków i Rosjan, tu nie może być mowy o żadnym oderwaniu się, musi nastąpić zlanie zupełne... I wszyst- kie strumienie słowiańskie rozplną się w morzu rosyjskiem...

— Więc żadnych ustępstw nie robi praw- dziwy Rosjanin.

— Nikt się żadnych ustępstw nie do- czeka!

Schodząc z wolna ze schodów, starałem się zrozumieć ową subtelność logiczną, któ- ra pozwala szanować coś i cenić, nie czuć doń nienawiści, a pragnąć jego zniszczenia.

*W. C.*

## O NASZYCH SPRAWACH.

W łamach „Rieczy“ prof. Karejew odpo- wiada na zarzuty, czynione stronnikom au- tonomji Polski, a więc partji konstytucyj- no-demokratycznej przedewszystkiem. Za- rzut właściwie jest jeden tylko. Autonomja, zdaniem jej przeciwników, to tylko pierw- szy krok do zupełnego oderwania się Pol- ski, jak mają świadczyć powstania 1830 i 1863 roku. Prof. Karejew zaznacza przede- wszystkim, że powstania były wywołane nie tylko przez separatyzm Polski, ale rów- nież przez systematyczne gwałcenie ustaw krajowych, przez nieuwzględnianie rzeczy- wistych potrzeb miejscowych. Polacy na- onczas oglądali się i liczyli wiele na pomoc Francji, a nadewszystko nie mieli pod bo- kiem tak groźnego sąsiada, jakim stały się Prusy po r. 1870. Wszystkie te okoliczno- ści, a nadto względy natury ekonomicznej sprawiają, że kwestja polska stoi obecnie zupełnie inaczej, niż 40 lat temu. Fałszy- wym jest zarzut, jakoby postępowcy rosyj-

scy chcieli oddać na ofiarę polakom rusinów w Kraju Zachodnim.

Tę samą myśl, co prof. Karejew, wyowiada jeden z korespondentów „Russk. Gosud.“, lecz ilustruje ją w dość paradoksalny sposób. Jego zdaniem, myśl o niepodległości Polski, jeżeli ma gdziekolwiek zwoleńników, to chyba w zapadłych kątach Litwy i Rusi. Im dalej na zachód, tem bardziej idea oderwania się traci na swej tęczy krasie. Nie myśli o zobaczeniu własnego króla w Warszawie ani szlachta, którą pochłania handel, przemysł, „służba koronna“ (?) i prywatna, ani włościanstwo, zadowolone prawie z obecnego stanu rzeczy, bo licząca 300 tys. ludzi armja rosyjska, kwaterująca w Królestwie, żywi się wytwórczością polskiego gospodarstwa rolnego (?). Nawet duchowienstwo jest dziś nastrojone na inną nutę, niż w r. 1863 i ani mu się marzy o oderwaniu się od Rosji. Dotąd jest nastrojony wrogo jeden tylko proletarjat, oraz magnaci, debatujący poważnie nad kwestją wyodrębnienia Polski, ale „nie oni będą rozstrzygać, na jakich warunkach dwa narody słowiańskie zbliżą się do siebie“.

Z łamów „Słow. Izwiestij“ „wyciąga do polaków dłoń“ generał Kirejew i woła: „bracia polacy! zapomnijmy o starych rachunkach. Pogódźmy się ostatecznie na wieki i zabierzmy się do ucziwej, wspólnej pracy dla chwały Polski, Rosji i całej Słowianszczyzny“. Jen. Kirejew przyznaje, że Królestwo Polskie ma prawo do pewnej autonomji kulturalnej i administracyjnej, że Rosja powinna się zrzec wszelkich zamiarów rusyfikacyjnych w Królestwie, trzymając przecie wysoko swój „sztandar rosyjski“, ale polacy powinni zrzec się wszelkich pretensyj do Kraju Zachodniego. „Zapomnijcie o Kijowie i Wilnie, a my ustąpimy wam Warszawę. Kraj Zachodni, to taka sama Rosja, jak Archangielsk i Astrachan“. Ukraina i Litwa same zdecydują o swoich losach, i polacy nie mogą podarować ich p. Kirejewowi, jak nie mogą mu ustąpić... Niderlandów...

Aby zepsuć sympatyczne poniekąd wrażenie odezwy przywódcy słowianofilów starej szkoły, „Słow. Izwiestja“ zamieszczają w tym samym tomie artykuł prof. Budiłowicza. Ten nie porzucił dotąd i nigdy widać nie pozbedzie się swoich brzydkich przyzwyczajęń robienia fałszywych donosów. Twierdzi teraz, że polacy wnoszą już rusztowania, by po za ich osłoną odbudowywać stopniowo „Polskę od morza do morza“. Rusztowania te, to projekty utworzenia republiki litewskiej, łotewskiej, estońskiej, Stanów Zjednoczonych Rosji zachodniej, republiki morza Czarnego, Kaukazu... Tendencje te popiera „Bund“ żydowski, idący ręką w rękę z socjalistami polskimi... Aby czytelnicy „Słow. Izw.“ nie przerażili się zbyt, p. Budiłowicz pociesza ich, że wszystkie te „polkie intrygi“ rozbijają się o zdrowy sens ludu, czego najlepszym dowodem pogromy żydowskie w Odesie, Kijowie, Teodozji, gdzie „chochły nauczyli rozumu wszelkich separatystów“. Wybrki barbarzyńskie tłuszczy miejskiej, potępione przez cały świat cywilizowany, znalazły przecie człowieka, który je ocenia i pochwala... Prof. B. o poczuciu miary niema pojęcia.

P. Wiskowatow w „Piet. Wied.“, w długim i ciężkim artykule p. t.: „Patrijotyzm i autonomja“, boleje nad tem, że w Rosji wyraz „patrijota“ stał się poniekąd wymysłem, że żaden obywatel Państwa Rosyjskiego nie mówi z dumą, jak owi rzymianie „*civis romanus sum*“, że sam Tolstoj świadczy, iż pojęcie patrijotyzmu obcem jest najzupełniej narodowi rosyjskiemu w jego szerszych kołach. Wychodząc z takiego założenia, p. Wiskowatow uważa, że w przyszłości zmieni się o wszystko, że z czasem zanikną wszelkie kwestje autonomij i ludność

kresów w połączeniu z wolnym narodem rosyjskim odnajdzie własną wolność. Tradycje historyczne powinny należeć do przeszłości. Wszystkie narody, zamieszkujące w Rosji, powinny stanowić całość organiczną i dążyć do zlania się z narodem rosyjskim.

„Russkija Wied.“ opisują w jaskrawych barwach stan anarchji, w jaki wtrąciła Królestwo administracja. Sami słudzy ustawy depczą prawa spokojnych obywateli i nie bronii już więcej nietykalności osób i mienia. Nigdy nie było tylu gwałtów i rabunków i nigdy huligani nie korzystali z takiej swobody działań, jak obecnie. Administracja Królestwa wyteża wszystkie swoje starania w kierunku utrudnienia stosunków handlowych. Do zarządzeń, zasługujących na szczególne potępienie, zalicza dziennik zamknięcie 175 oddziałów pocztowych.

„Strana“ opisuje dosadnie powahy aresztu policyjnego w ratuszu warszawskim. Gruba warstwa błota pokrywa podłogę, w izbach, obliczonych na 70—75 osób, siedzi po 150—200. Śpią one na podłogach, krzewią się wśród nich choroby zaraźliwe, bo administracja nie zwraca żadnej uwagi na skargi chorych i trzyma ich pomiędzy zdrowymi. Nawet na osoby, przychodzące do ratusza w celu odwiedzenia swoich krewnych lub znajomych, spadają obelgi i szturchanice ze strony krnąbrnej, niekarnej i wyuzdanej służby aresztu.

P. N. U. boleje w „Słowie“ petersburskiem nad losem uniwersytetu warszawskiego, w którym od pewnego czasu nie odbywają się wykłady, i uważa, że należy przenieść wszechnicę do jednego z miast Cesarstwa. Dokąd przenieść ośm uniwersytetów rosyjskich, zamkniętych również od dwóch lat prawie, nad tem p. N. U. nie zastanawia się. Pozostawienie uniwersytetu w Warszawie, po wprowadzeniu doń wykładów w języku polskim, byłoby, zdaniem autora, niesłychaną niesprawiedliwością względem skarbu i ludności całego Cesarstwa. Gdy w Rosji uniwersytet przypada na 14 mil. mieszkańców, czyż podobnałożyć pół miliona rubli z funduszy skarbowych na utrzymanie uniwersytetu „uprzywilejowanego“, z odrębnym językiem wykładowym, z którego może korzystać jedynie siedm milionów polaków z Królestwa?

Nirwa.

## PAMIĘTNIK.

Petersburg, 15—21 marca (28 marca—3 kwiet.).

### Wybory.

— Zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu obrał 12 członków Rady Państwa, z których trzech polaków. P. Wincenty Poklewski-Koziełł, ur. w roku 1853, kształcił się na wydziale prawniczym uniwersytetu petersburskiego; po śmierci ojca, s. p. Alfonsa, znanego pioniera przemysłu na Uralu i w prowincjach azjatyckich, stanął na czele rozległych zakładów i interesów. Poza tem zajmuje wybitne stanowiska w rozmaitych instytucjach, jako to: członka rady Banku wołżsko-kamskiego, członka zjazdu uralskich przemysłowców górniczych, należał do liczby założycieli syberyjskiego Banku handlowego i t. d. P. Stanisław Rotwand, ur. 1839 r. w Łodzi, skończył wydział prawniczy uniw. petersburskiego, następnie prowadził znaną w swoim czasie kancelarję adwokacką w Warszawie. Brał udział wybitny jako współwłaściciel w prowadzeniu znanego domu bankierskiego H. Wawelberga i jest obecnie szefem tego domu. Jest jednym z założycieli, oraz kuratorem szkoły technicznej H. Wawelberga, członkiem rady Tow. kupieckiego i prezesem Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, oraz zastępcą prezesa komitetu giełdowego. Trzeci z polaków wybranych na członków Rady Państwa, p. Stanisław Glez-

mer, pochodzi ze sfer ziemiańskich z Sandomierskiego, ukończył instytut technologiczny, poczem w ciągu lat długich pracował na polu przemysłem, stojąc na czele kilku większych przedsiębiorstw. Jest prezesem petersburskiego Tow. popierania przemysłu fabrycznego, dyrektorem Tow. kolei i oświetlenia elektrycznego i członkiem Rady handlu i przemysłu. Oprócz trzech wymienionych polaków wybrano następujących członków Rady Państwa: p. A. Muchina, członka rady i dyrektora Banku wołżsko-kamskiego, prezesa komitetu zjazdu banków akcyjnych kredytu handlowego; N. Awdakowa, prezesa rady zjazdu przemysłowców górniczych Rosji południowej; B. Chanienko, przemysłowca kijowskiego; W. Timirazjewa, b. ministra handlu i przemysłu; G. Krestownikowa, prezesa moskiewskiego komitetu giełdowego; K. Jasiński, prezesa moskiewskiego oddziału rady handlu i przemysłu; P. Gukasowa, prezesa rady zjazdu nafiaryzy; A. Baulina, prezesa niżegorodzkiego Banku kupieckiego i N. Kramera, szefa kancelarji rzyckiego komitetu giełdowego.

— Prawybory w 48 guberniach do Dumy w d. 14, 15, 16, 18 i 20 marca dały następujące rezultaty: przeszło 1,647 od stronictw lewicy, 1,105 umiarkowanych, 521 konserwatystów i 523 dzikich, ogółem zaś 12,737 wyborców, przeważnie o barwie politycznej niewyjaśnionej.

— W gub. moskiewskiej dotychczas przeszło w kurji miejskiej: 22 stronictwa handlowo-przem., 9 zw. 17 paźdz., 11 KD, 9 konserw., 4 dzikich. W kurji własnej: 10 konserw., 9 zw. 17 paźdz., 1 przem.-handl. i 4 KD. W kurji włościańskiej: 6 konserw., 6 umiark., 3 KD, 1 wolnymyślny; w kurji robotniczej: 10 soc.-dem., 3 KD, 1 handl.-przem. i 3 dzikich.

— Na wyborach miejskich w Petersburgu stronictwo KD zyskało zwycięstwo; w niektórych okręgach umiarkowan. otrzymał zaledwie dziesiątą część głosów podanych.

— Na wyznaczonych przez naczelnika m. Petersburga wyborach kurji robotniczej 14 fabryk, pozostających w obrębie miasta, wybrało swoich przedstawicieli, 14 od wyborów się uchyliło, robotnicy zaś jednej fabryki powołali na swego przedstawiciela jednego z kolegów uwieczonych. W Kostromie, oprócz 8 fabryk, wybory odbyły się. W Tyflisie wybory wyznaczono na d. 26 marca, robotnicy postanowili nie uchylać się od wyborów. Pracownicy drukarni Trenke i Fusnot, w której drukuje się „Kraj“, dwukrotnie, d. 15 b. m. 51 głosami przeciw 19 i d. 19—15 głosami przeciw 12 uchylił się od wyborów.

— W Tule (Związek 17 paźdz.) połączył się w akcji przedwyborczej z KD, celem przeciwdziałania „Związkowi za Cera i porządek“.

— Na zjeździe właścicieli drobnych gub. wileńskiej wybrano biskupa Roppa, 3 księży katolickich i 1 szlachcica.

— Z pow. bialskiego, gub. grodzieńskiej, powołano na wyborców pp.: Wacława Malinowskiego, Henryka Cieclerskiego, Konstantego Szczuka, ks. Gała i Adama hr. Zamoyckiego

— Z kurji miejskiej w Poniewieżu wybrani zostali: Naftal Frydman z partji żydowskiej, Walery Antonowicz, Stanisł. Montwiłł i Teodor Ludkiewicz.

— W Dźwińsku z kurji ziemiańskiej wybrani zostali: dziekan dynaburski ks. Sieklucki, pp. Bohdan Szachno z Józefowa, Henryk Dymsha z Ruszon i Hieronim Mohl z Wyszek.

— W Szawlach przeszli żydzi: adwokat Cymkowski (1,144 głosów) i kupiec Chorążycycki (1,119 gł.).

— W Dryssie (gub. witebska) z kurji większej i mniejszej własności ziemskiej wybrano pp. Włodzimierza Nitosławskiego, Stanisława Łopacińskiego i Antoniego Hłaskę.

— Na wyborach z kurji większej własności w Poniewieżu wybrani zostali na wyborców: ks. Chodorowicz, pp. Kazimierz Zawisza, Aleksander Meysztowicz, Kazimierz Szwoynicki, Roman Szwoynicki i Muśnicki.

— Z kurji włościańskiej pow. grodzieńskiej obrano na wyborców pp. Korybut-Daszkiwicz, Niezabytowski i Wład. ks. Druckiego-Lubeckiego.

— W Wilkomierzu wybrani zostali na wyborców pp. Józef Montwiłł, Aleksander Montwiłł, Franciszek Kończa, Mickanowski i dziekan ks. Piotr Legiecki.





biono dwa sklepy monopolowe; w Sosnowcu aresztowano chłopca z proklamacjami, zapowiadającymi strejki i napady na instytucje rządowe. W Siedlcach raniono dwóch urzędników magistratu, układających listy wyborcze; we wsi Czerwonce pod Węgrowem miało miejsce krwawe zajście między marjawitami i katolikami.

— W Białymstoku do zarządu żandarmów niewiadomi sprawcy rzucili bombę, która zabiła 1 i ranila 2 żandarmów, na ulicy zaś i na cmentarzu eksplodowała bomba, lecz szkody nie uczyniła. Ubrojeni napastnicy ograbili p. Olkina, w innym miejscu właściciela młynu. 1 aresztowanych na ulicy 3 osób znaleziono 3 bomby i materiały wybuchowe. Pod Mohylowem banda rabusiów ograłiła pasażerów kolejowych. W Berdyczowie p. Szapiro zabrano 3 tys. rb. i wiele kosztowności. W Zytomierzu rzucono bombę do sklepu kolonialnego.

W Moskwie w mieszkaniu prywatnem znaleziono drukarnię potajemną, fotografię i 3 bomby. Niewiadomego nazwiska człowiek postrzelił stojkowego. W muzeum Stroganowa eksplodowała maszyna piekielna, która uszkodziła wiele cennych rzeczy. W Odesie 8 anarchistów uzbrojonych, z których 3 schwytano, dokonało napadu na kantor Rabinowicza; kilku anarchistów i kobieta napadło na sklep. Przyaresztowano t. zw. «secinę czerwoną», która dokonała licznych napadów na sklepy i mieszkania prywatne.

W Bobrujsku z 13 skazanych na śmierć żołnierzy za udział w rozruchach 8 uciekło, lecz 2 ujęto.

— W N. Nowgorodzie w mieszkaniu prywatnem znaleziono skład materiałów wybuchowych. W Kazaniu do zarządu żandarmów jakiś mężczyzna i kobieta rzucili bombę, która jednak żadnej szkody nie uczyniła. Schwytano ucznia szkoły realnej, który posłał list do kupca z żądaniem pieniędzy. W okolicach Połtawy uczyniono napad na folwark i zabrano pieniądze. W Nachiczewanu znaleziono w mieszkaniu prywatnem skład nielegalnych i 600 rewolwerów. W Smoleńsku nieznanymi młodzieńcami zastrzelili pułkownika żandarmów Gładyszewa. W Kagyzmanie w oczach warty ograbiono sklep jubilerski; pod Jaltą dokonano napadu na pocztę.

— Wobec spodziewanych pogromów wielkanocnych, żydzi kijowej tłumnie opuszczają miasto.

— W Charkowie dokonano bezskutecznie napadu na oddział Banku wołzk.-kamskiego. Schwytano 4 sprawców, z których 2 jest uczn. gimnazjum, trzeci realista i pozostały—student technologii. Ograbiono urzędnika fabryki świec.

— Zamach na o. Jana Kronsztadzkiego nie udał się. Cios spadł na kielich z komunją.

### Na Kaukazie.

— W Baku raniono dyrektora Tow. naftowego, p. Dołuchanowa. W okolicach Pawłogradu napastnicy, nazywający się socjalistami, napadli na młyn i zabrali 3 tys. rb. Pod Tyflisem zabrano z poczty 12 tys. rb.; 11 ludzi, przebranych za kozaków, zabrało 6 tys. rb. obyw. ziemskiemu, p. Kałantarowowi. W Baku w biały dzień, na ludnej ulicy, raniono działacza ormiańskiego, adw. Dołuchanowa. W pow. jelizawetpolskim odebrano ludności ormiańskiej kilka kartaczownic i 200 strzelb, tatarskiej—300 strzelb.

Sprawa autonomii kościoła gruzińskiego przesłana została przez Synod namiestnikowi kaukazkiemu do decyzji ostatecznej.

— Wieś Czardachogu, gub. jelizawetpolskiej, doszczętnie została zbombardowana.

### W Finlandji.

— W Wyborgu kap. Kock dokonał przeglądu gwardji czerwonej.

Senat finlandzki przedstawia do Najwyższego zatwierdzenia nowy projekt prawowy.

— Poglłoski uporeczywe o dymisji finlandzkiego jen.-gubernatora, rz. r. t. Gerarda, nie sprawdziły się.

### Kraj Nadbaltycki.

D. 28 marca w Mitawie otwarty został zjazd szlachty, która ma obradować nad kwestjami postawionemi na porządek dzienny przez wypadki ostatnie.

— W okolicach Mitawy wykonano napadu na zarząd mierny; w utarczce raniono porucznika i żołnierza, zabito 7 i ujęto 4 rewo-

lucjonistów. Sąd wojenny skazał Bisenka za zabójstwo d-ra Katerfelda na powieszenie. W Libawie schwytano 3 zabójców hr. Lamsdorfa, którzy przyznali się do winy. Pod Rygą 10 ludzi uzbrojonych napadło na elewator, lecz kasy wyłamać nie zdołali. W Rydze aresztowano kilku ludzi, mających zamiar ograbienia kasjera Banku rosyjsko-baltyckiego.

— Stronnictwo monarchiezno-konstytucyjne wraz ze zw. 17 paźdz. utworzyło jeden blok, stronnictwo zaś KD z grupą polską, łotewską, estońską, litewską i żydowsko-konstytucyjną—drugi.

— D. 17 b. m. odbył się Najwyższy przegląd 1-go bataljonu marynarki, który przyjmował udział w tłumieniu powstania nadbaltyckiego.

## NOTATKI.

Zwycięstwa, odnoszone na prawyborach przez stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, są oznaką porażki politycznego ustroju dotychczasowego Rosji w opinii publicznej warstw wykształconych, oznaką stanowczej porażki rządu obecnego. Dużą rolę zapewne odegrała agitacja, ale stronnictwo KD zawdzięcza swoje powodzenie przede wszystkim stanowisku otwarcie opozycyjnemu, unikającemu wszelkich kompromisów z rządem. Rosja przestała wierzyć systemowi, który doprowadził naród do ruin materialnej i moralnej, do upadku, z którego dźwignąć się niepodobna inaczej, jak tylko przez pracę wytrwałą a długą, a pracy tej w warunkach obecnych na niczem oprzeć nie można. Dziś już nie ulega wątpliwości, że w przyszłej Dumie państwowej znajdzie się spory zastęp demokratów konstytucyjnych i setki włościan. Co ztąd wyniknie, przewidzieć trudno; są wszakże wskazówki, pozwalające twierdzić, że przesileniu, jakiemu ulega Rosja, daleko jeszcze do końca. Na ostatnich zgromadzeniach przedwyborczych p. Rodiczew podkreślił, że demokraci konstytucyjni idą do Dumy, ażeby przedewszystkiem zażądać wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych, zdobyć dla ludności prawdziwą, a nie „sfalszowaną, według recepty Witte-Durnowo“, wolność obywatelską i pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich, „kto zalał Rosję krwią i łzami“. O tej odpowiedzialności mówi również inny przysły poseł do Dumy, p. Hessen. Rząd ze swojej strony gotuje się do walki. Czyni wszystko, by jeszcze przed zwołaniem Dumy państwowej zaciągnąć pożyczkę miljardową, która rozwiązałaby mu ręce, przedsięwzięcie środki zapobiegawcze przeciwko możliwym rozruchom, utwierdza armję w zasadach karności i posłuszeństwa biernego, wydaje wciąż nowe ustawy, jak gdyby za kilka tygodni nie miała zgromadzić się Izba ustawodawcza. Zbroi się w nie zawczasu. I pesymiści mają może słuszość, gdy twierdzą, że przewrót polityczny nie da się dokonać spokojnie, że miną lata zamętu, zanim fale wezbrane opadną i praca organiczna nad postępowaniem zastąpi starcia burzliwe potęg sprzecznych.

Stronnictwa gotują się gorączkowo do przyszłej działalności w Dumie państwowej. Na pierwszym planie stanęła sprawa agrarna, co daje się zrozumieć wobec dużej roli, jaką odegrają w przyszłej Izbie włościanie. Zastęp ich liczny będzie najpotężniej reagował na tę właśnie sprawę, a kto włościan za sobą pociągnie, zdobędzie większość w Dumie. Trudno coś przesądzać o stanowisku przedstawicieli włościańskich, ale zaprzeczyć się nie da, że będą życzliwi dla pomysłu nowych nadań gruntowych. Są, którzy już twierdzą, że Rosja pierwsza da światu przykład unarodowienia ziemi. Liczyć się z tem trzeba.

Dowiadujemy się, że oznaczono już dni wyborów w Warszawie na 25 kwietnia, w innych guberniach w parę dni potem, ostatnie zaś w gub. płockiej na dzień 5 maja, co zapewnia posłom naszym udział w pierwszych posiedzeniach Dumy państwowej.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA, 3 kwietnia.

(Ostateczna decyzja co do języka wykładowego w niższych zakładach naukowych. P. Mamontow i deputacja u niego chłopów z Księstwa Łowickiego. Dalszy ciąg prawyborów na prowincji. Agitacja i brak uświadomienia. Czyja wina? Nieudane prawyborzy zakładów przemysłowo-fabrycznych. Rezultat wyborów z kurji handlowo-przemysłowej do Rady Państwa. Dalszy ciąg trwania stanu wojennego. Fakt charakterystyczny).

+ Nareszcie, po długich oczekiwaniach, inspektor szkolny m. Warszawy, p. Władimirow, wystosował do swych podwładnych, t. j. do miejscowego gremjum nauczycielskiego—okólnik, komunikujący, że:

„Stosownie do wyjaśnienia ministerstwa oświaty, nadesłanego przy rozporządzeniu kuratora okręgu naukowego, wszystkie przedmioty w szkołach jednoklasowych i w pierwszych klasach szkół początkowych okręgu warszawskiego mogą być wykładane w języku ojczystym (a więc polskim, w kilku tylko powiatach w litewskim), z wyjątkiem języka rosyjskiego, który ma być nadal wykładany po rosyjsku; także rozmowy uczniów po za lekcjami w szkole mogą być prowadzone w języku ojczystym. Okólnik ten nie dotyczy szkół prawosławnych“.

Wynika z tego zarządzenia, które stało się nakoniec urzędowo faktem, że we wszystkich szkołach początkowych okręgu naukowego warszawskiego, a więc w Królestwie Polskiem, wprowadzony zostaje język polski, jako wykładowy, prócz przy nauce języka rosyjskiego.

Jeszcze raz powtarzamy: nareszcie urzędowe zarządzenie położyło formalnie i faktycznie koniec wszelkim wątpliwościom, powodującym tak ujemne skutki w całej kwestji edukacyjnej, będącej dla kraju naszego jednym z największych zagadnień.

Zarządzenie dotyczy wprawdzie tylko najniższych zakładów naukowych. Sprawa zakładów średnich i wyższych pozostaje nadal w zawieszeniu. Należy się jednak spodziewać, że, skoro pierwsza część kwestji załatwioną została w sposób pożądaný przez całe społeczeństwo, a także zgodnie z istotną potrzebą pedagogiczną, to i dalsze części ważnego zadania rozstrzygnięte zostaną w odpowiednim duchu, czego wymagałaby już sama konsekwencja.

Czynność bawiącego u nas p. Mamontowa, który bezstronnie niewątpliwie okiem wejrzał w sprawę szkolną, informując się nie tylko ze strony urzędowej, ale wysłuchawszy licznych przedstawień i deputacji, pochodzących wprost od żywiołu miejscowego, nie pozostanie zapewne bezowocną. Pomiedzy deputacjami zwracała uwagę w tygodniu bieżącym gromada chłopów z Księstwa Łowickiego, przybyła do Warszawy w liczbie kilkudziesięciu, a dopraszająca się najpierw szkół z językiem polskim, następnie zwiększenia ich ilości, ponieważ jedno i drugie palącą jest potrzebą. Białe, malownicze sukmany t. zw. „księżaków“, zwracały uwagę przechodniów w dniu, kiedy wystannik ministerstwa udzielał audjencji w gmachu I gimnazjum (mieszczącego się



biono dwa sklepy monopolowe; w Sosnowcu aresztowano chłopca z proklamacjami, zapowiadającymi strejki i napady na instytucje rządowe. W Siedlcach raniono dwóch urzędników magistratu, układających listy wyborcze; we wsi Czerwonce pod Węgrowem miało miejsce krwawe zajście między marjawitami i katolikami.

— W Białymstoku do zarządu żandarmów niewiadomi sprawcy rzucił bombę, która zabiła 1 i ranila 2 żandarmów, na ulicy zaś i na cmentarzu eksplodowała bomba, lecz szkody nie uczyniła. Uzbrojeni napastnicy ograbili p. Olkina, w innym miejscu właściciela młynu, 1 aresztowanych na ulicy 3 osób znaleziono 3 bomby i materiały wybuchowe. Pod Mohylowem banda rabusiów ograbiła pasażerów kolejowych. W Berdyczowie p. Szapiro zabrano 3 tys. rb. i wiele kosztowności. W Żytomierzu rzucono bombę do sklepu kolonialnego.

W Moskwie w mieszkaniu prywatnem znaleziono drukarnię potajemną, fotografię i 3 bomby. Niewiadomego nazwiska człowiek postrzelił stójkowego. W muzeum Stroganowa eksplodowała maszyna piekielna, która uszkodziła wiele cennych rzeczy. W Odesie 8 anarchistów uzbrojonych, z których 3 schwytano, dokonało napadu na kantor Rabinowicza; kilku anarchistów i kobieta napadło na sklep. Przyaresztowano t. zw. «secinę czerwoną», która dokonała licznych napadów na sklepy i mieszkania prywatne.

W Bobrujsku z 13 skazanych na śmierć żołnierzy za udział w rozruchach 8 uciekło, lecz 2 ujęto.

— W N. Nowgorodzie w mieszkaniu prywatnem znaleziono skład materiałów wybuchowych. W Kazaniu do zarządu żandarmów jakiś mężczyzna i kobieta rzucili bombę, która jednak żadnej szkody nie uczyniła. Schwytano ucznia szkoły realnej, który posłał list do kupca z żądaniem pieniędzy. W okolicach Połtawy uczyniono napad na folwark i zabrano pieniądze. W Nachiczewanu znaleziono w mieszkaniu prywatnem skład nielegalnych rewolwerów. W Smoleńsku nieznany młodzieniec zastrzelił pułkownika żandarmów Gładyszewa. W Kazymanie w oczach warty ograbiono sklep jubilerski; pod Jaltą dokonano napadu na pocztę.

— Wobec spodziewanych pogromów wielkanocnych, żydzi kijowej tłumnie opuszczają miasto.

— W Charkowie dokonano bezskutecznie napadu na oddział Banku wołżsk.-kamskiego. Schwytano 4 sprawców, z których 2 jest uczn. gimnazjum, trzeci realista i pozostały—student technologii. Ograbiono urzędnika fabryki świec.

— Zamach na o. Jana Kronsztadzkiego nie udał się. Cios spadł na kielich z komunją.

### Na Kaukazie.

— W Baku raniono dyrektora Tow. naftowego, p. Dołuchanowa. W okolicach Pawtogradu napastnicy, nazywający się socjalistami, napadli na młyn i zabrali 3 tys. rb. Pod Tyflisem zabrano z poczty 12 tys. rb.; 11 ludzi przebranych za kozaków, zabrało 6 tys. rb. obyw. ziemskiemu, p. Kałantarowowi. W Baku w biały dzień, na ludnej ulicy, raniono działacza ormiańskiego, a. w. Dołuchanowa. W pow. jelizawetpolskim odebrano ludności ormiańskiej kilka kartaczownic i 200 strzelb, tatarskiej—300 strzelb.

Sprawa autonomii kościoła gruzińskiego przesłana została przez Synod namiestnikowi kaukaskiemu do decyzji ostatecznej.

— Wieś Czardachogu, gub. jelizawetpolskiej, doszczętnie została zbombardowana.

### W Finlandji.

— W Wyborgu kap. Kock dokonał przeglądu gwardji czerwonej.

— Senat finlandzki przedstawia do Najwyższego zatwierdzenia nowy projekt prawowy.

— Pogłoski uporeczywe o dymisji finlandzkiego jen.-gubernatora, rz. r. t. Gerarda, nie sprawdziły się.

### Kraj Nadbałtycki.

D. 28 marca w Mitawie otwarty został zjazd szlachty, która ma obradować nad kwestjami postawionemi na porządek dzienny przez wypadki estonskie.

— W okolicach Mitawy wykonano napadu na zarząd guberny; w utarczce raniono porucznika i żołnierza, zabito 7 i ujęto 4 rewo-

lucjonistów. Sąd wojenny skazał Biseneka za zabójstwo d-ra Katerfelda na powieszenie. W Libawie schwytano 3 zabójców hr. Lamsdorfa, którzy przyznali się do winy. Pod Rygą 10 ludzi uzbrojonych napadło na elewator, lecz kasy wyłamać nie zdołali. W Rydze aresztowano kilku ludzi, mających zamiar ograbienia kasjera Banku rosyjsko-bałtyckiego.

— Stronnictwo monarchiezno-konstytucyjne wraz ze zw. 17 paźdz. utworzyło jeden blok, stronnictwo zaś KD z grupą polską, łotewską, estońską, litewską i żydowsko-konstytucyjną—drugi.

— D. 17 b. m. odbył się Najwyższy przegląd 1-go bataljonu marynarki, który przyjmował udział w tłumieniu powstania nadbałtyckiego.

## NOTATKI.

Zwycięstwa, odnoszone na prawyborach przez stronnictwo konstytucyjno - demokratyczne, są oznaką porażki politycznego ustroju dotychczasowego Rosji w opinii publicznej warstw wykształconych, oznaką stanowczej porażki rządu obecnego. Dużą rolę zapewne odegrała agitacja, ale stronnictwo KD zawdzięcza swoje powodzenie przede wszystkim stanowisku otwarcie opozycyjnemu, unikającemu wszelkich kompromisów z rządem. Rosja przestała wierzyć systemowi, który doprowadził naród do ruiny materialnej i moralnej, do upadku, z którego dźwignąć się niepodobna inaczej, jak tylko przez pracę wytrwałą a długą, a pracy tej w warunkach obecnych na niczem oprócz nie można. Dziś już nie ulega wątpliwości, że w przyszłej Dumie państwowej znajdzie się spory zastęp demokratów konstytucyjnych i setki włościan. Co ztąd wyniknie, przewidzieć trudno; są wszakże wskazówki, pozwalające twierdzić, że przesłaniu, jakiemu ulega Rosja, daleko jeszcze do końca. Na ostatnich zgromadzeniach przedwyborczych p. Rodiczew podkreślił, że demokraci konstytucyjni idą do Dumy, ażeby przede wszystkim zażądać wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych, zdobyć dla ludności prawdziwą, a nie „sfalszowaną, według recepty Witte-Durnowa“, wolność obywatelską i pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich, „kto zalał Rosję krwią i łzami“. O tej odpowiedzialności mówił również inny przysły poseł do Dumy, p. Hessen. Rząd ze swojej strony gotuje się do walki. Czyni wszystko, by jeszcze przed zwołaniem Dumy państwowej zaciągnąć pożyczkę miljardową, która rozwiązałaby mu ręce, przedsięwzięcie środki zapobiegawcze przeciwko możliwym rozruchom, utwierdza armję w zasadach karności i posłuszeństwa biernego, wydaje wciąż nowe ustawy, jak gdyby za kilka tygodni nie miała zgromadzić się Izba ustawodawcza. Zbroi się w nie zawczasu. I pesymiści mają może słusność, gdy twierdzą, że przewrót polityczny nie da się dokonać spokojnie, że miną lata zamętu, zanim fale wezbrane opadną i praca organiczna nad postępem zastąpi starcia barzliwe potęg sprzecznych.

Stronnictwa gotują się gorączkowo do przyszłej działalności w Dumie państwowej. Na pierwszym planie stanęła sprawa agrarna, co daje się zrozumieć wobec dużej roli, jaką odegrają w przyszłej Izbie włościanie. Zastęp ich liczny będzie najpotężniej reagował na tę właśnie sprawę, a kto włościan za sobą pociągnie, zdobędzie większość w Dumie. Trudno coś przesądzać o stanowisku przedstawicieli włościańskich, ale zaprzeczyć się nie da, że będą życzliwi dla pomysłu nowych nadań gruntowych. Są, którzy już twierdzą, że Rosja pierwsza da światu przykład unarodowienia ziemi. Liczyć się z tem trzeba.

Dowiadujemy się, że oznaczono już dni wyborów w Warszawie na 25 kwietnia, w innych guberniach w parę dni potem, ostatnie zaś w gub. płockiej na dzień 5 maja, co zapewnia posłom naszym udział w pierwszych posiedzeniach Dumy państwowej.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA, 3 kwietnia.

(Ostateczna decyzja co do języka wykładowego w niższych zakładach naukowych. P. Mamontow i deputacja u niego chłopów z Księstwa Łowickiego. Dalszy ciąg prawyborów na prowincji. Agitacja i brak wiadomości. Czyja wina? Nieudane prawyборы zakładów przemysłowo-fabrycznych. Rezultat wyborów z kurji handlowo-przemysłowej do Rady Państwa. Dalszy ciąg trwania stanu wojennego. Fakt charakterystyczny).

+ Nareszcie, po długich oczekiwaniach, inspektor szkolny m. Warszawy, p. Władimirow, wystosował do swych podwładnych, t. j. do miejscowego gremjum nauczycielskiego—okólnik, komunikujący, że:

„Stosownie do wyjaśnienia ministerstwa oświaty, nadesłanego przy rozporządzeniu kuratora okręgu naukowego, wszystkie przedmioty w szkołach jednoklasowych i w pierwszych klasach szkół początkowych okręgu warszawskiego mogą być wykładane w języku ojczystym (a więc polskim, w kilku tylko powiatach w litewskim), z wyjątkiem języka rosyjskiego, który ma być nadal wykładany po rosyjsku; także rozmowy uczniów po za lekcjami w szkole mogą być prowadzone w języku ojczystym. Okólnik ten nie dotyczy szkół prawosławnych“.

Wynika z tego zarządzenia, które stało się nakoniec urzędowo faktem, że we wszystkich szkołach początkowych okręgu naukowego warszawskiego, a więc w Królestwie Polskiem, wprowadzony zostaje język polski, jako wykładowy, prócz przy nauce języka rosyjskiego.

Jeszcze raz powtarzamy: nareszcie urzędowe zarządzenie położyło formalnie i faktycznie koniec wszelkim wątpliwościom, powodującym tak ujemne skutki w całej kwestji edukacyjnej, będącej dla kraju naszego jednym z największych zagadnień.

Zarządzenie dotyczy wprawdzie tylko najniższych zakładów naukowych. Sprawa zakładów średnich i wyższych pozostaje nadal w zawieszeniu. Należy się jednak spodziewać, że, skoro pierwsza część kwestji załatwioną została w sposób pożądany przez całe społeczeństwo, a także zgodnie z istotną potrzebą pedagogiczną, to i dalsze części ważnego zadania rozstrzygnięte zostaną w odpowiednim duchu, czego wymagałaby już sama konsekwencja.

Czynność bawiącego u nas p. Mamontowa, który bezstronnie niewątpliwie okiem wejrzał w sprawę szkolną, informując się nie tylko ze strony urzędowej, ale wysłuchawszy licznych przedstawień i deputacji, pochodzących wprost od żywiołu miejscowego, nie pozostanie zapewne bezowocną. Po między deputacjami zwracała uwagę w tygodniu bieżącym gromada chłopów z Księstwa Łowickiego, przybyła do Warszawy w liczbie kilkudziesięciu, a dopraszająca się najpierw szkół z językiem polskim, następnie zwiększenia ich ilości, ponieważ jedno i drugie palącą jest potrzebą. Białe, malownicze sukmany t. zw. „księżaków“, zwracaly uwagę przechodniów w dniu, kiedy wysłannik ministerstwa udzielał audjencji w gmachu I gimnazjum (mieszczącego się

w b. pałacu Staszica, późniejszym siedlisku warsz. Tow. przyjaciół nauk). Byli to przedstawiciele ludu polskiego, dopominający się wymownie oświaty, a przytem jedynego do niej środka, który naprawdę do celu tego zmierza wprost i jasno, bez celów ubocznych, kładących w zgubnem następstwie istotną naukę na ostatnim planie.

Prawybory na prowincji już się częściowo rozpoczęły. Jak widać z rezultatów i ze sprawozdań, tam, gdzie włościanie zostali należycie poinformowani o celu wyborów, stawiali się licznie na miejsce wyborcze, głosując jednoznacznie, a załatwiając się prawie wczędnym z głosowaniem w sposób szybki i stanowczy. Ale, niestety, nie wszędzie uświadczenie chłopu na jaw wyszło. W niektórych gminach prawyborcy albo wcale nie przyszły do skutku, albo zgromadzeni włościanie oświadczyli po krótkiej naradzie, pomiędzy sobą odbytej, że wybierać nie będą. Najjaskrawiej fakt ten ujawnił się w jednej z gmin pod Warszawą, mianowicie w Jeziornie. Abstynencja podobna tłumaczy się w podwójny sposób: najpierw brakiem uświadczenia, następnie bałamuceniem ludu, zwłaszcza w gminach bliżej miast położonych, przez socjalistów. Ci ostatni, chcąc chłopu odstraszyć od głosowania, nie przebierają w środkach. Między innymi wmawiają weń, że Duma i głosowanie do niej mają tylko na celu *wznowienie pańszczyzny*; albo, że ci, których wybiorą, zostaną zaraz aresztowani i zawiezieni do cytadeli warszawskiej. Podobne nonsensy i występne bałamucenie umysłów nieoświeconych znajdują jednak tu i owdzie posłuch. Jest to korzystanie z ciemnoty, będącej znów wymownym skutkiem kilkudziesięcioletniego systemu ogłupiania chłopu, systemu, znajdującego smutne usprawiedliwienie w jakichś celach „politycznych“, wpływających z zasady jakiegoś nibyto machjowelizmu, który się zemścił nie tylko na biednym chłopie, ale i na inicjatorach tak strasznie negatywnej polityki. Potrzeba będzie co najmniej pokolenia, aby posiew ciemnoty, tak bujnie rozrosniętej, zniszczyć i wyplenić.

Jednakże tam, gdzie abstynencja włościan od wyborów nie wynikała z bałamutnej propagandy i ze złej woli czynników rozkładowych, ale wprost z nieuświadczenia—wina tego leży poprostu w niedostatecznej propagandzie, w niedość daleko sięgającej agitacji przedwyborczej. Widocznie praca, w tym kierunku podjęta, choć o niej tyle się pisze i mówi, nie wystarcza. A, rzecz dziwna! partja, głosząca o sobie *urbi et orbi*, nie tylko że jest najliczniejszą i najsilniejszą, ale że uświadczenie ludu w kierunku narodowym powinno być jej wyłącznym udziałem, nie ledwie monopolem, widocznie chwali się bezzasadnie z tych wszystkich pięknych rzeczy. Roztrąbiana tak hucznie agitacja z tej strony, doszła tam widocznie, gdzie dotrzeć było łatwo, gdzie to nie kosztowało zbyt wiele trudu. Chłop, naprawdę ciemny i mało co lub wcale o wyborach nie wiedzący, nie dowiedział się o niczem i pozostał w tym samym stanie moralnego i umysłowego zacołania w jakim znajdował się przed kampanją agitacyjną. Zużyto prawdopodobnie siły na wpajanie w samych siebie przekonania o własnej wielkości i o tem, że poza „partją“ niema ani rozumu, ani ludzi, ani patriotyzmu, ani zbawienia. No—i w rezultacie zaniedbało akcji uświadczenia tam właśnie, gdzie ona była i jest

najbardziej potrzebną. Natomiast stało się zadość w kierunku zadowolenia przeróżnych ambicji i ambicyjek w gatunku jaknajpośledniejszym.

Prawybory ze stanu robotniczego nie powiodły się zupełnie. Tam widocznie kontragitacja jest silniejsza. Na sto kilkanaście zakładów przemysłowych i fabrycznych w samej Warszawie, uprawnionych do wyznaczenia prawyborców, a więc posiadających od 50 do 2 tys. pracowników, w kilku za ledwie wybory przyszły do skutku. Demoralizująco na niektórych działało wojsko i policja, które, pod pozorem utrzymywania porządku i zapobiegnięcia rozruchom, wkraçały w niektóre miejscowości ostentacyjnie do środka lokalów fabrycznych. Na ten widok, nawet w tych niewielu większych zakładach przemysłowych, gdzie zdania co do udziału w wyborach były podzielone, ci, którzy się w celu oddawania głosów zgromadzili, opuszczali miejsce przeznaczone do głosowania i szli do domów. Najwyraźniej stało się to widocznem w zakładach rzemieślniczych kolei warszawsko-wiedeńskiej, jednych z najliczniejszych w mieście.

Ze wszystkich relacji, odpowiedzi, raportów i t. d. władzy miejscowej, nie wiemy jednak najważniejszej dotąd rzeczy, mianowicie terminu wyborów głównych dla kraju naszego. Ogólnikowo jedynie poinformowano nas, że wybory odbędą się pomiędzy 15 kwietnia a 15 maja. Jest to termin tak szeroki, że nie pozwala wniesć, czy nasi reprezentanci wjdą w skład Zbory reprezentantów zaraz przy jej otwarciu, czy później dopiero. Jak już tylokrotnie zauważyliśmy, okoliczność ta wpływa w dalszym ciągu w sposób nader ujemny na pracę przedwyborczą, dla wszelkiej zaś agitacji skrajnej staje się pożądanym motywem.

Rezultat wyborów z kurji handlowo-przemysłowej do Rady Państwa, który na 12 reprezentantów z całego państwa, dał miejsce trzem polakom (pp. Glezmer, Koziół-Poklewski i Stanisław Rotwand), uważać należy za dość pomyślny, a wybór sam za właściwy. Nie wynagradza to jednak krzywdy elementu polskiego, który w ogólnej normie przedstawicieli, mających wejść do Rady Państwa, uwzględniony został w sposób niedostateczny i nieodpowiadający stosunkowi reprezentacyjnemu, przyjętemu w Cesarstwie.

O jednym tylko dowiedzieliśmy się raz jeszcze w sposób stanowczy: że star wojenny ma u nas trwać nadal, aż do terminu nieograniczonego. Skutkiem tego trwają w dalszym ciągu aresztowania sposobem administracyjnym, nakładania kar, zamykania pism, rewizje po domach i ulicach i t. d. Nadto każdy posterunek policyjny na ulicach miasta otrzymał po dwóch żołnierzy w pełnym uzbrojeniu, którzy mają strzedz bezpieczeństwa policjanta. Od tygodnia więc miasto jeży się bagnietami na każdym rogu ulicy.

Nakoniec fakt charakterystyczny. Przed kilku dniami patrol, idący Krakowskim-Przedmieściem, wtargnął do cukierni Lourse'a i tam rozpoczął rewizję wszystkich gości obecnych, spokojnie pijących kawę lub herbatę. Publiczność, przyzwyczajona do podobnych niespodzianek, bez oporu rewizji się poddała. Każdy z obecnych podniósł ręce do góry, pozwalając się bez wszelkich przeszkód obszukiwać. Ale—rzecz szczególna—każdy w jednej z podniesionych rąk ścisnął mocno—portmonetkę z pieniędzmi, wyłączając ją tym sposobem od rewizji.

Zbyteczna zapewne dodawać, że u nikogo z pomiędzy rewidowanych gości kawiarniarnych nie podejrzanego nie znaleziono...

Alter.

— Otrzymali następujące koncesje na wydawnictwa perjodyczne w Warszawie w języku polskim: Władysław Rosenstadt na tygodnik «Mównica»; Władysław Salinger — na tygodnik ilustrowany «Znicz»; Władysław Studnicki-Gisbert—na dwutygodnik «Naród a państwo»; Kazimierz Konstanty Górski — na tygodnik «Chochoł».

## KURJER NADNEWSKI.

### Prawybory miejskie w Petersburgu.

Na wyborach kurji miejskiej w d. 21 marca w Petersburgu stronnictwo K.-D. odniosło zwycięstwo zupełne. Wszędzie k.-d. otrzymali 60 — 75 proc. wszystkich głosów podanych, „blok“ zaś umiarkowany, złożony ze związku 17 paźdz. i praworządu, przemysł.-handl. i umiark.-postępowych, za ledwie 30 proc. głosów. Z liczby 146 tys. posiadających prawo głosu, do urn wyborczych stanęło 68 tys. wyborców, czyli 46 proc. Według okręgów głosy między stronnictwami podzieliły się w sposób następujący: w okr. *Admiralickim* na 2,392 gł. kandydaci k.-d. (pp. N. Kutler, M. Fiedorow, W. Nabokow, K. Arsenjew i prof. Petrazycy) otrzymali po 1 1/2 tys., kandydaci zaś „bloku“ tylko po 650 głosów. W okr. *Litewskim* przeszli wszyscy 15 kandyd. k.-d. (pp. M. Pietrunkiewicz, M. Winawer), otrzymawszy po 3 1/2 tys. gł., blok tylko 2 tys. W okr. *Kazańskim* z 3,429 gł. po 2,2 tys. otrzymali k.-d. (prof. L. Chodski, p. A. Janson), blok niecały tysiąc. Okr. *Al.-Newski* wybrał ogromną większością, bo 3 tys. głosów, również k.-d. (pp. J. Korsak, inż. Piasecki), gdy na kandydatów „bloku“ podano niecałe 1 1/2 tys. W okr. *Roźdiestwierskim* na 5,542 gł. podanych kandydaci k.-d. (pp. Glinka, Okuniew) otrzymali po 3,3 tys. gł. Okręg ten był dla k.-d. najniebezpieczniejszy, gdyż ze strony „bloku“ kandydowali popularni bardzo ludzie, jak głowa miasta p. Riezcow, i znany kapitan N. Klado, na których oddano po 2 tys. głosów. Okręg *Kołomiński* również oddał z 3,6 tys. głosów 2,2 tys., czyli 75 proc., na k.-d. (prof. J. Baudouin de Courtenay, prof. Leshaft). W okręgu *Moskiewskim*, jeszcze zanim skończono sumowanie głosów, stwierdzono, że k.-d. otrzymają zwycięstwo, gdyż do godziny 9 1/2 wiecz. d. 21 marca posiadali już 60 proc. głosów, gdy zw. 17 paźdz. tylko 20 proc. Tak samo rzecz miała się w okr. *Spaskim*, gdzie o godz. 11 1/2 wiecz. k.-d. otrzymali 55 proc., „blok“ zaś tylko 40 proc. głosów. W okr. *Narwskim* podano 6 tys. głosów, z których 3 1/2 tys. oddano kandydatom k.-d. (prof. Dołbnia, dr. Łozina-Łoziński, prof. Seliwanow), „blokowi“ mniej niż 1 1/2 tys., zaś dr. Dubrowin, słynny przywódca Związku ludzi rosyjskich, miał tylko 631 głosów. W okr. *Wybońskim* olbrzymią większość głosów otrzymali znów k.-d. (pp. N. Kiedrin, inż. Achszarumow), bo 1,8 tys. z 2,8 tys. głosów podanych, „blok“ zaś tylko 500 głosów. Okr. wyspy *Wasiliewskiej* też wybrał k.-d. (prof. Kariejewa, akad. Faminycyna, prof. Pokrowskiego), oddając im po 3,6 tys. głosów, „blokowi“ zaś monarchicznemu tylko 2 tys. W okr. *Petersburskim* z 7 tys. głosów k.-d. (prof. Borgman, prof. Brandt, p. Aniczkow) dostało się po 4,8 tys. głosów, p. Demkin zaś, kandydat „bloku“, otrzymał tylko 1,7 tys.

Tym sposobem we wszystkich 12 okręgach m. Petersburga przeszli ogromną więk-

szością kandydaci stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

**Działalność państwowa.**

Ogłoszono dwie „Gramoty“ Cesarskie, zawierające wyrazy uznania dla wysokich zasług, dzielności, wierności i poświęcenia się, złożonych przez kozaków orenburskich i uralskich podczas wojny z Japonją, oraz w czasie niedawnych zaburzeń wewnętrznych. Kozacy dońscy otrzymali już dawniej podobną „Gramotę“.

Ogłoszono przepisy, opiewające, że rodziny oficerów i urzędników, poległych podczas wojny z Japonją, będą otrzymywać emerytury, odpowiadające następującej wyższej randze niż ta, jaką piastował poległy.

Rewizja, dokonana przez wydelegowanych specjalnie w tym celu generałów oraz oficerów sztabu, ujawniła, że straż policyjna w guberniach orłowskiej, kałuskiej, twerskiej i kijowskiej tak pod względem doboru ludzi, jak umundurowania, uzbrojenia i przygotowania nie stoi na wysokości zadania, o czem minister spraw wewnętrznych złożył raport Monarsze.

Rada Państwa zatwierdziła wniosek ministra oświaty, żądający utworzenia w uniwersytecie warszawskim katedr języka polskiego, oraz historii literatury polskiej z wykładem polskim.

Fundusz, łożony przez skarb na utrzymanie policji w Petersburgu, powiększono o 1,200 tys. rb., co daje możność podniesienia pensji wszystkich urzędników, poczynając od policmajstra i kończąc na stójkowych z jednej strony, oraz powiększenia etatu o tysiąc stójkowych, 183 policjantów konnych, 105 strażników rzecznych i 104 urzędników. Zatwierdzono również wniosek powiększenia policji oraz pensji, otrzymywanych przez urzędników policyjnych w Warszawie, na co potrzeba 600 tys. rb. z górą.

Uchwalając budżet wydatków ziemskich w niektórych guberniach zachodnich, Rada Państwa postanowiła zwrócić uwagę tych instytucyj, że należałoby wydawać mniej nieco na administrację, która dziś pochłania prawie 25 proc. budżetu, oraz orzekła, że należy przyspieszyć wprowadzenie pełnego samorządu ziemskiego do prowincyj wspomnianych.

Rada Państwa zatwierdziła projekt reformy najwyższego trybunału karnego, który w ciągu stu lat rozpatrywał trzy sprawy, a w ciągu ostatnich 25 lat ani jednej. Trybunał najwyższy ma rozpoznawać sprawy członków Rady Państwa, ministrów, naczelników zarządów głównych, namiestników i generał-gubernatorów, oskarżonych o wykroczenia służbowe. Prezesa trybunału mianuje co roku Monarcha, do składu zaś należą: przewodniczący kasacyjnych i pierwszego departamentów Senatu oraz jego zgrorządzenia ogólnego, trzej senatorowie departamentu kasacyjnego i dwaj pierwszego. Obowiązki prokuratora pełnić ma w tym trybunale minister sprawiedliwości, a sekretarza jeden z nadsekreтары Senatu. Bronić oskarżonych mogą tylko adwokaci przysięgli, a od wyroków trybunału niema ani apelacji, ani kasacji, ale skazani mogą się odwoływać do łaski monarszej.

Ministerstwo skarbu opracowało już i zostało do izb skarbowych i do inspektorów podatkowych wnioski nowego podatku od dochodów. Mają go płacić wszyscy mieszkańcy państwa, nie wyłączając obcych poddanych, urzędników, instytucyj ziemskich, miejskich, dobroczynnych, oraz wszystkich innych, z wyjątkiem włościańskich. Opodatkowanie rozpoczyna się od dochodu rocznego, wynoszącego 900 rb. i stanowi 8 rb. Osoby, posiadające dochodu więcej, niż 6 tys. rb., będą płacić 101 rb., a od 20 do 30 tys. — tysiąc rb. Podatek wzrasta stopniowo do 4,750, ile płacić mają osoby, posiadające więcej, niż 100 tys. rb. dochodu, od do-

chodów zaś jeszcze wyższych podatek wynosić ma 5 proc.

Rada specjalna, utworzona przy ministerstwie finansów, opracowała wniosek podniesienia akcyzy od tytoniu, co ma powiększyć dochody skarbu o 13 milj. rb. rocznie. Wszystkie gatunki tytoniu i papierosów, z wyjątkiem tylko cygar najniższego gatunku, zostaną opodatkowane wyżej, niż obecnie.

Rada Państwa postanowiła uzupełnić kodeks karny artykułem, grożącym więzieniem od 2 miesięcy do roku i czterech miesięcy za rozpowszechnianie fałszywych wieści o państwowych instytucjach kredytowych, w celu pozbawienia ich zaufania ludności.

Ogłoszono nowelę ustawodawczą, uzupełniającą ustawy prasowe, która wzbrania, między innymi, właścicielom pism zawieszonych, lub zamkniętych na zasadzie wyroku sądowego, wydawać osobiście, lub przez osoby podstawione, nowe pismo. Za złamanie tego zakazu grozi areszt trzymiesięczny i nadto kara pieniężna od 300 do 3 tys. rb., a przy recydywie więzienie do 1 roku i 4 miesięcy. Obowiązek odsyłania numerów pism perjodycznych do instytucyj prasowych nowe przepisy wkładają na właścicieli drukarni. Zawiadomienia o zmianie redaktora odpowiedzialnego, lub warunków prenumeraty, należy podawać zawczasu, w razie zaś wypadków nieprzewidzianych, w ciągu trzech dni po zajściu owych zmian.

**Sobór prowincjonalny cerkwi rosyjskiej.**

Półtora roku temu hr. Witte, wespół z dawnym towarzyszem nadprokuratora synodu, p. Sablerem, podnieśli myśl zwołania soboru cerkwi rosyjskiej, dla przeprowadzenia różnych reform w jej ustroju. Projekt ów, wskutek energicznych protestów p. Pobiedonoscewa, został odrzucony, p. Sabler zaś popadł w niełaskę i musiał odstąpić z zajmowanego stanowiska. Ale sama sprawa nie została porzuconą, i ukaz, ogłoszony w d. 27 grudnia (9 stycznia) r. z., polecił metropolitom podjąć zarządzenia przygotowawcze celem zwołania soboru. Utworzono przy synodzie komisję, której otwarcie uroczyste odbyło się w dniu 8 (21) marca. Komisja dzieli się na siedm sekcyj. Jedną z nich zajmuje się samym projektem zwołania soboru, pozostałe — opracowaniem wniosków w sprawie reform, uważanych za najpilniejsze, jak reorganizacja zarządu cerkwi, tak prowincjonalnego jak i centralnego, zakładów naukowych duchownych, sądów cerkiewnych, rewizja ustawodawstwa, dotyczącego małżeństw w ogólności i małżeństw mieszanych w szczególności i t. d. Ostatni sobór cerkiewny rosyjski zasiadał w r. 1714

**= Zimowiska wiejskie.** Przy komitecie doraźnej pomocy dla dzieci w Warszawie powstał wydział zimowisk wiejskich, który objął pod swoją opiekę tysiąc dzieci rodzin uboższych i z nich osiemset wysłał już na wieś do gniazd prowincjonalnych na gościnę całoroczną, pozostałych zaś 200 wysłał w najbliższej przyszłości. Wydział jest w stosunkach stałych z dziatwą i opiekunami, sprawdza opiekę, w razie potrzeby umieszcza dziatwę gdzie indziej. Dążeniem wydziału jest utrzymać pewną stałą liczbę dziatwy miejskiej na dobroczynnej prowincji, która nietylko darzy gości- ną jego pupilów, ale około tysiąca sierot chce przyznać za własne dzieci. W Petersburgu utworzyły się Zimowiska wiejskie na wzór warszawskich. Komitet stanowią panie: Jadwiga Zukowska, Janina Olszawska, Jabłońska i Sikorska, oraz panny Zofja Sadowska i Chrzanowska. P-na Sadowska była wydelegowaną specjalnie do Warszawy dla zbadania instytucji. Komitet petersburski zamierza zebrać sto sierot polskich i, stosownie do uprzedniego porozumienia się z komitetem warszawskim, pragnie ocalić tę gromadkę dziatwy dla społeczeństwa polskiego i za pośrednictwem Zimowisk warszawskich umieścić je na stałe w Królestwie. Zaraz po świątach Wielkanocnych 50 sierot z dwiema opiekunkami przyjeżdża do Królestwa. Wszystkie sieroty zaopatrzone będą w odzież i bieliznę. «Na myśl — pisze do nas inicjator i organizator Zimowisk

warszawskich, p. Kazimierz Jeżewski — że 100 sierot polskich, skazanych na zagładę, zostanie uratowane dla kraju, i że otrzymają one rodziców przybranych, którzy z uwagi na ważność podjętych obowiązków niewątpliwie bardzo gorąco wychowaniem tej dziatwy się zajmą, rośnie nam serce w piersiach i zachęca nas do nowych wysiłków i do dalszej pracy na obranem polu. Podziękowanie publiczne składam pannie Zofji Sadowskiej za podjęcie myśli naszej na obczyźnie i za tak piękny czyn narodowy, jaki spełnia za jej staraniem komitet pań polskich w Petersburgu».

**= Rekolekcje** pod przewodnictwem ks. J. Gralewskiego w kościele Maltańskim, skończyły się w dniu wczorajszym. Płomienna wymowa kapłana wzruszyła do głębi słuchaczy-penitentów, odrywając ich od małostkowych zabiegów i waśni, wzmagając uczucia chrześcijańskie, rozszerzając widnokrąg myśli i uszlachetniając serca.

**= Wybory.** Wiadomo, że na wyborach petersburskich zwyciężyli konstytucyjni demokraci, popierani również i przez polski komitet wyborczy. Następujący członkowie naszej kolonji powołani zostali na wyborców: pp. J. Baudouin de Courtenay, J. Korsak, W. Łaskiewicz, B. Olszamowski, I. Petrażycki i J. Ziemacki. W Szawlach powołano na wyborcę jen. A. Babiańskiego.

**= Odczyt.** Dziś, w piątek, pr.-docent uniwersytetu p. Speranskij wygłasza w sali szkoły Teniszewa odczyt o «Religji Nietzsche». Dochód całkowity przeznaczono na pomoc doraźną najuboższym rodzinom robotniczym zakładów Putiłowskich. Wśród tych rodzin jest dużo polskich, pozbawionych dziś zupełnie lub częściowo dawnego zarobku, walczących rozpaczliwie z nędzą i z trwogą oczekujących straszego jutra bez dachu nad głową i chleba.

**= Teatr polski.** Wkrótce ma zjechać do Petersburga znana trupa Łódzka, zostająca pod kierownictwem głośnego powieściopisarza, p. Marjana Gawalewicza. Do składu trupy wędrują: dawno znany kolonji petersburskiej, znakomity artysta p. K. Kamiński, oraz głośna artystka teatru «Nowości» p. M. Łaska. Ma być 20 przedstawień, które będą dane albo w teatrze «Akwarjum», lub też w «Nowym» (sala Kononowa). Ta ostatnia ewentualność byłaby pożądaną. Zjeżdża także trupa p. Bolesławskiego, który wystawi «Obronę Częstochowy».

**= Z Lutni.** W zeszłą sobotę odbył się koncert znanej artystki opery Cesarskiej, p. Marji Budkiewiczowej. Sądzić można było, że afisz sobotni, na którym, oprócz samej koncertantki, figurowały nazwiska kilku innych wybitnych naszych artystów, zgromadzi większą liczbę słuchaczy, tymczasem stało się inaczej — ma się rozumieć, nie ku szkodzie tych, którzy skorzystali z prawdziwej uczyty artystycznej. P. Budkiewiczowa czarowała słuchaczy polonozem z «Mignon», «Wilanellą» i kilku innymi pieśniami. Wielkie zainteresowanie budziła zapowiedziana scena z «Halki», odśpiewana przez p. Eleonorę Melodist, oraz p. M. Piotrowskiego. Pani Melodist należy do pierwszorzędných wykonawczyń tej roli i jest nadto pierwszą śpiewaczką, która wykonała w Petersburgu Halkę po polsku; śpiewała ją również wiele razy po rosyjsku, z rozmaitymi artystami, w tej liczbie z Sobinowym. Nic więc dziwnego, że sobotni jej występ dał słuchaczom szereg nader miłych wrażeń. P. Piotrowski, jak ogłoszono ze sceny, nie był dysponowany, ujawnił pomimo to niepospolite zalety swojego głosu. Akompanjament p. E. Dłuskiego i skrzypce p. M. Kossowskiego uświetniły ten wyjątkowy koncert lutniański.

**O KOLEGIUM PETERSBURSKIE.**

I.

Artykuł p. W. C. „Rozluźnienie więzów“, umieszczony w N-rze 9 „Kraju“, wywołał sprostowanie ze strony p. o. prezesa Kolegium petersburskiego w N-rze 10 tegoż pisma. Gdyby chodziło tylko o sprostowanie *lapsus calami* autora artykułu, a mianowicie, iż Kolegium nie pośredniczy pomiędzy biskupami a Stolicą Apostolską, lecz pomiędzy biskupami a rządem, możnaby było uważać kwestję za skończoną; ale sprostowanie, o którym mowa, sięga dalej, czytamy bowiem w niem, iż Kolegium petersburskie jest instytucją *kanoniczną*. Otóż

temu twierdzeniu pozwolimy sobie zaprzeczyć.

Wystarczyłoby może w tym celu zaznaczyć, iż obecny biskup wileński w programie stronnictwa konstytucyjno-katolickiego umieścił punkt o zniesieniu tegoż Kolegium, co, oczywiście, względem instytucji kanonicznej byłoby rzeczą niezrozumiałą, prawie niemożliwą. Najlepiej jednak w kwestji niekanoniczności Kolegium objaśnia nas dekret Stolicy Apostolskiej z dnia 2 marca 1875 r., zacytowany w sprostowaniu, zacytowany jednak, niestety, z opuszczeniem słów w danej sprawie najważniejszych, decydujących. W dekrecie tym czy okólniku czytamy, iż rząd rosyjski zrzeka się nadania Kolegium funkcji rozmaitych, które miały zeń zrobić instytucję wyższą nad biskupami, oraz redukuje działalność Kolegium do zarządu sprawami ściśle finansowymi: „ut praedicto Collegio nulla alia nunc provincia demandanda superesse perhibeatur, nisi quae strictae rerum temporalium administrationem complectitur“<sup>1)</sup>. Wobec tego papież, uznając, iż rzecz do takiego stanu doprowadzona, zredukowana, może być poniekąd tolerowana, uważa, że niema przeszkody, aby biskupi mogli posyłać swych delegatów do Kolegium petersburskiego; „quapropter S. D., res ad huiusmodi statum restitutas tolerabiles quodammodo erasisse ratus, impedimento iam non esse censet, quominus singuli ordinarii tam imperii Russici, quam regni Poloniae ad petropolitanum Collegium proprium delegatum mittere valeant“<sup>2)</sup>. Dalej zastrzega papież, aby Kolegium zakreślonych sobie granic nie przekraczało, aby pod żadnym pozorem nie wtrącało się do spraw, dotyczących zarządu duchownego djecezyj lub dyscypliny kościelnej, pomnąc stałe, że jedynym sędzią i rządcą spraw kościelnych w djecezyj jest biskup: „quoad tamen idem Collegium statutos terminos non praetergrediatur et dummodo spirituali dioecesium regimini et ecclesiasticae disciplinae nullo praetextu se immisceat, firmumque super hac re maneat, quod episcopus est solus iudex et administrator negotiorum ecclesiasticorum suae dioecesis“<sup>3)</sup>. Pod temi tylko warunkami Kolegium petersburskie ma pośredniczyć pomiędzy władzami cywilnymi i kościelnymi: „hac una dumtaxat ratione petropolitanum Collegium inter civiles et ecclesiasticas potestates se medium interponat“<sup>4)</sup>.

Sprostowanie mówi, iż „Stolica Apostolska zawiadomiła władze djecezyjne w Państwie Rosyjskiem, iż zatwierdza Kolegium, jako instytucję administracyjną i ekonomiczną, pośredniczącą pomiędzy rządem a biskupami“. Tymczasem przedostatni ustęp dekretu, również niestety opuszczony, a raczej zastąpiony kropkami w sprostowaniu, wyraźnie wyklucza sferę administracyjną z działalności Kolegium. Widzimy następnie, iż Papież nigdzie nie nazywa Kolegium—katolickiem, lecz stałe petersburskiem; najważniejszą jednak sprawą jest opuszczenie w sprostowaniu słów dekretu: „S. D. res ad huiusmodi statum restitutas tolerabiles quodammodo erasisse ratus“, słowa te bo-

<sup>1)</sup> ...aby wspomnianemu Kolegium nie mogła być polecona żadna inna sprawa, a tylko to, co ściśle obejmuje zawiadywanie rzeczami doczesnymi.

<sup>2)</sup> ...wskutek tego Jego św., znajdując, że rzecz, postawiona w takim położeniu, staje się poniekąd tolerowaną, postanawia, że już niema przeszkody, aby pojedynczy biskupi tak Imperjum Rosyjskiego, jak Królestwa Polskiego, mogli posyłać własnego delegata do Kolegium petersburskiego.

<sup>3)</sup> ...jednakowoż, aby Kolegium to nie przekraczało granic zakreślonych i aby pod żadnym pozorem nie wtrącało się do duchownego zarządu djecezyj i do dyscypliny kościelnej.

<sup>4)</sup> ...pod tym jedynym warunkiem Kolegium petersburskie staje się pośrednikiem między władzami cywilnymi i kościelnymi.

wiem jasno, dobitnie stwierdzają, iż Kolegium petersburskie jest instytucją tolerowaną za ledwie, nigdy zaś aprobowaną, a tem mniej kanoniczną.

Nie wiem, dlaczego na końcu sprostowania znajdujemy oświadczenie, iż „Kolegium wywiązuje się ze swego zadania ze skrupulatną sumiennością, że interesów doczesnych kościoła katolickiego w państwie strzeże i broni wytrwale, że funduszami kościelnymi zarządza najstaranniej, dbając o ich rozwój i całość“. Nie uchybiając w niczem dobrym osobistym intencjom szanownego autora tego oświadczenia, musimy zaznaczyć, iż znowu Kolegium tak świetną instytucją nie jest, wiadomo bowiem publicznie, że gdy księżom, niezdolnym już do pracy, schorzałym, prawdziwym biedakom, udziela się zapomogi z funduszy kościelnych w kwocie 100 rubli rocznie, to jednocześnie naprzykład hr. Sievers, który przed 40 laty był dyrektorem departamentu wyznań obcych, pobiera rocznie 8 czy 10 tys. rb. z funduszu kościelnego aż po dzień dzisiejszy. Przed paru laty umarł p. Masołow, członek Rady Państwa. Otóż z racji (?!), iż przedtem był dyrektorem departamentu, chłopcu, którym się opiekował, wyznaczono z funduszy kościelnych pensję w ilości bodaj 2 czy 3 tys. rb. rocznie. Podobnych przykładów przytoczyć można wiele, o proteście jednak Kolegium przeciw takiemu szafowaniu sum kościelnych jakoś nie słyszeliśmy, natomiast doszły nas wieści, iż przed laty znaleziono w Kolegium na znaczną sumę papiery protokowe, które wskutek niedozoru straciły swą wartość. Nie śmiem twierdzić, że dziś nie jest w Kolegium lepiej, faktem jednak jest, iż gdy na zapomogę dla biednych księży, na restaurację kościołów o pieniądze w Kolegium było trudno, to wzamian na wysokie emerytury i na nagrody dla urzędników departamentu, nietylko obecnych, ale i dawnych, pieniądze były wydawane ze szczodrobliwością niesłychaną.

Reasumując uwagi powyższe, przychodzimy do wniosków, iż Kolegium petersburskie jest instytucją, tolerującą niewłaściwe użycie funduszy, a przedewszystkiem w ściśle znaczeniu wyrazu niekanoniczną, i jako takie, winno być zniesione.

E. P.

## II.

Działo się d. 26 lutego 1797 roku. Paweł I «dla zaspokojenia potrzeb duchownych swoich poddanych wyznania rzymsko-katolickiego, w prowincjach od Polski odebranych», utworzył w Petersburgu, przy kolegium\*) do spraw Liflandji, Estlandji i Finlandji, departament rzymsko-katolicki. Zwierzchnikiem nowej instytucji był narazie prezydent Kolegium, ale po roku oddano ją pod władzę metropolity Siostrzeńciewicza i oddzielono zupełnie od Kolegium. W d. 3 listopada 1799 r. cesarz zatwierdził «regulamin» departamentu, który głosi między innymi: «Władzy najwyższej, danej nam od Boga, podlega również z inną ludnością duchowieństwo, którego więc obowiązkiem jest zachowanie wierności najpoddańszemu swemu monarsze, jako przez Boga powołanemu zwierzchnikowi, oraz okazywanie mu posłuszeństwa we wszystkich sprawach duchownych i świeckich.

Duchowieństwo, tak świeckie jak zakonne, powinno zachowywać jaknajściślej wszelkie ustawy oraz posłuszeństwo względem zwierzchników przez nas im danych. Mając jakiegokolwiek powody do niezadowolenia, mogą podawać skargi do biskupów, a gdyby ci ich nie zaspokoiili, to do departamentu rzymsko-katolickiego. Biskupi wydają zarządzenia we wszelkich sprawach, dotyczących pożytku powszechnego, kościelnego i oświaty, w kwestjach zaś, przewyższających ich kompetencję, podają do departamentu rz.-katolickiego odpowiednie wnioski, które ten rozpatruje i przedstawia na zatwierdzenie Senatu».

Narazie departament składał się prawie wy-

\*) W owe czasy nie było jeszcze ministerstw, których czynności załatwiał kolegia.

łącznie z urzędników świeckich, ale w d. 11 października 1800 r. rozkazano, aby duchowieństwo każdej z djecezyj katolickich wybierało doń co trzy lata po jednym delegacie. Regulamin powyższy uzupełniono 13 listopada 1801 ustawą następującej treści, która, między innymi, zmienia dawną nazwę departamentu na nową: «rzymsko-katolickie Kolegium duchowne».

Sprawy duchowne i kościelne, dotyczące dogmatów wiary i przepisów kanonicznych, należą do konsystorza duchownych, istniejących w djecezyjach. Władza naczelną nad konsystorzami należy do konsystorza głównego, czyli rzymsko-katolickiego Kolegium duchownego. Prezesem Kolegium jest arcybiskup mohylowski oraz należą doń: jeden biskup, jeden prałat oraz sześciu kanoników, wybieranych przez kapitały sześciu djecezyj co trzy lata. Kolegium rozpatruje wszelkie zażalenia na biskupów oraz skargi apelacyjne w sprawach rozdowodowych.

Kolegium, jako główny zarząd duchowny, otrzymuje od biskupów jaknajszczegółowsze wiadomości o klasztorach, kościołach, duchowieństwie, majątkach i kapitałach kościelnych, a również o wszelkich wypadkach, godnych uwagi.

Władzę Kolegium uszczuplono nieco w r. 1810. Utworzono wówczas nową instytucję: departament wyznań obcych, pod którego kompetencję przeszły takie sprawy, jak mianowanie biskupów, skargi na nich, dozór nad seminarjami, klasztorami, majątkami i kapitałami kościelnymi.

W r. 1817, gdy, jak wiadomo, zostały zerwane stosunki dyplomatyczne pomiędzy Rosją a papieżem, Rada Państwa orzekła, że Kolegium ma załatwiać wszelkie sprawy, dotyczące osób duchownych i świeckich, wymagające decyzji papieża. W razie, gdyby uznało ono, że nie ma władzy załatwienia danej kwestji, prezes Kolegium przesyła sprawę do Rzymu, a otrzymawszy odpowiedź od papieża, przedstawia ją niezwłocznie w oryginale ministrowi spraw wewnętrznych, który, sprawdzivszy, czy nie zawiera ona czegokolwiek sprzeciwiającego się ustawom państwowym, daje jej właściwy kierunek. Żadne bulle papieżkie, otrzymane inną drogą, nie mają mocy, a winni stosowania się do rozkazów, w nich zawartych, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

W r. 1875 Rzym, którego nigdy nie pytano ani o pozwolenie, ani o zdanie co do Kolegium, utworzonego przez rząd rosyjski z własnej inicjatywy, uznał je po stu latach prawie, lecz nie jako główny zarząd duchowny, a tylko jako instytucję dla spraw doczesnych i ekonomiczną, pośredniczącą między rządem a biskupami.

Nie znaczy to jednak, aby rząd rosyjski zniósł ustawy, określające prawa i przywileje Kolegium. Przeciwnie, wspomniane powyżej zarządzenie Rzymu nie zostało nawet ogłoszone w zbiorze ustaw państwowych. Kolegium więc jest instytucją o charakterze dwójakim. Z punktu widzenia państwowych ustaw rosyjskich, było ono i jest naczelnym urzędem duchownym, konsystorzem głównym, ma władzę nad biskupami, może żądać od nich sprawozdań i raportów, jest jednym słowem «synodem rządzącym katolickim», posiadającym nawet swoje własne «oko monarsze», prokuratora, jak Synod prawosławny ma swego nadprokuratora.

Z punktu widzenia Rzymu, jest ono instytucją, pośredniczącą tylko w sprawach doczesnych pomiędzy biskupami a rządem.

Czem jest Kolegium faktycznie? Czy korzysta z władzy, nadanej mu przez rząd, czy zasklepia się w szczyptych granicach, wytkniętych mu przez Stolicę Apostolską? Tego, powiedzmy poprostu, nie wiemy. Kolegium załatwia wszelkie czynności w ciszy kancelaryjnej, pod osłoną tajemnicy; jego uchwały i posiedzenia są dla prasy niedostępne. Wiemy, że wogóle nie było ono nigdy tem, czem je rząd mieć chciał, zawsze oglądało się na Rzym i kanony. Z drugiej jednak strony wiemy, że ostatnimi czasy, naprzykład, wydało dwa zarządzenia, których niepodobna uważać za administracyjno-gospodarcze. Pierwsze, zakazujące duchowieństwu nadawać dzieciom na chrzcie świętym po parę imion, drugie, nakazujące imiona polskie na chrzcie zapisywać do ksiąg metrycznych w przekładzie na język rosyjski, a więc Mateusza zwać Matwiej, Tadeusza Faddiej i t. d.

Czy Kolegium jest instytucją kanoniczną?... Stanowczo nie, prawo bowiem kanoniczne instytucji tego rodzaju nie zna wcale. Powstało poza tem prawem z ramienia nie oglądającego się na kanony rządu, i w oczach katolika prawowitego może uchodzić conajwyżej za tolerowane z konieczności *malum necessarium*.

W. C.

## DONIESIENIA.

**Szkoła Rortalera w Warszawie.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że egzaminy wstępne dla nowych kandydatów do 7 klasowej polskiej szkoły Edwarda Rortalera (ul. Kaliksta 8) rozpoczną się 14 maja r. b. i trwać będą cały tydzień. Egzaminy dla uczniów klasy wstępnej i czterech klas niższych będą się odbywały podług programu szkół realnych, ze szczególnem uwzględnieniem nauki języka polskiego i języków nowożytnych. Od klasy 5ej zaczawszy, szkoła dzieli się na wydziały komercyjny i agronomiczny, na który będą przyjmowani uczniowie z innych zakładów naukowych, którzy skończyli cztery klasy szkół średnich. Egzaminy przejściowe i ostateczne rozpoczną się 1 czerwca i trwać będą do 28 czerwca r. b., w którym to dniu odbędzie się akt publiczny uczniów. Wpis szkolny wynosi w klasie wstępnej 45 rb., w klasie 1 i 2 po 50 rb. półroczne. Przy szkole będzie otwarty internat. Język angielski i łacina będą wykładane w szkole, jako przedmioty nieobowiązkujące.

## POŁĄGA

jedynie polsko-litewskie kąpiele morskie  
W BALTyku.

Sezon od 15 czerwca. Zakład powiększony i odnowiony. Wielka sala balowa, hotel dla przyjezdnych, eleganckie pensjonaty, wille, sala czytelnicza. Informacje: Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od godz. 11 do 3. (3408)

### ZARZĄD

**Stowarzyszenia „OSZCZĘDNOŚĆ“**

przy rz.-kat. Tow. dobroczynności,

Nowski pr. № 32, m. 8 (w dziedzińcu),

otrzymał wielki wybór wędlin oraz produktów spożywczych, które poleca. Sprzedaż od 9 rano do 7 wieczór. (7793)

## LITWA I RUS.

### PRZEGLĄD.

Polemika o wspólne Koło polskie. List pasterski ks. biskupa żmudzkiego. Ruch litewski w prasie i w życiu. Zrzeszenie dzierżawców na Ukrainie.

Kwestja wspólnego Koła polskiego dla Królestwa, oraz Litwy i Rusi, w przyszłej Dumie państwowej, omawianą jest w dalszym ciągu w «Kurierze Litewskim». W piśmie tem pojawiły się świeżo dwa głosy z gub. mińskiej, walczące przeciwko zalecanemu przez narodową demokrację wspólnemu Kołu. Zdaniem autorów tych artykułów, powinniśmy dążyć przede wszystkim do zsolidaryzowania wszystkich interesów polskich, litewskich i ruskich w obrębie dziewięciu guberni zachodnich, a tego dokonać można przez odrębne Koło krajowe. Samo należenie do Koła polskiego w oczach chłopów białoruskiego stanowić będzie rezygnację z prowadzenia polityki samostnej, wynikającej z całokształtu interesów krajowych. Stosuje się to i do litwinów, zwłaszcza do narodowców litewskich, którzy z posłami, należącymi do Koła polskiego, nie zechcą nawet porozumieć się. Uswiadczenie narodowe litwinów postępuje szybko, to samo

nastąpi i z białorusinami, na których przebudzenie długo czekać nie będziemy.

Wspólne Koło polskie w pierwszym rzędzie spowoduje rozproszenie się posłów z gub. zachodnich po rozmaitych stronnictwach i frakcjach. Posłowie rosjanie z kraju, chociaż najbardziej dobrze dla nas usposobieni, nie wejdą do Koła polskiego, lecz zmuszeni zostaną złączyć się ze stronnictwami rosyjskimi. Z posłami zaś litewskimi, białoruskimi i małoruskimi musiałby nastąpić rozłam moralny, przez co ułatwilibyśmy dostęp dla wpływów innych, rozkładowych, narodowo obcych, lub zdawien dawna wrogich. Odwrotnie: odrębne Koło-litewsko-ruskie nie tylko w niczem nam szkodzić nie może, lecz łatwo mógłby się wytworzyć sojusz dwóch kół i popieranie się wzajemne w rzeczach bliżej nas dotyczących.

W kwestji tej należy również zwrócić uwagę na poglądy państwa i narodu rosyjskiego. Otóż jedno i drugi zapatrują się inaczej na Królestwo, niż na Kraj Zachodni. W związku z tem odmiennie przedstawia się sprawa autonomji Królestw i samorządu Kraju Zachodniego. Wobec nierówności platformy politycznej i odmiennego składu narodowościowego, ...tapienie posłów litewskich i ruskich do Koła polskiego nie zyskałoby aprobaty nawet przyjaznych nam rosjan. Słowem, zdaniem jednego z cytowanych autorów, z programem demokracji narodowej:

«powtarza się tu znowu ta wspaniała iluzja, która 40 z górą lat temu postawiła Litwę i Rusz już nie nad brzegiem, ale w połowie obrywu strasznej przepaści dziejowej, w głębiach której mnóstwo sił naszych zginęło i z której z niezmiernym trudem poczynamy się wydobywać. Tą iluzją jest identyfikowanie warunków Królestwa z naszymi, przykładanie jednej miary do możliwości Królestwa i sił naszych, uważanie za jedno położenia rdzennej Polski i naszego. Tą iluzją jest niepojmowanie przez narodowo-demokratów, że to położenie, możność i warunki są inne, i że nawet mając cele te same, innemi drogami politycznymi do nich dążyć musimy. Dlatego program wszechpolski, czyli program narodowej demokracji, mimo jej «autonomiczne» ukonstytuowanie się w Wilnie, jest dla nas szkodliwy, i dlatego przy możności publicznego roztrząsania, tę niebezpieczną stronę jej działalności wytknąć należy».

Biskup żmudzki, ks. Pallulon, ogłosił list pasterski do wiernych diecezji żmudzkiej, wypowiadający, wobec panującego w państwie zamętu i zaburzeń, szereg poglądów z chrześcijańskiego punktu widzenia na walkę o byt i o prawa ludzkie. «Potworzyły się — pisze biskup — partje namiętne, nienawidzące się wzajemnie», które «w imię wolności, równości i braterstwa», pragną zburzyć wszystkie dotychczasowe podstawy bytu. Pasterz występuje przeciwko wszelkiej przemocy i gwałtom, nie tylko w imię nauki chrześcijańskiej, ale i w dobrze rozumianym interesie ludności, gdyż fałszywi nauczyciele i prorocy, jak mówi Pismo św., zamiast leczyć rany ludu, wydają go zwykle na większą nędzę i niedolę. Biskup broni następnie konieczności istnienia władzy, jako synonimu porządku i ładu społecznego. Zachęca także ludność, w imię dbałości

o dobro własne, do stawania do wyborów. Zaś «kto będzie wybierać na posła człowieka obcego nam wiarą i duchem, ten sprzedaje swoją sprawę i zdradza ją». Odezwa pasterska w końcu ustanawia modły wspólne na uproszenie pokoju i zgody «między narodami, w każdej rodzinie i w całym społeczeństwie».

Pisma wileńskie śledzą bacznie za objawami ruchu litewskiego. Wedle charakterystyki «Gaz. Wileńskiej», w nowopowstałej prasie litewskiej walczą, jak wszędzie zresztą, dwa obozy: konserwatywny i postępowy. Oba odznaczają się brakiem wyrobienia politycznego; postępowcy holdują skrajnym hasłem społecznym i służą rewolucji. Przy założeniu pism litewskich, w tej liczbie «Vilniaus Žinios», żywiły postępowe zajęły w nich główne posterunki, lecz wkrótce «szowinistyczno-konserwatywna burżuazja», oraz duchowieństwo, wyparowały postępowców. Odtąd, powiada sprawozdawca, obok wycieczek przeciwko socjalizmowi i ruchom rewolucyjnym, zaczęły się pojawiać w «Vil. Žin.» sążniste artykuły polemiczne «w kwestji polskiej na Litwie». Wogóle nawet w obecnych gorączkowych czasach «jedeny dziennik litewski był zajęty wężeniem wszędzie obecnej intrygi polskiej, oraz polemiką z szowinistami polskimi... Wedle tej charakterystyki, dążenia nacjonalistyczne stanowią główny artykuł wiary konserwatywności litewskiego.

Z bieżących objawów życia litewskiego załuguje na zaznaczenie wielkie zainteresowanie się litwinów sprawą tworzącej się Ligi oświaty. Poczyniono starania o zebranie 500 podpisów celem utworzenia autonomicznej grupy litewskiej. Na zebraniu Ligi, odbytem, jak wiadomo, w Petersburgu, uczestniczyli przedstawiciele Litwy: p. Klimajtis, jako delegat związku nauczycieli litwinów i panna Plejris, delegatka tegoż związku i dziennikarka. Organizuje się w Wilnie stały chór litewski, oraz dramatyczna trupa amatorska. Pierwsze przedstawienie litewskie ma się odbyć po Wielkij-nocy, w wileńskim teatrze miejskim.

Na Rusi ukraińskiej formuje się nowe poważne stowarzyszenie ekonomiczne, mianowicie «Zrzeszenie dzierżawców». Po reformie włościańskiej i powstaniu styczniowem, nastąpiły nowe stosunki w rolnictwie, utrudnione znacznie dla polaków represją ogólną i w szczególności słynnymi przepisami grudniowemi. Wszystko razem wzięte wytworzyło w Kraju Południowo-Zachodnim liczny zastęp dzierżawców, których położenie i interesy wazą dzisiaj na szali spraw publicznych.

Nadmierne podnoszenie się tenuty dzierżawnej, spotęgowane aferami buńczaczanami, oraz zaostrenie się kwestji robotniczej, a także brak kredytu bankowego, postawiły obecnie dzierżawców niemal na skraju przepaści. Wobec tego potrzeba było szukać środków ratunku. Wypracowano więc statut zrzeszenia dzierżawców i przedstawiono już do zatwierdzenia. Wedle doniesienia «Dziennika Kijowskiego»,

statut stawia sobie cel, bardzo zbliżony do programu syndykatów rolnych we Francji. Chodzi z jednej strony o udoskonalenia rolnicze, o pozyskanie lepszych warunków kredytu i handlu produktami rolniczymi, z drugiej zaś o uregulowanie stosunku do robotników, przyznanie im udziału w zyskach, oraz o ustanowienie robotniczych sądów rozjemczych. Stosunek do właścicieli majątków został pominięty w statucie, gdyż reguluje się umowami dzierżawnymi. A jednak stosunek ten nie jest normalny i potrzebuje również naprawy. Właściciele dóbr, w dobrze zrozumianym interesie własnym, powinni dbać o interesy dzierżawców, starać się przywiązać ich do dzierżawionej ziemi. Mocno stanąć należy przy mądrej i słusznej maksymie, że trzeba nie tylko żyć samym, lecz i dać także możność życia innym.

J. S.

„Wilenski Wiestnik“ donosi, że skutkiem ukazu z d. 12 grudnia 1904 r., podniesiono w Komitecie ministrów kwestję istniejących ograniczeń przy mianowaniu polaków na posady rządowe w Królestwie Polskim i w Kraju Północno-Zachodnim. Kwestję rozstrzygnięto w ten sposób, że postanowiono znieść ograniczenia tylko względem niższych stanowisk. Wszystkim ministrom polecono sporządzić listy urzędów, które mają być niedostępne dla polaków i niektórzy ministrowie wygotowali już te listy. Tyle dziennik pótarzędowy... Wątpię bardzo należy, czy po ostatnich manifestach możliwe są wogóle jakiegokolwiek ograniczenia praw obywatelskich polaków. Lecz niezależnie od tego i w danym wypadku ujawnia się kunktatorstwo biurokracyjne, praktykowane stale przy znoszeniu ograniczeń. Przepisy wyjątkowe natomiast fabrykowano ze znacznie większym pośpiechem.

Wedle doniesienia dzienników, zapadła uchwała Senatu, że sędziowie przysięgli katolicy muszą przysięgać po rosyjsku. W razie żądania przysięgi w języku polskim pociągani być mają do odpowiedzialności karnej, oraz wykluczeni z listy przysięgłych.

#### Z NAD NIEMNA, 19 marca.

[Wybory miejskie w kurjach większej i mniejszej własności ziemskiej].

[ ] Rosyjskie stronnictwa 17 października i stronnictwo „bezpартyjnych“ polemizują ze sobą o prawo mianowania się wyrazicielami myśli rosyjskiej na tutejszych kresach. Dzisiaj odbywa się wiec „bezpартyjnych“, którzy głoszą, że wszystko, co lepsze z tutejszego świata rosyjskiego, znajduje się w ich kole, w związku zaś 17 października same plewy. Ze swej strony stronnicy „17 października“ rzucają na bezpартyjnych zjadliwe donosy, że kusili się utworzyć w Wilnie filję stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, które stoi bardzo blisko idei autonomii Polski, a w oczach każdego biurokraty myśl o autonomii Polski jest synonimem zdrady ojczyzny. Niewielki stosunkowo zastęp rosyjskich wyborców (2 tysiące zgrupowanych osób) w przededniu wyborów stoi w ogniu kłótni partyjnej. Stronnicy związku 17 października świadomie siebie oszukują nadzieją zwycięstwa, jako partii najmniejszej w kraju, bo liczącej do dziesięciu milionów rosyjan. Bezpартijni otwarcie powiadają, że rosyjan tu garstka tylko, że Białorusini stanowią organizm odrębny i identyfikowanie ich z napływową garścią wielkorosów i biurokracji jest błędem,

za który zapłacić trzeba będzie porażką. Że tak jest w istocie, pokazują fakty: białorusin-katolik wszędzie wybiera księży lub katolickich współsielezian, domagających się kultury polskiej. Prawosławni białorusini, tam gdzie woli ich nie terroryzuje ziemski naczelnik, starszyna lub duchowny prawosławny, oddają swe głosy również na ludzi, nie należących do związku 17 października.

Wybory w powiatach stwierdzają wielką obojętność siermiężnego ludu dla spraw publicznych. Na zjeździe w m. Berezyń (gub. mińska) z 2,548 prawyborców zjechało się tylko 175. Podobny stosunek zdarzał się i w wielu innych miejscach. Tak np. w Świecianach na przedwyborcze zgromadzenie zebrało się z liczby 828 prawyborców tylko 19; wybrano 2 księży i jednego szlachcica; w powiecie dziśnieńskim z 453 prawyborców zjechało się na przedwyborcze zgromadzenie do Głębokiego tylko 74 osób; wybrano 4 księży, 3 szlachty, 5 włościan; w Postawach z 360 prawyborców przybyło 40, wybrano 2 księży, 4 szlachty, 1 mieszczanina. W Grodnie wybory prawyborców miejskich i miasteczek pow. grodzieńskiego, dały rezultat następujący: wyborców 4,681, wybrano wszystkich 6 kandydatów, wystawionych przez żydów. Jest to ostrzeżenie dla Wilna. Żydzi zorganizowali się potężnie w tem mieście, wszelkie usiłowania łożące dla przeprowadzenia do Dumy swego kandydata, p. Winawera. Zjednoczone polskie stronnictwa ułożyły listę swych kandydatów, która, po wydrukowaniu jej w mnogich tysiącach egzemplarzy, rozszerzana zostanie między ludnością. Z rosyjanami bezpартijnymi kompromisu nie zawarto. Czy to jest krokiem taktownym? — przyszłość pokaze. Wracając do wyborów, już odbytych w gub. grodzieńskiej, w Bielsku ponieśli polacy również porażkę. Wybrany został żyd. Sprawozdawca zaznacza, że polacy żadnego porozumienia nie zorganizowali, żadnego nie urządzili zgromadzenia przedwyborczego; część mieszczan „zupelnie nie wiedziała, po co ich do Bielska zwołują“ — część wyborców niepiśmienna. Z większej własności ziemskiej w Grodnie obrani zostali pp.: Korybut - Daszkiewicz, Niezabytowski i książę Drucki - Lubecki. W Białymostku obrani sami żydzi, w Wilnie — 7. Ziemianie większej i mniejszej własności pow. kobryńskiego wybraли 6 delegatów, z których jeden rosyjanin, reszta polacy. W Brześciu-Litewskim wybory mniejszej własności ziemskiej zostały zerwane, wskutek podburzających mów przeciw polakom i żydom, wygłaszanych przez jednego z kierujących wyborami. Dużo osób z ziemiaństwa polskiego wcale wezwania nie otrzymało. Niedokładność list sporządzonych, w których figurują osoby dawno zmarłe, wywołuje powszechne narzekania we wszystkich powiatach i dotyka przedewszystkiem polaków. W inflanckich powiatach wybrani sami polacy z większej i mniejszej własności, a z kurji włościańskiej tylko łotysze katolicy. W Witebsku na wyborców miejskich zostali wybrani: marszałek powiatowy, członek zarządu gubernialnego, radny ziemski i „starszyna“ włościański.

Między stronnictwami polskimi a litwińskimi następuje kompromis co do wybrania delegata do Dumy z obozu litewskiego; polacy ofiarują mandat p. Maliszewskiemu z pow. trockiego, jednemu z tych czterech, którzy w pamiętnym komunikacie domagali się autonomii dla Litwy. Litwini zaś, ze stronnictwa krańcowego, stawiają swoich kandydatów, między którymi są figury wprost niemożliwe.

Wybory pochłaniają całkowicie uwagę społeczeństwa i wszelkie fakty z innych dziedzin życia traktowane są prawie z obojętnością.

Flis.

Z POW. DŹWIŃSKIEGO, 22 marca s. s. [Zwycięstwo polaków. Spokój z pod bagnetu. Nowe Tow. rolnicze i sklep spożywczy].

[ ] Z wyjątkową zgodnością odbyły się wybory w naszym powiecie: prawie jednomyślnie powołano na wyborców pp.: Boh. Szachno, d-ra H. Dymaszę, H. Mohla i ks. Siekluckiego, jako przedstawiciela partji katolickiej. Wypada zaznaczyć objaw charakterystyczny, iż na głosowaniu przedwyborczem właściciele mniejszej posiadłości wybrano 25 pełnomocników, mianowicie 11 księży, 3 włościan-katolików i 11 drobnych właścicieli polaków. Pomimo agitacji, żaden duchowny, ani też ziemianin prawosławny nie przeszedł. Inaczej podobno działo się w sąsiednim powiecie drysieńskim, gdzie władze miejscowe, wedle pogłosek, zmuszały wybierać wyłącznie prawosławnych. Kandydatami na posłów do Rady Państwa są pp.: St. Łopaciński, G. hr. Broel-Plater i Andrzej hr. Plater-Zyberk.

Spokojnie u nas na wsi: jednych niema — ulotnili się, inni rozmyślania wielkopostne z rekolekcjami odbywają w więzieniu, inni znouwie siedzą, wypatrując dragonów... Spadli oni niedawno piorunem do m. Krasławia (zasiedziane gniazdo bundzistów) i rozprawili się doraźnie, nie odróżniając bardzo kozłów od owiec; nawet parę domów spalono. Gdy naraz pękły bomby w Dźwińsku i to w szkole realnej, pchnięto tedy dragonów do Dźwińska, no i tam dostało się również winnym i niewinnym. Opowiadają nawet, że ojcowie miasta — jak „głowa“ i radni dumy, wracając z jakiegoś posiedzenia, zostali zapoznani i sownie poczęstowani nahajkami...

Tak, cicho u nas teraz i spokojnie, ale smutno zarazem, że dopiero za pomocą bagnetów i nahajów do tegośmy przyszli. Był sposób inny, co prawda wymagający bezinteresownej pracy nad zbliżeniem ludu do dworu. Przed manifestem było to u nas prawie niemożliwe. Miejmy nadzieję, że zacznie się praca owocniejsza na polu ekonomicznym, szczególnie gdy zajdą zmiany w administracji powiatowej. Obecnie zawiązuje się w Dźwińsku powiatowe Tow. rolnicze, niezależne od witebskiego, zaś w powiecie tworzy się pierwsze kółko rolnicze drobnych właścicieli i włościan, oraz magazyn spożywczy wiejski z inicjatywy podpisanego.

B. T.

#### Z NAD DNIEPRU, w marcu.

[Nowy akt polakożerczy. Jak reagują rosyjanie na wieść o ucisku. Narady przedwyborcze].

[ ] Ogłoszono niedawno, że stery miarodajne wniosły zakaz przyjmowania w Kraju południowo-zachodnim polaków na służbę rządową. Zakaz ten, praktykowany w ciągu długiego szeregu lat, zbyt się zakorzenił w kraju naszym, więc skutków doraźnych na większą skalę z jego zniesienia oczekiwać trudno. Ale już sama wiadomość o tem wywołała wśród społeczeństwa naszego wrażenie dodatnie, jako zapowiedź dalszych kroków ku przyznaniu polakom w kraju tutejszym praw ogólnobywatelskich. Zład ogromne rozczarowanie i zarazem zdumienie zapanowało wśród ludności polskiej na wieść, że ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, by na kolejach południowo-zachodnich nie mianowano polaków na stanowiska odpowiedzialne. Do kategorii stanowisk tego rodzaju zaliczono posady zawiadowców stacyj większych i pomocników naczelników wydziałów w zarządzie kolejowym. Jeżeli doniesienie gazet nie jest sensacyjną kaczka, trudno zrozumieć, jak ten nowy akt polakożerczy da się pogodzić ze zniesieniem zakazu przyjmowania polaków na służbę rządową. Z drugiej zaś strony, pomimo ograniczeń dla polaków, które istniały dotąd na kolejach południowo-zachodnich, wielu polaków zajmowało wyższe stanowiska i wogóle w latach ostatnich na tych kolejach nie odmawiano nam posad.



Bądź co bądź wiadomość dziennikarska wywołała skutki doraźne. Na zgromadzeniu przedwyborczym ziemian pow. zytomierskiego, radca ziemski, p. Jan Dobrowolski, w gorącej przemowie wskazał na ten nowy akt ucisku ludności polskiej. Rezultat był ten, że zebranie ziemian polaków i rosjan znaczną większością głosów uchwaliło oddać na wyborach do Dumy sześć głosów ludności polskiej, t. j. połowę głosów wszystkich wyborców z powiatu. Z tego objawu biurokracja może osądzić, że represje, względem nas stosowane, nie zawsze liczyć mogą na aprobatę ludności rosyjskiej i ruskiej.

Wszędzie w kraju odbywają się narady przedwyborcze. O wyniku wyborów jeszcze trudno przesądzać. Prawdopodobnie przyszli posłowie z Kraju poł.-zachodniego wyjdą z pośród jednostek przekonani umiarkowanych.

A. O.

□ **Witebsk.** Przedstawiciele szlachty gub. witebskiej wysłali—jak donosi «Kurj. Litewski»— następujący telegram do hr. Wittogo: «Przez Ukaz Najwyższy z dnia 1 maja r. z. w guberniach kraju naszego postanowiono wznowić wybory szlacheckie. Zgromadzeni w Leplu na zebraniu wyborczym do Dumy państwowej przedstawiciele szlachty proszą o natychmiastowe zwołanie wyborów szlacheckich w gub. witebskiej, a to w celu umożliwienia wysłania do Petersburga dwóch deputatów na wybory szlacheckie do Rady Państwa».

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Na stanowisko «głowy» miasta wybrany został rodak nasz, inż. Domaniewski. *Alfa.*

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

Moskwa.

□ **Księgarnia udziałowa.** Istniejąca w Moskwie księgarnia polska nie wystarcza dziś kolonji tutejszej i licznym klientom z prowincji. W celu jej rozszerzenia, utworzenia działu litewskiego, oraz działu artykułów piśmiennych, zawiązuje się spółka udziałowa z kapitałem piętnastu tysięcy rubli w udziałach sturublowych. Deklaracje osób, pragnących zapisać się na listę udziałowców, przyjmują: ks. dziekan Wasilewski (d. kościoła katolickiego przy zaułku Milutyńskim), pp.: Aleksander Lednicki (z. Kriwonikolski, d. własny), Józef Ewert (Warwarka, dom Jakor) i Władysław Stokowski (Kuznieckij most, mag. «Wojciechów»).

## KARTKI ULOTNE.

... Wolno nam dziś wspominać, wolno wywoływać widma jasne przeszłości, duchy Kordeckich, Kościuszków, Batorych, Pawęskich, czcic rocznice niezapomniane. Oto mija z nich jedna, świetlana i bolesna zarazem, rocznica ślubów Jana-Kazimierza. Powrócił do kraju wygnaniec, który koronę swoją złożył u stóp Paniienki Częstochowskiej. W dniu 1 kwietnia zagrały dzwony na wieżach Lwowa, rozległy się salwy z dział, co wczoraj jeszcze słały pociski w obóz kozactwa i tatarów, oblegający miasto, a król, i senat, i rycerstwo korzyli się przed ołtarzem, świadomi winy wobec narodu, i w chwili uroczystej przyrzekali ich naprawę... „Gdy zaś widzę jasno—wołał Jan-Kazimierz w modłach żarliwych—ku wielkiej boleści mojej, że to za jęki i ucisk ludu niskiego stanu Syn Twój, Sędzia sprawiedliwy, zsyła na królestwo moje plagi wojen i innych nieszczęść przez tych lat siedem, przyrzekam i ślubuję, że, po nastaniu pokoju, dla uniknięcia nieszczęść, szcze-

rze wybadam wszystkie stany i dołożę starania, aby lud królestwa mojego był wolny od ciężarów niesprawiedliwych i ucisków. Spraw to, Najświętsza Pani i Królowo, a jakoś mnie, dostojnikom moim i stanom dała myśl złożenia tych ślubów, tak też uprosz u Syna Twojego łaskę do ich wykonania!... Modły te i śluby powtórzyli za królem senatorowie i szlachta, a gdy nuncjusz zaintencował *Regina regni Poloniae, ora pro nobis!* wyszlachetniały serca wszystkich, jak gdyby istotnie godni byli, ażeby królowała im cicha, pokorna Dzieweczka z Nazaretu, służebnica i Matka Zbawiciela. Chwila minęła szybko, nastął pokój, o ślubach zapomniano, a „ciężary niesprawiedliwe“ i ucisk ludu trwały po dawnemu, aż państwo stoczyło się w przepaść upadku, aż spełniły się ponure proroctwa Skargi i niewolnikami staliśmy się wszyscy. „Głos wolny“ króla Stanisława Leszczyńskiego był głosem wołającego na puszczy, i trzeba było nowych klęsk niezmiernych, nowego zalewu kraju przez obce potęgi, by konstytucja 3 maja i uniwersały polanieckie zaczęły wykonywać śluby w katedrze lwowskiej złożone, trzeba było pół wieku niewoli, by myśl, w tych ślubach wcielona, stała się myślą przewodnią całego narodu...

\* \*

... Oj, ci państwowcy niepoprawni, czciciele siły brutalnej, przymusu, ucisku innych w imię osławionej „ekspansji“ własnego narodu. Jakże jednakowo wyglądają wszędzie, pod wszelkimi szerokościami i długościami geograficznymi: Jak są względem i dla siebie, jak nieprzeblaganie surowi dla innych. Kiedy rosjanie mówią o „Rosji dla rosjan“, o konieczności panowania szczepe wielkorosyjskiego w Armenji czy w Finlandji, nad Wisłą czy nad Sungari, cieszy się „Now. Wr.“, cieszy się „Słowo“ petersburskie, nie słusniejszego bowiem pod słońcem nad żądanie rosjan, by mieli przywilej rządzenia innemi narodami. I wolno p. Mienszykowowi, czy innemu publicyście, wyznawać i głosić zasadę, że naród żyć może i rozwijać się tylko we własnym państwie niezależnym, że dążenie do stworzenia takiego państwa stanowi treść i duszę narodu. Wolno głosić te poglądy francuzom nad Rodanem, niemcom w Poznańskiem, węgrom już mniej, bo gdzieś tam pod Karpatami jest trochę rusinów, których szowiniści rosyjscy zachowują dla siebie. Ale niechno, broń Boże, coś podobnego wygłosi polak, zaraz alarm, gwałt, wołanie o ratunek i westchnienia pobożne, by powstał znów jakiś Murawjew. Z rozczulającą zgodnością skarżą się na polaków i „Now. Wr.“ i „Słowo“. Współpracownikowi jednego opowiadał coś ze swoich zasad państwowiec polski p. Roztworowski, współpracownikowi drugiego—p. Lutosławski. Jeden słyszał te rzeczy straszliwe w Paryżu, drugi gdzieś jeszcze; przerazili się obaj i co żywo ogłosili rozmowy w swoich pismach, by przestrzedz wiernych synów Rosji przed niebezpieczeństwem polskiem. Nie zauważyli, że niebezpieczeństwo tkwi nie w polakach, ale w idei, z którą się noszą, w kulcie bożka państwowości, jednego z tych, którym dotąd ludzkość ofiar z dzieci własnych składać nie przestaje, choć łudzi się, że czasy ofiar takich minęły. Bożkowie długo żyją, bardzo długo...

\* \*

... Prof. Jellinek, znakomity państwowznawca współczesny, wygłosił przed paru

tygodniami szereg odczytów o upadku parlamentaryzmu. Nie chodziło mu naturalnie o podkopanie zasady praw politycznych obywateli. Przeciwnie, sądzi, że wykonywanie tych praw przez parlamenty już masom uświadomionym coraz bardziej nie wystarcza. Szeregiem przykładów z życia parlamentarnego europejskiego udowadnia profesor, że najważniejsze reformy przestają być dziełem reprezentacji ustawodawczych, których rola sprowadza się tylko do wykonania wskazówek stronnictw i prasy. Życie polityczne wyszło z sal parlamentarnych. Przeniosło się na widownię szerszą działalności stronnictw poza parlamentami. Poseł sejmowy usunął się na plan dalszy, na pierwszy natomiast wystąpili przywódcy stronnictw i dziennikarze. Jedni i drudzy nawet nie zawsze chcą korzystać z możliwości zostania posłami. Wolą działać słowem i piórem w bezpośrednim zetknięciu ze społeczeństwem, aniżeli wygłaszać mowy w parlamentach i poddawać się jego regulaminowi i karności stronnicej. I wobec tej zmiany głębszej w życiu politycznym, słabnie zaciekawienie dla obrad izb ustawodawczych, wzmagające się tylko w chwilach wyjątkowych. Bo stało się już wyraźnem, że parlamenty mocy twórczej nie mają i streszczają jedynie to, co lepiej przedtem roztrząsnęły dzienniki..

*II. Orkisz.*

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

«Kowal zawinił, a ślusarza powiesili», bo książę Bülow był tylko ślusarzem. Polerował pomysły swojego monarchy, jak mógł najlepiej i dlatego popadł w niełaskę. Zwyczajny to los wybrańców kapryśnych władców. Wznoszą się nie własną siłą, przeskakują jak piłki ze szczebla na szczebel odznaczeń i zaszczytów, stają się ni ztąd ni zowąd hrabiami i książętami, a w końcu lecą na złamanie karku z «wyżyn» teatralnych, na których stanęli. Otwarcie już piszą dzienniki niemieckie o ustąpieniu ks. Bülowa, bo konferencja w Algesiras przyniosła Niemcom zawód dotkliwy, a w dodatku wykazała ich wyosobnienie, którego nie ukryją przed nikim zapewnienia organów urzędowych, że Germanja cieszy się z tego co się stało i serdecznie dziękuje Austro-Węgrom za przyjaźń i poparcie. Zresztą wszystko odbyło się dość przyzwoicie. Niemcy cofnęły się z zachowaniem pozorów godności i szczycą się, że zasada międzynarodowa, której broniły (w rzeczywistości chodziło im wcale nie o nią, ale o port na wybrzeżu marokańskim), odniosła zwycięstwo. Interes doskonały zrobiła W. Brytanja. Przeciągnęła Francję stanowczo na swoją stronę, zapewniła sobie na długo jej przyjaźń i może nie obawiać się ani poruszenia sprawy egipskiej, ani widma wojny z koalicją niemiecko-francuzką, o której marzyli tak niedawno szowiniści w Paryżu i gdzieindziej, układając plany fantastyczne bitew na lądzie i na morzu, i wjazdu uroczystego do

Londynu trzech wodzów naczelných armji sprzymierzonej francuzko-niemiecko-rosyjskiej. *Adieu, les beaux rêves!*

Zyskała dużo Francja. Z wschodnią połacią sułtanatu marokańskiego może właściwie zrobić, co jej się spodoba, a wpływ francuzki na Maroko pozostanie najmożniejszym ze wszystkich. Zyskała Hiszpanja, bo w Tetuanie i okolicy będzie rządziła krajem, który stanie się polem dla przedsiębiorczości dzielnych katalończyków i dochodów im niemało przysporzy. Zyskała Rosja, bo miała sposobność poprzeć Francję, stwierdzić, po niepowodzeniach w Azji wschodniej, powagę swojego wpływu w stosunkach międzynarodowych; zapobiegła dalszemu przeciąganiu drażliwego zatargu francuzko-niemieckiego, zaskarbiła wdzięczność francuzów i umożliwiła sobie zaciągnięcie nowej pożyczki olbrzymiej, która wpłynie zapewne na spadek kursu renty, ale da możność opędzenia wydatków gwałtownych i przeprowadzenia reform w skarbowości państwowej. Zyskały Włochy, określiwszy, kto w Europie mocniejszy i czyjej klamki wypada dziś się trzymać; zyskały moralnie Austro-Węgry, bo odegrały na konferencji zaszczytną rolę rozjemcy. Wszyscy są zadowoleni, oprócz ks. Bülowa, który widzi wschód zaćmiewającej go gwiazdy młodego ks. Hohenlohe i blizką już chwilę, gdy będzie samotny rozpamiętywać znikomość i próżność rzeczy ziemskich. Dobrze przynajmniej, że uciulał trochę grosza.

W tragicznym położeniu znaleźli się ministrowie radykalni i socjalistyczni francuzcy. Musieli już sprowadzić się zbrojną do Lens i do Courrières i użyć jej przeciwko strejkowcom, czyniącym zamachy na wolność pracy. Po ofiarach katastrofy żywiołowej w kopalniach—ofiary kul karabinowych. Wypadło strzelać do ludzi, których towarzysze pracy legli setkami pod wybuchem w sztolniach, do ludzi zrozpaczonych, wstrząśniętych do głębi przez klęskę straszliwą, miotanych uczuciami rozpetanemi, zelektryzowanych przez podżegania rewolucyjne, przez czerwone sztandary i przez dyszące mściwością pieśni. Wypadło strzelać, odpowiedzieć na gwałt szalony gwałtem zorganizowanym, i musieli to uczynić ludzie, którzy radziby niebo warstwom pracującym przychylić.

W Belgradzie panuje piekło. Spróbowano raz skończyć z królobójcami, zerwać z Serbji szatę Dejaniry, w którą kraj nieszczęśliwy na hańbę i nieszczęście przybrał, ale nie chcą ustępować przed czasem, aż śmierć naturalna ich ze świata zabierze i pochowa w grobie cały smutny okres lat ostatnich historii królestwa. Pragnący pozyskać jakiegokolwiek znaczenie w Europie król Petar chciał już usłuchać głosu opinji świata cywilizowanego i większości narodu, postanowił wydalić królobójców ze służby państwowej, ale pokazało się, że uczynić tego nie jest w stanie. Królobójcy przeważali, co się święci, zgromadzili się na naradę poufną i wysłali do króla swego przywódcę, pułkownika Miszića, któ-

ry oświadczył wręcz na udzielonem mu niezwłocznie posłuchaniu, że nie cofnie się przed niczem i że posiada w miejscu bezpiecznym korespondencję, jaką prowadził z królem, gdy ten jeszcze oczekiwał w Genewie, rychło li w spadnie mu na czoło korona Obrenowiczów. Umilkł król Petar, ministrowie załamali ręce, a p. Miszić wyszedł z konaku gniewny, ale pewny wygranej.

Prezydent Castro, władca nieograniczony Venezueli, zdaje się przebrał miarękę. Opuścili kraj nietylko europejczy, ale i amerykanie północni, bo jedni i drudzy przekonali się, że pod rządami p. Castro nikt nie jest pewien ani prawa swego, ani mienia. Ucierpiała na tem sama ludność wenezuelańska, ponieważ z odjazdem cudzoziemców ustał handel, podupadł przemysł, znikły zarobki, zerwały się stosunki z kulturą europejską. Niezadowolenie przeto wzrasta, a praktyczni yankesi widzą, że niema innej rady—trzeba p. Castro obalić. Szykuje się przeto wyprawa, jak za dawnych dobrych czasów, gdy każdy na własną rękę wojnę sąsiadowi wypowiedział. Do brzegów Venezueli płyną statki, wiozące zbrojnych ochotników i broń dla spiskowców miejscowych, którzy na dane hasło powstaną. Ta walka będzie długą i krwawą, bo p. Castro, choć wciąż tańczy z licznymi przyjaciółkami we wspaniałym pałacu pod La Guayrą, o bezpieczeństwie swoim pamięta i zwolenników ma wielu. Dziela z nim zabawy i dochody z panowania nad krajem, a otoczyli się hufcami pretorjanów, którym także udziału w bachanaljach i zyskach nie odmawiają. Jest tak zresztą nietylko w Venezueli.

J. Mzura.

— Na interpelację w sprawie pogromów żydowskich w Rosji odpowiedział w Izbie lord Fitz-Maurice, że jakkolwiek rząd angielski pragnie ustania tych pożałowania godnych zająć, nie może wszakże poczynić żadnych kroków dyplomatycznych, ani oskarżać rządu rosyjskiego, który znalazł się w nader trudnym położeniu i musi przedewszystkiem dbać o spokój dla skutecznego przeprowadzenia reform zamierzonych.

— Zatarg graniczny turecko-perski, który przybrał był nader ostrą formę, w chwili obecnej złagodniał i jest blizki załatwienia. Załatwiono również zatarg z Anglią w sprawie granicy egipskiej.

## DZIAŁ LITERACKI.

### JOACHIM LELEWEL.

W d. 22 marca upłynęło 120 lat od dnia urodzin Joachima Lelewela. W czerwcu r. 1861, roku śmierci Lelewela, Warszawa po raz ostatni wieńczyła jego biust w kościele reformackim; od tego czasu warunki polityczne nie pozwoliły na obchód stułetniej rocznicy jego urodzin; to też dziś, przy zmienionych okolicznościach, pamięć jego będzie uczczona przez wmurowanie marmurowej tablicy pamiątkowej w domu pod № 4 przy ul. Długiej, gdzie żył i tworzył swe dzieła dziejopis przed udaniem się w r. 1831 na emigrację, a linji komunikacyjnej po-

między ul. Długą i Miodową nadana będzie nazwa „Pasazu Lelewela“. Niepodobna wyliczyć wszystkich prac Lelewela na polu historii, geografji, polityki, numizmatyki i t. d. Niema chyba gałęzi wiedzy historycznej, którejby nie był znawcą głębokim, co wraz z pracowitością niepospolitą zjednało mu stanowisko wysokie nietylko wśród swoich, ale w literaturach angielskiej, francuzkiej i niemieckiej. Jako obywatel wywarł Lelewel wpływ głęboki na umysły współczesne. Wpływ ten jego działalności uniwersyteckiej w Wilnie, politycznej — w Królestwie kongresowem, przetrwał dotąd, jego idee demokratyczne i republikańskie nie znikły, raczej wzmożyły się i pogłębiły, do nich bowiem odwołują się demokraci dzisiejsi barw najrozmaitszych.

### AUGUST BIEŁOWSKI.

W d. 27 marca upłynęło sto lat od dnia urodzin poety i znakomitego historyka, Augusta Bielowskiego. Jako student uniwersytetu lwowskiego wziął udział w powstaniu listopadowem, poczem spędził dwa lata w więzieniu. W r. 1845 otrzymał posadę w Zakładzie nar. im. Ossolińskich, gdzie przebywał do śmierci. Wertując stare rękopisy, Bielowski nabrał zamiłowania do zabytków naszej kultury starożytnej i wtedy powstała w nim myśl wydania dawnych pomników dziejowych Polski. W tym celu zwiedził dwukrotnie większe miasta polskie, rosyjskie i niemieckie, i po wielu walkach z przeszkodami materialnymi, wydał w r. 1864 t. I pomnikowych „Monumentów“, i w paroletnich odstępach t. II i III. Zmarł Bielowski w roku 1876 na stanowisku dyrektora Zakł. nar. im. Ossolińskich.

— Z d. 17 b. m. wychodzić zaczął nowy tygodnik postępowy polityczno-społeczny, p. t.: «Przegląd Społeczny». N-ry 1 i 2 zawierają następujące artykuły: «Koniec legendy» St. Brzozowskiego, «Szczęście dzieci» przez J. Korczaka, «Ajra» Liczńskiego, «Związki zawodowe w Niemczech», «Światopogląd religijny» St. Krauzza, «Etyka ze stanowiska materialistycznego pojmowania dziejów» K. Kautskiego i inne.

— W języku francuzkim ukazało się dzieło G. Sarrazina, p. t.: «*Les grands poètes romantiques la Pologne*», traktujące o życiu i dziełach A. Mickiewicza, o cechach głównych romantyzmu polskiego, o J. Słowackim i Z. Krasińskim. Dzieło to, bodaj najlepsze z istniejących w języku francuzkim o literaturze polskiej, przyjęte zostało przez krytykę tak nieszczęśliwie, jak francuzką, bardzo przychylnie.

— W № 11 «Przeglądu Technicznego» rozpoczęto druk odczytu inż. F. Pochwałskiego: «O zasługach Staszica na polu geologii i górnictwa w Polsce».

— Ukazało się wydanie 2-gie elementarza p. C. Niewiadomskiej: «A. B. C.», ułożonego według najnowszych zasad wychowawczych, z 345 rysunkami T. Holewińskiego.

— Wyszła we Lwowie powieść p. Mrozowickiej p. t.: «Złote mosty», na tle okresu krachów i bankructw finansowych z przed kilku laty w Galicji.

— Wyszły 2 tomy «Pamiętnika Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 1854—1904 r.». d-ra E. Świejkowskiego.

### SATYRA POLITYCZNA.

(Ze „Smigusa“, „Żądła“, „Plotki“, „Kurjera Świątecznego“, „Motyla“ i pism rosyjskich).

W kancelarji szefa urzędu.  
— Mam zaszczyt przedstawić się waszej ekscelencji.  
— Grasz pan w karty?  
— Nie potrafię.  
— Wódkę pan pijesz?  
— Do ust nie biorę.  
— Tańczysz pan?

— Nie.  
— W takim razie daję panu dymisję za...  
*nieprawomyślność.*

**Matka.** Ależ, Maniusiu, czemu nie chcesz przyjąć oświadczeń pana Józefa? Przecież to chłopiec przystojny, nie bez stanowiska, no, i pochodzi ze świetnej rodziny... Ojciec, matka, bracia i siostry, wszyscy kolejno siedzieli na Pawiaku...

**Po posłuchaniu.**  
*1-szy deputat.* Pomimo wszystko wyciągnął do pana rękę...  
*2-gi deputat.* Byłbym się więcej ucieszył, gdyby raz wreszcie nogi wyciągnął.

— Wyobraź sobie, wczoraj, przy preferansie, wychodzę w asa pikowego i przebija mi go partner atutem.

— Mój kochany, wczoraj jeden jegomość wyszedł w biały dzień na ulicę i przebito go nożem.

— Moja żona kupiła wczoraj kurę, to ona codziennie akuratnie znosi dwa duże jajka...

— Oj oj, to żadna kura jest! Żeby pańska żona kupiła taką kurę, co by ona zniosła stan wojenny—toby była kura!

**ODEZWA.**

Pragnąc uczcić pamięć s. p. Karoliny Krynickiej, zmarłej w Krakowie d. 20 marca 1906 r., znanej w szerokich kołach naszego społeczeństwa kierowniczką i wychowawczynią młodzieży pensjonatu żeńskiego w Krakowie, podpisany komitet powziął myśl, aby utrwalić

i przekazać potomności pamięć kobiety, której życie, pełne poświęcenia, było rzeczywistą zasługą dla społeczeństwa, umieszczenia tablicy pamiątkowej w jednym z tutejszych kościołów. W tym celu zwraca się komitet do uczennic i przyjaciół zmarłej o łaskawą poparcie. Składki prosimy nadsyłać na ręce skarbniczki Sabiny Redyk, Kraków, Sienna 7. Komitet: Aniela Dąbrowiecka, Garncarska 7; Ida Fedorowicz, Mikołajska 3.

**NEKROLOGJA.**

**LISTA ZMARŁYCH.**

† W Warszawie: Bojarski Antoni, urzędn. Tow. kred. ziemsk., lat 69. Blumenfeld Konstanty, obyw. ziem., l. 81. Doberski Wacław, aptekarz, l. 41. Glezmer Wanda z Szerszeńskich, żona obyw. ziemsk., l. 50. Kozłowski Jan, przemysłowiec, l. 80. Maryański Leonard, maszynista kolei warsz.-wied., l. 40. Mazarowski Henryk, inżynier kolei terespońskiej, l. 65. Naguszewski Józef, pom. sekret. sądu okręg. warsz., l. 34. Sikorska Weronika, panna, l. 91. Sobieszkańska Anna z Jastrzębskich, wdowa, l. 59. Węglowski Adam, pomocnik rejenta, l. 62. Na prowincji: Jasińska Bronisława z Zawadzich, l. 40 — w Skierniewicach. Osmólski Julian, lekarz, l. 47 — w Łomży. Serkowski Ignacy, b. ob. ziem., l. 75 — w Otwocku. Terpiński Walenty, obyw., l. 67 — w Łodzi. Zagranica: Meyerhold Jan, student uniw. lipskiego, l. 23 — w Lipsku. Szulc Adam, art.-muzyk teatr. warsz., l. 78 — w Paryżu.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Petersburg, 23 marca (5 kwietnia). Na giełdzie notowano: renta państwowa 77, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 95 1/2, pożyczki premjowe: I — 352, II — 279, III — 241. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 74, kijowskie 76, akcje wileńskie 355. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 562, kaspiskie 3,850, Mantaszewa 158, Nobla (udziały) 9,100, briańskie 180, Hartmana 369, kołomejskie 460, malcowskie 462, pułkowskie 97 1/2, sormowskie 197, «Feniks» 270, bałtyckie 800.  
Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,35 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,50 za 100 marek, na Paryż 37,92 za 100 franków.

**TREŚĆ N-ru 12.**

**Artykuł wstępny:** Walka wyborcza, p. St. M.  
**Odcinek «Kraju»:** Czortówka. Obrazek z 1863 roku, p. Henryka Piątkowskiego.  
**Artykuły bieżące:** Wrażenia paryżskie, p. Eter-nusa. Pod berłem pruskim, p. Masława. Galicja wobec powszechnego głosowania. (Wywiad u eksp. Abrahamowicza), p. A. I. Porazka bar. Gautscha, p. Petkę. «Russkoje Sobranje». (Wywiad), p. W. C. O naszych sprawach, p. Niwra.  
**Pamiętnik.**  
**Notatki.**  
**Królestwo Polskie:** Z Warszawy, p. Altera.  
**Kurjer nadnewski:** Prawybyry miejskie w Petersburgu. Działalność państwowa. Sobór prowincjonalny cerkwi rosyjskiej. O Kolegium petersburskie, I p. E. P. II p. W. C.  
**Doniesienia.**  
**Litwa i Ruś:** Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z pow. dźwińskiego, p. B. T. Z nad Dniepru, p. A. O.  
**Kolonje polskie w Rosji:** Moskwa.  
**Kartki ulotne,** p. H. Orkiszca.  
**Zagranica:** Przegląd polityczny, p. J. Hurę.  
**Dział literacki.** Joachim Lelewel. August Bielowski. Notatki bibliograficzne. Satyra polityczna.  
**Nekrologia. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.**

Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwiści, osłabeni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

**Hematogen DRA HOMMELA.**

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfikaty.

1882 1899 1896  
Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości  
**Tow. A. I. ABRYKOSOWA Synów**  
Petersburg, Newski pr. 40—42. Telefonu № 658.  
WIELKA WYSTAWA  
**JAJ WIELKANOCNYCH**  
oraz rozmaitych bombonierek z niespodziankami.  
W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do godz. 4 po poł. (7779)

1882 r. 1899 r. 1896 r.  
Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości  
**Tow. A. I. ABRYKOSOWA SYNÓW,**  
Newski prosp 40, 42. Telefon 658.  
Ma zaszczyt zawiadomić, że na nadchodzące Święta Wielkanocne przygotowya we własnej pracowni w Petersburgu w wielkim wyborze **BABY, KULICZE, TORTY I PASCHY.** Ceny przystępne. Uprasza się Sz. Publiczność o wcześniejsze nadsyłanie obstalunków, aby mieć możliwość wykończyć je starannie. (7779)

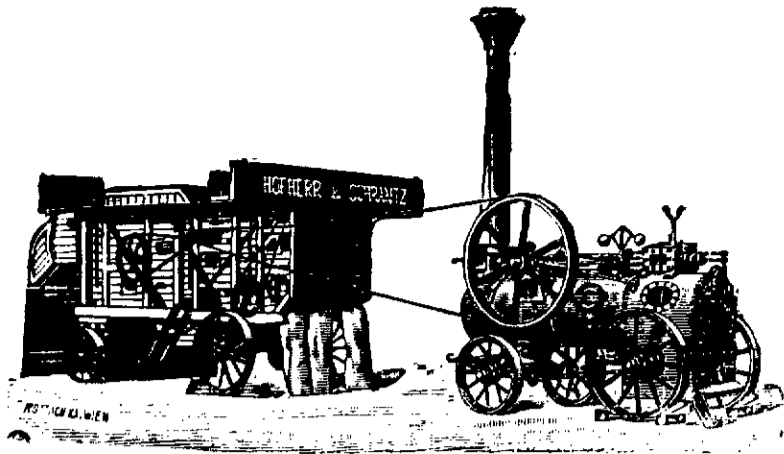
**Magazyn Domu Handlowego K. SIENKIEWICZ**  
w Petersburgu, Czernyszew zaułek 14, naprzeciw Szkoły Handlowej.  
Poleca wyłącznie przywózowe: **Szynki:** drobne **Wędliny** oraz znacznie zwiększoną ilość (niż lat ubiegłych) świeżych **prosiat, indyków tuczonych, pieczeń cielęcych, jak również cielęzowi, kuropatw i guszców;** przytem posiada znane sery niemie, zlewane, **tworóg, Sultanaę,** wszelkie gatunki **masła;** wyłącznie na Święta ogromny transport na świeższych jaj i **nowalij. Oddział wszelkich owoców, bakalij i cukrów.** Telefonu № 2357. (7782)

**POLSKA CUKIERNIA I KAWIARNIA**  
Petersburg, Jekaterynhofski prosp. № 6, dom Lichaczewa.  
Na nadchodzące Święta Wielkanocne poleca wielki wybór **Ciast** jako to: **Baby** zaparzone tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe i czekoladowe. **Mazurki** polskie, migdałowe, czekoladowe, orzechowe, królewskie, pistacjowe **Kulicze** i **Baumkucheny, Baranki** z Warszawy. Uprasza się o wcześniejsze nadsyłanie obstalunków, gdyż w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia z trudnością można zadość uczynić wykwintnym wynaganiem. Ceny przystępne. (7784)

**T. Strakacz i Syn,**  
Warszawa, Kapucyńska 1.  
Firma, istniejąca z 1835 r., nagrodzona medalami, poleca: znaczny wybór **Ornatów, Kap, Chorągwi, Proporców, Baldachimów** i innych innych z **czysto kościelnych** materij, we własnych pracowniach, starannie i praktycznie wykonanych **ubiorów i przedmiotów,** dla kościoła potrzebnych, na miarę i wyższe ceny.  
Jednocześnie poleca **bieliznę kościelną, różne materje z liturkicznymi deseniami,** oraz wszelkie potrzebne dodatki i przybory dla wykonywania wymienionych przedmiotów w domu, **Figur;** rezurekcyjne z drzewa i kamienia i t. p.  
Łaskawie zwraca się firma wykonywa i wysyła w możliwie krótkim czasie, po otrzymaniu koleją do oznaczonej stacji. (7786)

**WYGODNIKOW.**  
Petersburg, Fontanka 15.  
Posiada wielki wybór męskich i damskich kapeluszy własnej fabryki od rb. 3, najlepszych zagranicznych firm od rb. 6, damskie kasterowe od rb. 1, pluszowe od rb. 1 k. 25; na nadchodzący sezon przygotowya wielki wybór kapeluszy sromkowych najnowszych fasonów na różne ceny; poleca słomę w kawałkach, dla koszykarzy i kapeluszników. Duży rabat dla instytucyj, ochron i innych zakładów naukowych. (7791)

DOBRY GUST. — A ty, Maniu, co najbardziej lubisz z biżuterji?  
— Ja? Najbardziej to... ślubną obrączkę. (Kurj. Świąt.)



## Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI  
fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

# HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,  
Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

### MAC' CORMICK'A.

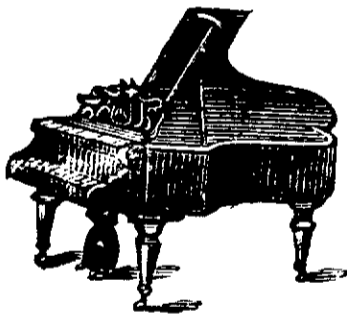
Szpagat maniński oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedż wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)

## Leichner's Fettpulver

**„TŁUSTY PUDER LEICHNERA.** Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Tłusty puder i róż. Ołówki do czeszenia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

L. LEICHNER w Berlinie  
dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburgskie Techno-Chemiczne Laboratorium. Petersburg, ul. Ligowska № 123. (7586)



## FORTEPIANY, PIANINA

Bechsteina, Steinwaja

i innych najpierwszych fabryk.

\* Sprzedż na raty. \*

Katalogi bezpłatnie.

### HERMAN & GROSSMAN, (7750)

Petersburg, Wielka Morska 33.—Moskwa.—Warszawa.

Fabryka Tow. Akcyjnego

## „PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki złobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominowa, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz Sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem, w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i Kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 5, w domu bankierskim «Ulanicki i Sokotowski». Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami za każde zażądanie wysyłają się gratis. (3397)

## NIEMA ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

### MULTIPLIKATOR

\* 3 medale złote. \*

Pat. Gasselseder et Niemcezek i Kłobukowski **OGRZEWANIA**  
ogrzewa pokój, w 30 m. do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.

### PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają dymu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.  
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. — Warszawa. — Aleja Jerozolimska 71. (3395)

◆ Ostrzega się przed niandatami naśladowcami. ◆

WYDAWNICTWA ROK 1-SZY.

Od 15 lutego 1906 r. wychodzi w Wilnie, codziennie rano, oprócz dni poświęconych,

# „GAZETA WILEŃSKA“

dziennik polityczny, społeczny i literacki.

\* \* \*

W streszczeniu program brzmi: Praca dla kraju — w imię dobra najszerzych warstw ludowych.

„Gazeta Wileńska“ podaje obfity materiał informacyjny, rozprawy i roztrząsania na temat chwili bieżącej, wyciągi z prasy polskiej, litewskiej, rosyjskiej i zagranicznej. Telegramy, artykuły treści ekonomicznej i społecznej, sprawozdania, korespondencje z różnych zakątków kraju, feljetyony i odcinek powieściowy.

Prenumerata „Gazety Wileńskiej“ wynosi:

w Wilnie i Mińsku z odnośnieniem do domu: Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 k., miesięcznie 60 k. Z przesyłką pocztową: Rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., kwartalnie 2 rb., miesięcznie 75 k. Zagranicą: Rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb. Adres Redakcji: Wilno, ul. Wileńska № 29. Adres Administracji: Wilno, Księgarnia W. Makowskiego, ul. Ś-to Jańska № 29.

Redaktor: Zenon Pietkiewicz.

Sekretarz: Władysław Umiński.

Wydawca: Michał Römer.

(7771)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

## Towarzystwo Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS \*  \* UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylońskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu. Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawdziwość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

Najlepszy przyjaciel żołądka

## WINO St. RAFAEL



Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonałe w smaku. Nieocenione przy anemji, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chiny i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone. Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (7200)

Źródłem siły

dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest (7698)

### SANATOGEN BAUERA

zaszczycony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauer i S-ki w opakowaniu rosyjskim. Wstrzegaj się bezwartościowych naśladownictw. Broszury na żądanie wysyłane są bezpłatnie. Główny skład w Petersburgu: K. J. Kresling, ul. W.

Koniuszenna № 29. Główny przedst. na Król. Polskie: S. Karczewski, Warszawa, ul. Nowo-Senatorska 4.

NA EGZAMINIE Z CHEMJI. — Co się stanie ze złotem, jeśli je wystawimy na działanie powietrza?

— Ukradną je, proszę pana profesora.

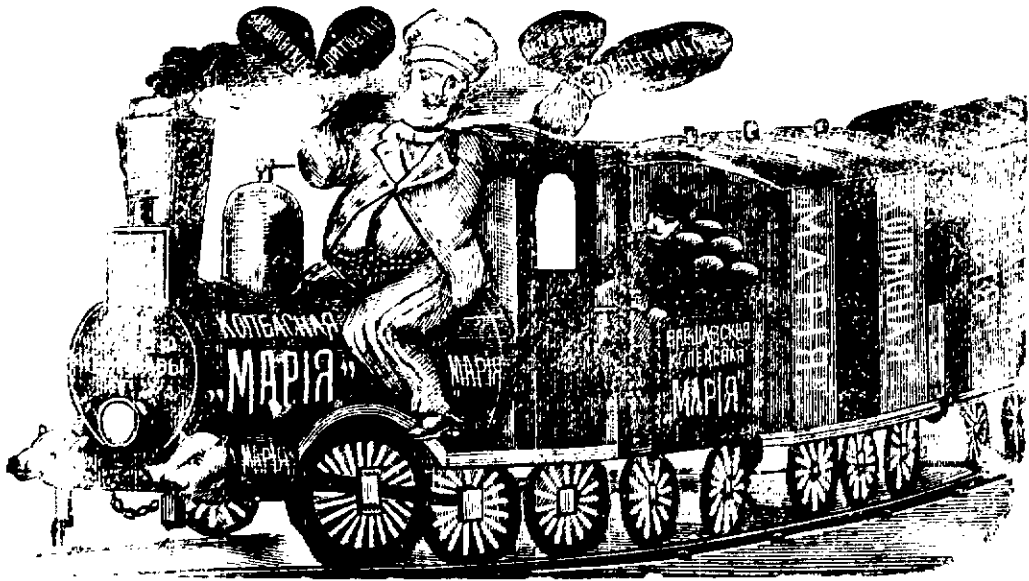
(Kurj. Świąt.)

# POLSKA KAWIARNIA I CUKIERNIA

w Petersburgu, przy ulicy Michajłowskiej, w domu Klubu Szlacheckiego № 2.

Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że na nadchodzące Święta Wielkanocne, tak jak lat przeszłych, przygotowuje w wielkim wyborze Baby różnego gatunku, jako to: parzone, tiulowe, szafranowe, waniliowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe i czekoladowe. W wielkim również wyborze Mazurki, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, pistacjowe, cygańskie, paryżkie i królewskie—od k. 50 do rb. 5. A także Placki, Baumkucheny, Kulicze, Torty, Paschy, Baranki i piękne Stoliki ze świeconem dla dzieci. Uprasza się Szan. Publiczn. o wcześniejsze nadsyłanie ob stalunków, aby mieć możność wykończyć je starannie i akuracie. Ceny przystępne. (7783)

Telefonu №. 1759.



Telefonu №. 1759.

**DOM HANDLOWY „MARJA” WARSZAWSKA WĘTLINIARNIA**  
i FABRYKA istnieje od lat 22. Petersburg, Newski prosp. №№ 54 i 154.

Mor-ka № 28-13. r. — Orzechowej — Włodzimierska № 2. — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy; — CARSKE-SIOŁO Oranżeryjna, dom Graczejów.

Wielki wybór Szynek: Warszawskich, Litewskich, Kurlandzkich, Oksfordzkich, Prazkich i Westalskich otrzymano w doborow. gatunku — najwyższym w smaku, — gotowanie bezpłatne. **Salcesony, Kielbasa, Polędzki i Głowizny** ze wsi. Świeży towar przyrządza się z wieprzowiny, przywożonej z Litwy. **Salami** Ljońskie, Weronskie, Strasburskie otrzymano z zagranicy. **Specjalny Skład Masła i Serów** litewskich, Sery twarogowe — ziemne z czystej śmietanki, oryginalne Sawajcarskie i inne. **Konserwy** zagraniczne i krajowe. Nie wędzone **Salami, Słonina i Kielbasy** z Nieżyna. **Cukierki lodowe** z czystych soków owocowych, zalecane dla dzieci. **Naturalny leczniczy Miód** z polnych kwiatów: — najwyższy gatunek **Masła** z pasteryzowanej śmietanki. Doskonałe dla podroży i połowania **Konserwy**, Bigos i Flaki fabryki Wernor i Cynamki i **Konserwy mięsne**, sprzedaż hurtowa i detaliczna. **Pierniki** różnych gatunków na funty i paczkami. **UWAGA!** Przytem zawiadamiamy Szan. Klientów, że w Wielkim tygodniu otrzymamy, jak zwykle, **świeże ptactwo i Zwierzęta** strzelana z Archangielska, Prosięta, ludyki, Kaczki ze swego majątku z Litwy. Uprasza się o wcześniejsze nadsyłanie ob stalunków. Ceny umiarkowane; towar doborowy. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (7785)

Żądajcie  
Kwiatową  
Wodę kolońską  
**Vera-Violetta**

TOWARZYSTWA  
**«HYGIENA»**  
w Petersburgu.  
SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg,  
**TECHNO-Chemiczne Laboratorium.** Petersburg, ul. Li-gowska 123. (7542)

Księgarnia J. Flisera, Warszawa, Nowy-Swiat № 9, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo praktycznej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.:

- **Polsko-Niemiecki**, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5. 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II kop. 1,60.
- **Rusko-niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
- **Polsko-Francuzki** kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
- **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1,20.
- **Wypisy Francuzkie** kop. 80.
- **Polsko-Angielski** kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.
- **Amerykański przewodnik** kop. 50, mały kop. 5.
- **Polsko-Ruski Elementarz** po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80. (3381).

Nakład autora: **Złota 6, Warszawa.**

**Agroonom**, posiadaj. świetne Świad. i rekomp. poszuk. administr. majątku, zajm. się nawadn. i osusz. jak i pól, jak równ. urząd. rybnych gospod. Adres: Warszawa, **Złota 38. Odolski.** (102)

## POLKA

z prawicą, szuka miejsca, całym do towarzystwa, lektorki, zarządu domem i gospodarstwem i t. p. Of. pod adres. Nowowilejsk, gub. wileńskiej, **Stefanji Raszanowicz.**

Wafłowy irodak kozmetyczny

czyste cerze białe i czyste



Crème CAZIMI

**Metamorphos**

przeciwko PIEGOM.

dowodem autentyczności środka przeciw plegom jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu **Calimi**

i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683—**FALSYFIKAT.**

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(7746)

**Raki—Raki.**

Raki kupuje w każdej lodzi, płacąc za większe gatunki do 100 rb. za 100 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. **Gustaw Adolf Rado**, Nieworny, Postawca, Berlin, W. 66, Maustr. 11. (7752)

**SZYBŁOWIECIEJ** fabryki powozów i ryzek kawał. — Jed w Warszawie, Polka 14, dom własny. Zaszęd 7-kop. mara. — niostr. (3388)

# ALFRED GRODZKI

## WARSZAWA.

### KONICZYNY

♦ **CZERWONA, BIAŁA i SZWEDZKA,** ♦

oczyszczone na specjalnych maszynach

♦ **I WOLNE OD KANIANKI.** ♦

### NASIONA

Pastewne, traw.

♦ **Leśne i okopowe.** ♦

w wyborowych gatunkach.

(8 394)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

**„ПОЛИТИЧЕСКІЙ СМЫСЛЪ“**  
 TYGODNIK,  
 przeważnie omawiający sprawy narodowościowe.  
 Prenumerata kwartalna 1 rb.  
 Petersburg, Angielski pr. № 5.  
 (7768)

**„TOWARZYSZ MŁODZIEŻY“**  
 Tygodnik ilustrowany społeczny, naukowy, literacki  
 Najtańszy tygodnik ilustrowany polski.  
 3 rb. rocznie, pocztą rb. 4.  
 Nowi abonenci bezpłatnie otrzymują „Towarzystwa“ z r. 1. pierwszy miesiąc gratis. Zamiejscowi zwracają kosztą przesyłki, kop. 30.  
 Warszawa, Nowogrodzka 37. (340)

**Lecznica dla epileptyków**  
 d-ra M. LIONA.  
 Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.  
 Leczenie według własnej metody. Pensionat. Przyjęcia przychodni od g. 4-6 oprócz niedziel. (7759)

**KARMELKI**  
 z siódł piersiowych, od kaszli i zadęgnięcia  
**„KETTI BOSS“**  
 B. A. Semadeniego w Kijowie.  
 Skład główny u Aleksandra WENCEL w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (7717)

**Rezydencję**  
 sprzedam nad rzeką w ładnym położeniu. Warszawa, Żorawia 47, m. 8. (340)

**OSTATNIA NOWOŚĆ!**  
 Z prawdziwego afrykańskiego złota, niezłoczone.



Nowowynalzione kieszonkowe zegarki lub damskie zegarki z prawego afrykańskiego złota, nieżłoczone różniące się od kosztownych złotych: nawet specjaliści nie mogą rozróżnić: kryte z 3 miedzianymi kopertami, nakręcone uszkieta, o 15 kamieniach; poręcznie za trwałość metalu i dokładny chód na 6 lat. Zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota nagrodzone zostały za wysokie zalety i trwałość medalami i dowodami uznania. Cena męskiego lub damskiego przez krotki czas zamiast 26 rb. tylko 7 rb. 50 k., 2 sztuki—14 rb. 50 k., 3 sztuki—21 rb. Wysyłam zegarki wyregulowane 5 minuty po otrzymaniu obstatunku za zaizowaniem bez zadatku.

P. S. Bezpłatnie dodaje się do zegarka piękna dewiszka z brązkiem „BENKLE“ z widokami lub kompasem z takiego samego metalu, oraz zamieszony woreczek dla ochrony zegarka.  
 Adresować należy: Warszawa, ul. Kupiecka № 8—14. K. KALISKI.  
**KORZYSTAJCIE z rzadkiej OKAZJI!** (7719)

**ОХОТА-ЗДОРОВЬЕ ОРУЖИЕ**  
**А.БИТКОВА**  
 ПИСТОЛЕТЫ, Союз. Лубани.  
 ГРОМКИЙ ВЫБОР  
 РАЦИОНАЛЬНЫЙ ВЫБОР  
 ЛАЕТСЯ СЕБЕРАТНО.  
 ПИСТОЛЕТЫ  
 ЦЕНА  
**РЕВОЛЬВЕР-ЗАЩИТА**  
 (7761)

**KAPIELE MORSKIE**  
**LIBAWA.**

Najsukuteczniejsze kąpiele morskie nad Bałtykiem. Otwarte morze, silne fale, klimat umiarkowany. Zakład leczniczo-kąpielowy, zbudowany według wszelkich wymagań, otwarty w ciągu całego roku. Wanny: morskie, kwasowęglowe, szlamowe, siarczane, błotne, oraz wszelkie lecznicze w ciągu sezonu letniego od 1 maja do 15 września. Oprócz tego, pod specjalnym nadzorem lekarza, **oddział hydroterapeutyczny**, wanny hydro-elektryczne, świetlne elektryczne, z przyrządami do oświetlania promieniami; prysznice wszelkich systemów.

Broszury i prospekty wysyła bezpłatnie Zarząd miejski w Libawie. (7787)

**Towarzystwo ubezpieczeń**  
**«Rossya»** zawiera ubezpieczenia: Kapitałów na wypadek śmierci, Kapitałów na zabezpieczenie starości, Pensyj dla wdów, Posagów dla dziewcząt, Stypendjów dla chłopców, Rent dożywotnich.

W 1905 r. było ubezpieczonych 81,863 osoby, średnio po 2,080 rb. na każdą osobę.

Szczegóły w Zarządzie (w St.-Petersburgu, Morska № 37), oraz u agentów we wszystkich miastach Państwa. (7767)



**IMPORT KAWY**  
**L. B. JANKIEWICZ.**  
 Warszawa, Leszno 50. Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.  
 SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3034)

**KLATKI**  
 dla papug, kanarków i t. d.  
**E. URLAUB.**

Petersburg. ul. Kazańska № 8. Telefon № 45—86. (7788)

**PATENTY**  
 na wynalazki  
 i MARKI handlowe i fabryczne  
 wydobywa

**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
**BIURO PATENTOWE:**

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.  
 BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Kupić foliark około 50 dzies. chcę w guberni Witebskiej lub Wileńskiej. Adres: Dziśna, maj. Zamoszje, F. I. Bielewicz. (7774)

**Angielka** wykształcony, z doskonałym niem. (dłuższy pobyt w Niemczech), b. dobry franc. i włoski. Wyborne rekomend. Doświadcz. dyplom. Francuzka z dobrym niemieckim. Biuro Jahołkowskiej, Marszałkowska 118 w Warszawie. (3406)

**Majlepsze**  
 Piwo Ryzkie  
**„H. STRYCKI“**  
 (7786)

**NAJLEPSZA ROŚLINA PASTEWNA „BULWA“**

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach, więcej niż jakakolwiek roślina; rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na cal, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Kłoby pożywniejsze od kartofli. Dziesięć bulw może przekarmić zbiorom łodyg i kłobów pięć sztuk dorosłego bydła, a więc jeżeli zasadzić dziesiątą część ornej ziemi bulwami, daje to możność podwoić ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo, jak kartofli. Sadzić można w jesiennym lub na wiosnę. Wysyłam z pierwszym ciepłem w marcu i kwietniu kłoby do sadzenia, po cenie rubel za pud z workiem i dostawą na st. Wilno, wyżej 100 pudów—90 k. Wysyłam w workach pięciopudowych, nie mniej 5 pudów. Adres: Wilno, majątek Zakret, Wacław Kozłowski. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności. Broszurę na żądanie wysyłam darmo. (7762)

**KSIĘGARNIA POLSKA**

**W PETERSBURGU,**  
 ulica Jekateryńska № 2, poleca:  
 KOCH A. dr. Porad. lek., zawier. opis wszyst. chorób, oraz sposób ich uprzedzenia i leczenia podług najnow. metod, rb. 1 k. 50.  
 KOTARSKI Z. „Idol“, Nasze partje i nasi przedstawiciele, k. 30.  
 KRECHOWIECKI A. O tron, trylogja historyczna: „Ostatni dynasta“, „Piast“, „Sława“, każdy tom po rb. 1 k. 50.  
 KRZYWOSZEWSKI ST. Biały królik, obraz dram. w 1-ym akcie, k. 30.  
 KSIĄŻKA ZBIOROWA ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, w 50-letnią rocznicę śmierci poety, rb. 1.  
 R. N. Kooperacja kredytowa wiejska na Litwie, k. 50.  
 Oprócz wyżej wym. księgarnia posiada na skl. wszyst. wogóle ks. polsk. tak w kraju, jak i zagr. wyd., pośredniczy w prem. pism. poleca reprodukcje obr. mal. polsk., oraz wielki wybór kart poczt., z pośród których szczególnie: 2 serje Grotgóra po k. 80, oraz jedną Rybkowskiego „Nasze zwyczaje“ (Koleśa, Kulig, Święcone, Wianki, Sobótki, Dożynki), k. 30 i **KARTY WIELKANOCNE**. Zlecenia z prowincji załatwia Księgarnia pocztą odwrotną. (7792)

**TOW. AKCYJNE**  
**T. KOWALSKI**  
 i **A. TRYLSKI,**  
 Warszawa, Miodowa 4.  
 Założyciele: FELIKS hr. CZACKI, T. KOWALSKI, A. TRYLSKI.  
 Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion pastewnych.  
 Oddziały: Techniczny. Mleczarski. (7714)

**NAUCZYCIELKA**  
 rysunków i malarstwa poszukuje kondycji na wyjazd. Of. przyjm. Kantor „Kraju“ Warszawa, Marszałkowska № 110, dla T. P. (3407)

**Ogród fruktowy**  
 w dobrach SZPIKÓW M. P. Bałaszowa zaopatruje ze szkółek swoich sadzonki drzew i krzewów fruktowych i dekoracyjnych po cenach umiarkowanych. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie i franco. Adres: Rachny Lasowe, gub. Podolska. (7753)

**Osoba** średniego wieku, z tow., z wykształceniem, znaj. muzykę i jęz. nowoz. (francuzki dosk.), poszuk. posady wychowawczyni, kierown. nauk lub nauczyc. na wyjazd zagranicę. Wilno, Żawalna ul. № 28/30, m. 10.

**NASIONA**  
 zbóż, okopowych, traw i in. dostarczają  
**L. Zdrojewski i K. Grabowski.**  
 Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.  
**Nawozy sztuczne.**  
 (7864)

**BRON**  
 myśliwska, wojskowa i do własnej obrony.  
**BROWNINGI**  
 oraz wszelkie patроны  
 WE LWOWIE.  
**PIELECKI**  
 Akademicka 4. (7789)

**NA GIEŁDZIE.** — Pańska żona, panie Samuela, to mocno przypomina Filharmonję?  
 — Jak to mam rozumieć?  
 — Ponieważ barzo jest muzykalna i co wieczór ma dużo gości. (Kurj. Sw.)